

# Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer „Listu”, a w nim – mamy nadzieję – wiele interesujących artykułów, świadectw i materiałów formacyjnych. Temat przewodni poprzedniego numeru, który brzmiał: „**ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE!**”, czyli... *czemu służy duchowość małżeńska?*, okazał się tak obszerne, że zdecydowaliśmy się go kontynuować, by dotknąć kilku kolejnych wymiarów małżeńskiego dążenia do świętości.

W szczególny sposób polecamy artykuł Marioli i Piotra Wołochowiczów, którzy mocno podkreślają, że w zamyśle Bożym akt małżeński ma przybliżyć nas do świętości. Poważne refleksje wywoła też zapewne artykuł Wincentego Pipki, w którym Autor, znający „od podszewki” świat mediów, wskazuje na duchowe skutki i naszą odpowiedzialność za to, co czytamy, słuchamy, czy oglądamy. Gorąco zachęcamy też do lektury wywiadu z Celiną i Edwardem Palczakami z kręgu DK we Wrocławiu. Dzielą się oni doświadczeniem wieloletniej obecności w Ruchu i przekonują, że na każdym etapie życia, niezależnie od bardziej czy mniej sprzyjających okoliczności zewnętrznych, również wtedy, kiedy słabną siły fizyczne, przychodzi choroba, cierpienie – można trwać w Domowym Kościele, na miarę swoich możliwości służąc świadectwem, dobrą radą, modlitwą. *Nieważne, co Ruch daje tobie, ale co ty możesz dać Ruchowi. Ruch daje oczywiście bardzo dużo, ale musi być reakcja, służba, zaangażowanie. Samo czerpanie z Ruchu prowadzi do stagnacji* – czytamy w tekście. Swoiste memento dla odzyskującej się niekiedy w Domowym Kościele pokusy aktywizmu zawiera artykuł autorstwa Moniki i Marcina Gajdów, którzy stawiają nieco prowokacyjne pytanie: „*Kościół domowy czy dom kościelny?*”

W numerze nie mogło zabraknąć nawiązania do wielkiego święta całego Kościoła, a szczególnie nas – Polaków: **beatyfikacji Jana Pawła II**. Wielu z nas przeżyło ten moment w Rzymie; ci, którzy pozostali w domach, śledzili uroczystość za pośrednictwem przekazu telewizyjnego. Kolejny raz zdaliśmy sobie sprawę z tego, ile Pan

Bóg zdziałał w świecie, Polsce i w sercu każdego z nas przez Człowieka, który miał odwagę oddać Mu się bez reszty. Dziękujemy za przesłane świadectwa spotkania i wewnętrznej przemiany pod wpływem Jana Pawła II; część z nich publikujemy w dziale „Znaki czasu”, reszta ukaże się na stronie internetowej Domowego Kościoła ([www.dk.oaza.pl](http://www.dk.oaza.pl)).

Wśród wydarzeń wspólnotowych z ostatnich kilku miesięcy, na czoło wysuwa się odejście do Pana **pierwszego moderatora krajowego Domowego Kościoła, śp. ks. Stefana Patryasa**. *Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie ich wiarę!* (Hbr 13,7). Wspomnienia tych, którzy zetknęli się osobiście z ks. Stefanem i świadczą, jak wiele Mu zawdzięczają, niech pomogą nam zachować we wdzięcznej pamięci tego wspańskiego kapłana.

W bieżącym numerze znajdziemy też sporo informacji o **Centralnym Domu Rekolekcyjnym Domowego Kościoła przy ul. Jagiellońskiej 100 w Krościenku**. Jest to miejsce szczególne, a przecież w jakiś sposób trochę jakby zapomniane. Wielu z nas nie wie o istnieniu tego Domu i będąc w Krościenku nawet go nie odwiedza. A przecież jest to Dom, który od początku w zamysłach ks. Franciszka Błachnickiego miał służyć rodzinom. To tu, podobnie jak na Kopieji Górcie i przy grobie ks. Franciszka, bije serce naszego Ruchu... Majowe spotkanie Kręgu centralnego (zachęcamy do przeczytania relacji) poświęcone było m.in. kwestii rozbudowy Domu – tak aby w przyszłości jeszcze lepiej służył nam jako miejsce naszej formacji i doświadczenia wspólnoty.

Na koniec pragniemy w szczególny sposób polecić niezwykle poruszające świadectwo, stanowiące zapis przeżyć rodziców, którzy utracili swe dziecko na skutek poronienia. Tekst dotyka między innymi problemu uregulowań prawnych związanych z rejestracją w USC dzieci martwo urodzonych oraz wydania przez szpital ciał tych dzieci celem pochówku, niezależnie od czasu trwania ciąży.

Życzymy ubogacającej lektury!

Błogosławiony Janie Pawle II – módl się za nami!

**W imieniu redakcji  
Beata i Tomasz Strużanowscy**

## Wybieram życie!

Wraz z tym numerem Listu otrzymujecie małą naklejkę z napisem „Wybieram życie”. To nie jest gadżet podobny do tych, które dołączane są do innych czasopism. Ta naklejka ma być narzędziem świadectwa i ewangelizacji. Przygotowała ją Diakonia Życia Ruchu Światło-Życie we współpracy z głównymi czasopismami oazowymi. Chcielibyśmy, by takie naklejki stały się naszym małym prezentem z okazji beatyfikacji Jana Pawła II.

Los najmniejszych był jednym z głównych tematów pontyfikatu Jana Pawła II, który przy każdej okazji upominał się o nich; z wielkim bólem przyjmował wszystkie działania przeciwko życiu, a z wielką radością witał każdą inicjatywę chroniącą życie. Sam był inicjatorem ogromnej ilości działań w tym kierunku. Dlatego właśnie jako owoc beatyfikacji papieża-Polaka chcemy zostawić świadectwo naszej troski o życie.

Zachęcamy więc, abyście nie odkładali naklejki do zbioru swoich oazowych pamiątek, ani w żadnym wypadku jej nie wyrzucali. Pomyślcie, gdzie możecie ją umieścić: na samochodzie? na okładce? w innym miejscu? **Umieśćcie ją tak, by dawała świadectwo, że wybieracie życie.**

Jeśli macie więcej naklejek – bo dostaliście je wraz z innym czasopismem oazowym lub z innego źródła – pomyślcie, komu moglibyście je dać. Niech nie leżą u Was; niech inni również mają szansę zaświadczyć, że wybierają życie.

Pomysłodawcą akcji jest Marcin Grześkowiak, zaś autorem projektu Wojciech Walasiak – obaj z Poznania.

**Agata i Krzysztof Jankowiakowie  
odpowiedzialni za Centralną Diakonię Życia**

**Zdjęcia na okładkach:** okładka zewnętrzna I – fot. archiwum redakcji; okładka wewnętrzna II – fot. archiwum DK w Centralnym Domu Rekolekcyjnym DK w Krościenku oraz archiwum redakcji; okładka wewnętrzna III – fot. Paweł Maciejewski, Elżbieta Wrotek i Kajetan Alwin; okładka zewnętrzna IV – fot. Arturo Mari. **Odpowiedzialni za treść LISTU:** Beata i Tomasz Strużanowscy, ks. Marek Borowski SAC; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: wrotkowie@o2.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielewicz, e-mail: psinielewicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Głuska 6, 20-439 Lublin; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42; **Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto:** 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 122”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Czerwiec–sierpień 2011.**

# SPIS TREŚCI

## WSTĘP

Od redakcji .....	1
Agata i Krzysztof Jankowiak, <i>Wybieram życie!</i> .....	2
Podziękowania za wpłaty na fundusz „Wyobraźnia miłosierdzia” .....	4

## FORMACJA

Konspekt na spotkanie kręgu we wrześniu 2011 r. ....	5
Beata i Tomasz Strużanowscy, <i>Domowy Kościół – ruch świeckich</i> .....	9
Katarzyna i Paweł Maciejewscy, <i>Triduum Paschalne w formie rekolekcji dla rodzin</i> ..	12
<i>Nowe podręczniki ORAR I i II stopnia</i> .....	15
Nowości Wydawnictwa Światło-Życie. ....	16

## Temat numeru: „ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE!”, czyli... czemu służy duchowość małżeńska?

Ks. Franciszek Blachnicki, <i>Duchowość wspólnoty rodzinnej</i> .....	18
Tomasz Strużanowski, <i>Słuchać Pana za pośrednictwem żony i dzieci</i> .....	21
Mariola i Piotr Wołochowiczowie, <i>Akt małżeński a droga do świętości</i> .....	23
Wincenty Pipka, <i>Wpływ mediów na naszą kondycję duchową</i> .....	27
Wiola Szepietowska, <i>Dalej, wyżej, głębiej, czyli... małżeńska jesień życia w Domowym Kościele</i> – rozmowa z Celiną i Edwardem Palczakami. ....	31
Monika i Marcin Gajdowie, <i>Kościół domowy czy dom kościelny?</i> .....	35

## ZNAKI CZASU

### Beatyfikacja Jana Pawła II

Agnieszka i Tomasz Talaga, <i>Czytając (nie) zapomniane teksty ulubionego Autora</i> . ....	37
Nasze spotkania z bł. Janem Pawłem II – świadectwa .....	39
Wiesław Strelczuk, <i>Oby nie był „bezrobotny”</i> .....	50

## Z ŻYCIA DK

Śp. ks. Stefan Patryas – wspomnienia o pierwszym moderatorze krajowym DK ....	53
Elżbieta i Mirosław Wrotek, <i>Za nami burza, przed nami tęcza – relacja ze spotkania kręgu centralnego DK</i> .....	58
Elżbieta Kozyra, Maria Różycka, <i>Co słyhać „na Jagiellońskiej”?</i> .....	60
Marzena i Jan Halbersztat, <i>Triduum Paschalne w Sikorzu</i> .....	62
Maria i Ryszard Karolewscy, <i>Rekolekcje dla par rejonowych w Carlsbergu</i> .....	64
Relacje z życia DK w diecezjach .....	65

## ŚWIADECTWA

- Elżbieta Konert ● Aneta i Krystian Tyrzańscy
- Anna i Hubert Klekowicz ● Mirka i Piotr z Bydgoszczy ● Dorota i Marek Grzechociński
- Anna i Ryszard ● Barbara i Przemysław Wojciechowscy ● Beata i Szymon Puławscy
- Maria i Piotr Poncyłjusz ● Anna i Wiesław Stelmach ● Alicja i Marek Machaj ● Krystyna i Jerzy ● Celinia i Stefan .....

# Podziękowania

Fundusz „Wyobraźnia miłosierdzia” jest wspólnym dziełem małżeństw Domowego Kościoła

## DZIEKUJEMY ZA

Fundusz powstał w 2010 r. w związku z klęską powodzi, której doświadczyło wiele rodzin należących do Domowego Kościoła.

## WYOBRAŹNIĘ

Dziękujemy indywidualnym darczyńcom i uczestnikom rekolekcji za przesłane środki; zostały one przekazane rodzinom z DK, które w wyniku działania żywiołów znalazły się w bardzo trudnej sytuacji bytowej. W 2010 r. zebraliśmy 24 000 zł, które w całości zostały przekazane rodzinom poszkodowanym w wyniku powodzi. W tym roku jak dotąd na fundusz wpłynęło 4400 zł, a udzielona pomoc zamknęła się kwotą 2700 zł.

## MIŁOSIERDZIA

Jeśli chcesz, możesz nadal pomagać rodzinom Domowego Kościoła znajdującym się w potrzebie na skutek zdarzeń losowych, wpłacając środki na konto:

**Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło-Życie**  
**ul. Ks. Blachnickiego 2, 34-450 Krościenko**  
**nr rachunku: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403**  
**z dopiskiem „Wyobraźnia miłosierdzia”**



Jest taki DOM, bliski naszemu sercu – Centralny Dom Rekolekcyjny Domowego Kościoła w Krościenku przy ul. Jagiellońskiej 100. Wielokrotnie uczestniczyliśmy tutaj w rekolekcjach DK, czując się jak w domu, czerpiąc ze Źródła i ucząc się, na czym polega duchowość małżeńska. Pragniemy, aby to miejsce było bliskie każdej rodzinie Domowego Kościoła.

## KRĄG PRZYJACIÓŁ

Krąg Przyjaciół powstał w 2010 r., aby – niezależnie od środków przekazywanych ze składek kręgów – zbierać fundusze na potrzeby Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK. Jest wiele prac, które podobnie jak w domu można wykonać o własnych siłach. Poważniejsze wymagają zatrudnienia profesjonalnych ekip remontowych, a co za tym idzie – znaczących środków finansowych.

## DOMU PRZY JAGIELLOŃSKIEJ

Dziękujemy wszystkim Przyjaciółom DOMU, którzy pomogli i nadal pomagają sfinansować remonty przeprowadzone na JAGIELLOŃSKIEJ. W ciągu ostatniego roku (IV 2010 – IV 2011) zebraliśmy 13 790 zł, które zasiliły fundusz remontowy.

## ZAPRASZA

Przed nami nowe inwestycje i plany rozbudowy Domu, aby jeszcze lepiej mógł służyć rodzinom, które tutaj przyjeżdżają. Jeśli chcesz, możesz dołączyć do kręgu Przyjaciół Domu przy Jagiellońskiej, wpłacając środki na konto:

**Institut Niepokalanej Matki Kościoła,**  
**ul. Blachnickiego 25, 34-450 Krościenko n. Dunajcem**  
**Nr rachunku: 61 8817 0000 2001 0020 3964 0001**  
**z dopiskiem „Krąg Przyjaciół Domu przy Jagiellońskiej”**

# FORMACJA

## KONSPEKTY SPOTKAŃ MIESIĘCZNYCH KRĘGU

*Ruch oazowy pozostaje w jakimś szczególnym stosunku do całego Kościoła w Polsce, z niego wyrasta i do niego chce wracać, jemu chce służyć. Pozostaje w stosunku do Kościoła rozumianego najszerzej i w stosunku do Kościoła rozumianego w sposób najbardziej konkretny, to znaczy do parafii – tak o naszym Ruchu mówił błogosławiony Jan Paweł II. Mając wciąż żywo w sercu i pamięci radosny dzień 1 maja, dzień beatyfikacji Wielkiego Przyjaciela Ruchu, pozostajemy wierni Jego nauczaniu, a swoim słowem i czynem pokażemy umiłowanie Kościoła oraz posłuszeństwo jego nauczaniu.*

Małżeństwom należącym do kręgów po etapie formacji podstawowej (I i II rok pracy), proponujemy podjęcie refleksji nad tym, w jaki sposób małżonkowie i ich najbliżsi mogą realizować zaproszenie do wsłuchiwania się w głos Pana w Kościele. Pomocą mogą służyć prezentowane w kolejnych numerach *Listu DK* konspekty spotkań miesięcznych.

Niech kolejny rok pracy zaowocuje postawą posłuszeństwa i wierności nauczaniu Kościoła w naszym życiu osobistym, małżeńskim, rodzinnym, wspólnotowym,...

### Tematy kolejnych spotkań

Słuchać Pana w Kościele – droga formacji w DK  
Słuchać Pana w Kościele – nauczanie papieskie  
Słuchać Pana w Kościele – nauczanie soborowe  
Słuchać Pana w Kościele – nauczanie synodów  
Słuchać Pana w Kościele – nauczanie realizowane w parafii  
Słuchać Pana w Kościele – wskazania Ojców Kościoła  
Słuchać Pana w Kościele – wzór męczenników  
Słuchać Pana w Kościele – przykład świętych  
Słuchać Pana w Kościele – nauczanie Założyciela  
Słuchać Pana w Kościele – podsumowanie przebytej drogi

Krótkie teksty, nad którymi chcemy się pochylić na spotkaniu, zostaną zaczerpnięte między innymi z dokumentów Kościoła oraz nauczania naszego Założyciela.

Podobnie jak w minionym roku formacyjnym, w sugestiach do pracy w ciągu miesiąca, zostaną umieszczone w formie tabelarycznej teksty Pisma Świętego do rozważania podczas codziennej lektury słowa Bożego. Materiały te powstaną przy współpracy z ks. Adamem Prozorowskim, prezbiterem archidiecezji poznańskiej, wielokrotnym moderatorem rekolekcji Domowego Kościoła, współpracownikiem Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II w tejże diecezji.

Przy niektórych tematach zostaną umieszczone inspiracje do części formacyjnej – do dowolnego wykorzystania na spotkaniu kręgu lub w codziennym życiu małżeństwa/rodziny (np. podczas dialogu małżeńskiego).

## KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (I)

# SŁUCHAĆ PANA W KOŚCIELE – DROGA FORMACJI W DOMOWYM KOŚCIELE

### I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się przeżyciami z okresu wakacji, doświadczeniem rekolekcji formacyjnych itp.

### II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

- dzielenie się słowem Bożym **Mt 7,13-14**;
- rozważenie (z dopowiedzeniami) piątej tajemnicy radosnej różańca – Znalezienie Pana Jezusa w świątyni.

### III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

- dzielenie się realizacją zobowiązań (z okresu wakacji); można je ukształtować w oparciu o poniższe pytania:
  - Na ile zobowiązania zbliżają mnie/nas do Pana Boga i pomagają wzrastać na drodze duchowości małżeńskiej?
  - Jaki wpływ mają zobowiązania na moje/nasze codzienne życie? Czy ich duch przenika moją/naszą codzienność?
  - Na ile dostrzegam/dostrzegamy zobowiązania jako dar od Pana Boga, przywilej na drodze formacji Domowego Kościoła?
- pochylenie się nad tematem: **Słuchać Pana w Kościele – droga formacji w Domowym Kościele.**

Uczestnicy wcześniej zapoznają się z tekstem listu kręgu centralnego na rok pracy 2011/2012: „Droga formacji w Domowym Kościele”. Tekst listu będzie dostępny u par odpowiedzialnych (krajowej, filialnych, diecezjalnych, rejonowych) oraz na stronie internetowej Domowego Kościoła: [www.dk.oaza.pl](http://www.dk.oaza.pl) (w dziale: „Formacja”).

#### Pytania do dzielenia się:

- Na ile formacja Domowego Kościoła jest naszą drogą rozwoju duchowości małżeńskiej? Jaką mamy wizję drogi formacyjnej? Czy wiemy, dokąd ona zmierza?
- Na jakim etapie formacji jesteśmy? Czy postępujemy na tej drodze, czy zatrzymaliśmy się w miejscu?
- Na czym polega nasza formacja? Na „zaliczaniu” poszczególnych stopni, czy na odpowiedniej do poszczególnych etapów przemianie wewnętrznej?
- Jaką rolę w moim/naszym życiu odgrywają rekolekcje? Czy dostrzegamy je jako drogę rozwoju życia duchowego i formacji małżeńskiej?
- W czym przejawia się moja/nasza postawa diakonijna w naszym życiu codziennym i we wspólnocie Ruchu Światło-Życie?
- Jakim pułapkom na drodze formacji ulegamy (zniechęcenie, nieposłuszeństwo, lenistwo...)? W jaki sposób staramy się „wyjść” z tych pułapek?
  - Jeśli nie ulegamy pułapkom, podzielmy się ze wspólnotą sposobami trwania na drodze formacji i omijania pułapek.

#### Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

**Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:**

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić o pragnienie wyjechania na rekolekcje oraz o wierne realizowanie drogi formacji Domowego Kościoła;
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, można pochylić się nad tekstem Dziejów Apostolskich ukazującym rodzącą się wspólnotę Kościoła:

	Tydzień I	Tydzień II	Tydzień III	Tydzień IV
<b>Poniedziałek</b>	Dz 1,1-5	Dz 8,14-17	Dz 15,6-11	Dz 21,18-25
<b>Wtorek</b>	Dz 2,22-28	Dz 8,28-35	Dz 15,23-29	Dz 22,4-11
<b>Środa</b>	Dz 2,31-36	Dz 9,3-9	Dz 16,13-17	Dz 22,17-21
<b>Czwartek</b>	Dz 2,37-41	Dz 10,34-44	Dz 17,24-34	Dz 24,22-25
<b>Piątek</b>	Dz 3,22-26	Dz 13,4-11	Dz 19,1-6	Dz 26,12-20
<b>Sobota</b>	Dz 4,23-31	Dz 13,44-49	Dz 19,8-12	Dz 26,23-29
<b>Niedziela</b>	Dz 8,4-8	Dz 14,8-10	Dz 21,10-14	Dz 28,26-28

- podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat drogi w Domowym Kościele i uczestnictwa w przyszłorocznych rekolekcjach (zastanowić się, w jaki sposób pokonać widoczne już lub mogące się pojawić trudności);
- podjąć lekturę tekstów do następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

**TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT**

Jan Paweł II, Castel Gandolfo, 12.08.1979, w: *Bądźcie Kościołem. Słowa Jana Pawła II do Ruchu Światło-Życie*, Kraków 2003, s. 23-24.

Was czeka droga. Wy jesteście przyszłością świata, wy jesteście nadzieją pokolenia, które powoli przechodzi. Was czeka droga. Ale **właśnie dlatego, że was czeka droga, wy musicie mieć głębokie poczucie sensu tej drogi.**

Karol Wojtyła, Chochołów, 15.08.1977, w: *Bądźcie Kościołem. Słowa Jana Pawła II do Ruchu Światło-Życie*, Kraków 2003, s. 63-64.

Otóż ważne jest to, że **w swoim ruchu niesiecie wielką sprawę odnowy Kościoła** – sprawę niesłuchanie ważną zawsze, a szczególnie ważną teraz, po Soborze Watykańskim II. **A sprawa odnowy Kościoła jest zawsze sprawą odnowy człowieka.** Kościół jest najgłębszą sprawą ludzką, ponieważ jest Mistycznym Ciałem Człowieka-Boga. Nie może być głębszej formuły, nie może być pełniejszego wyrazu w sprawie człowieka, jak Jezus Chrystus, a więc Kościół, który jest Jego Mistycznym Ciałem.

Karol Wojtyła, Krościenko, 29.07.1973, w: *Bądźcie Kościołem. Słowa Jana Pawła II do Ruchu Światło-Życie*, Kraków 2003, s. 54-55.

**Ufam, że wszystkie wasze prace, cały trud rekolekcyjny, podejmowany tą gruntowną metodą, jak dotychczas wydawał owoce, tak i nadal wydawać je będzie.** Jest to nasze prawo chrześcijańskie, ażebyśmy żyli we wspólnocie ludu Bożego i mogli swobodnie obcować z Chrystusem. Jest to nasza radość, że możemy tego Chrystusa przeżywać wszędzie zarówno wokół ołtarza, jak też na wspaniałym tle przyrody beskidzkiej, która tutaj w tej części naszej Ojczyzny jest szczególnie szczodra i piękna.

*Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych*, wyd. zbiorowe, Kraków 2003, t. 1, s. 18.

Ruch „Światło-Życie” jest ruchem posoborowym. **Pragnie on, w naszych polskich warunkach, służyć dziełu odnowy Kościoła, według inspiracji II Soboru Watykańskiego, w jedności z Ojcem Świętym i biskupami.**

Odnowa Kościoła dokonuje się jednak poprzez odnowę poszczególnych chrześcijan. **Celem więc Ruchu jest niesienie pomocy w formowaniu dojrzałego chrześcijanina, jako nowego człowieka w Chrystusie i to na wszystkich etapach jego rozwoju (dzieci, młodzież, dorośli).** Chodzi o doprowadzenie poszczególnych ludzi do dojrzałej wiary, która wyraża się osiągnięciem jedności i harmonii pomiędzy poznaniem a czynem, to znaczy pomiędzy słowem zawartym w Ewangeli i a życiem poszczególnego chrześcijanina. Stąd hasło: „Światło-Życie”. Do tej dojrzałości dochodzi się tworząc autentyczne wspólnoty chrześcijańskie, bo tylko w nich może wzrastać nowy człowiek. Wspólnoty te z kolei stają się ogniskami ewangelizacji i promieniowania nowej kultury, która polega na przenikaniu wszystkich dziedzin i przejawów życia wartościami Ewangelii. Stąd cały program Ruchu streszcza się w hasłach: Światło-Życie (metoda Ruchu), Nowy Człowiek, Nowa Kultura.

*Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych*, wyd. zbiorowe, Kraków 2003, t. 2, s. 142.

Ruch Światło-Życie, widząc swoje miejsce w Kościele jakby na linii działania Ducha Świętego, chce służyć wzrostowi Kościoła poprzez urzeczywistnianie charyzmatów udzielonych zwłaszcza świeckim poprzez Ducha Świętego. **Chce jednak wypełniać tę służbę w ramach struktur Kościoła lokalnego, w jedności z biskupami i kapłanami**, poddany światłu Słowa Bożego, Chrystusa i Kościoła, w dążeniu do wypełniania tego światła życiem i mocą Ducha Świętego.

*Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych*, wyd. zbiorowe, Kraków 2003, t. 3, s. 257.

**W rekolekcjach rzeczą zasadniczą jest przeżycie Boga. Ku temu dąży cały program i regulamin dnia.** Poszczególne zajęcia dnia wiążą się z podstawową myślą dnia, tworząc określoną całość. A więc: jutrznia, zgromadzenie eucharystyczne, szkoła apostołska, rozmowy ewangeliczne, namiot spotkania, szkoła modlitwy. **Pominięcie któregoś z nich stanowiłoby trudną do nadrobienia lukę.** Sprawą drugorzędną jest fakt, że wszystkie te zajęcia odbywają się w warunkach wczasowych: piękne krajobrazy, kilka wycieczek, atmosfera pogody, radości, odprężenia.

## Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem

### Szczepionka

Zaproponowaną metodę można wykorzystać na spotkaniu kręgu lub podczas dialogu małżeńskiego, zastanawiając się nad pułapkami na drodze formacji Domowego Kościoła.

#### Potrzebne materiały:

Pismo Święte, kartki w dwóch kolorach, pisaki

Każde małżeństwo wypisuje pułapki, którym oni sami lub znane im małżeństwa ulegają na drodze formacji Domowego Kościoła. Następnie animatorzy stawiają pytania: „Jakie teksty biblijne mogłyby być lekarstwem na te pułapki? Jakie słowa z Pisma Świętego mogłyby być pomocą w przewyciężeniu tych pułapek?”. Zadaniem każdego małżeństwa jest na kartkach drugiego koloru wypisać teksty biblijne stanowiące „szczepionkę”/„odtrutkę” dla zapisanych pułapek. Ważne, by odnaleźć „antidotum” na każdy problem. Po zakończonej pracy następuje jej prezentacja.



## Domowy Kościół – ruch świeckich

*Domowy Kościół jest małżeńsko-rodzinnym ruchem świeckich w Kościele, działającym w ramach Ruchu Światło-Życie, który jest jednym z nurtów posoborowej odnowy Kościoła w Polsce. DK łączy w sobie charyzmaty Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre-Dame (END), tworząc właściwą dla siebie drogę.*

„Zasady Domowego Kościoła”, pkt 2



Kiedyś usłyszeliśmy zdanie, że Domowy Kościół to miejsce spotkania dwóch sakramentów: małżeństwa i kapłaństwa. Biorąc poprawkę na mocno skrótowy charakter tego sformułowania, trudno mu nie przyznać racji. Rzeczywiście, współpraca małżonków i kapłanów ma kluczowe znaczenie dla osiągnięcia celu formacji w Domowym Kościele, którym jest odnowa małżeństwa i rodziny. Z faktem tym, wiąże się jednak pytanie o charakter relacji między kapłanem-moderatorem i małżeństwami. Kto ponosi główną odpowiedzialność za formację i sprawy organizacyjne wspólnoty? Odpowiedź jest... No cóż... Dla niektórych zaskakująca, dla innych oczywista; dla jednych stanowi kamień obrazy, dla drugich chleb powszedni. Jest prosta, a zarazem wymagająca, niewygodna.

**Główna odpowiedzialność spoczywa na świeckich, na małżonkach!**

### **Wizja Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego**

Przyjrzyjmy się temu, co w tej kwestii miał do powiedzenia nasz Założyciel. Jesteśmy w o tyle dobrej sytuacji, że jednoznaczne wypowiedzi na ten temat znajdujemy w „Domowym Kościele. Liście do wspólnot rodzinnych”. Biorąc pod uwagę fakt, że ks. Franciszek Blachnicki był odpowie-

dzialny za redakcję pierwszych 25 numerów „Listu”, należy uznać, iż w ten sposób uzyskujemy wgląd w wizję Założyciela na ten temat.

Zacznijmy od uwag na temat relacji kapłanów i małżeństw podejmujących odpowiedzialność w kręgach DK, zawartych w 9. numerze „Listu”, wydanym na Wielki Post i Wielkanoc 1977 r.

*Ruch wspólnoty rodzinnej rozwijający się w Polsce w ramach posoborowego ruchu odnowy Światło-Życie jest ruchem charyzmatycznym w szerszym tego słowa znaczeniu, tzn. ruchem inspirowanym, jak ufamy, „oddolnie”, przez Ducha Świętego, rozwijającym się na sposób żywych organizmów przez partycypację (uczestnictwo) w charyzmacie, przez żywe osobiste kontakty i przeżycia, przez dzielenie się wspólnot istniejących na podobieństwo dzielenia się żywej komórki oraz poprzez świadectwo. Określając ten stan rzeczy od strony negatywnej trzeba powiedzieć, że nie jest to ruch „odgórnie” organizowany na podstawie pewnych informacji i pisemnych materiałów względnie instrukcji. Jest to sprawa bardzo ważna, aby to podkreślić, bo spotykamy się już tu i tam z próbami takiego „organizowania” kręgów rodzinnych na zasadzie odgórnego autorytetu kapłana – duszpasterza obejmującej kierownictwo tych grup w oparciu o swój autorytet duszpasterski pojęty tradycyjnie. W tym wypadku można mówić o pewnej akcji duszpasterskiej – opierającej się nawet o program i materiały formacyjne ruchu – ale faktycznie pozbawionej istotnych znamion ruchu i nie partycypującej w nim.*

*Ukazaną różnicę uświadomimy sobie w pełni, gdy zrozumiemy rolę kapłana – moderatora w kręgu rodzinnym w relacji do tzw. pary odpowiedzialnej. **Ruch wspólnoty rodzinnej jest bowiem ruchem świeckich w Kościele, tzw. laikatu, który ponosi za niego pełną odpowiedzialność i ma w swoim ręku inicjatywę. Rola kapłana natomiast, chociaż uważana za konieczną i w pełni dowartościowaną, leży jednak na płaszczyźnie kierownictwa duchowego i jest rolą doradcy duchowego.***

*W naszych warunkach **jest to sytuacja zupełnie nowa, chociaż w pełni zgodna z duchem Kościoła i wskazaniami II Soboru Watykańskiego.***

A teraz przeanalizujmy uważnie fragmenty dokumentu pt. „Diakonia par animatorskich”, zawartego w 17. numerze „Listu Domowego Kościoła” z grudnia 1978 r. Opracowanie to przedstawiało w pięciu rozdziałach ogólną strukturę ruchu wspólnoty rodzinnej w ramach Ruchu Światło-Życie, obowiązki par animator-

skich poszczególnych kręgów, par animatorskich rejonowych i diecezjalnych wreszcie relację par animatorskich do kapłanów – moderatorów w ruchu. Pod wieloma względami należy je uznać za pierwszą redakcję „Zasad Domowego Kościoła”. Nas szczególnie interesuje fragment ukazujący relację świeckich do kapłanów–moderatorów.

1. *Rozwój kręgów rodzinnych ruchu „Domowy Kościół” w ramach ruchu Światło-Życie jest w dużej mierze uzależniony od tego, w jaki sposób para animatorska wraz z kapłanem-moderatorem podejmuje swoją odpowiedzialność. Dotyczy to szczególnie kręgów młodych, w pierwszych miesiącach ich istnienia i pracy.*

*Współpraca kapłana z parą małżeńską podjęta wspólnie w celu rozwoju życia duchowego wspólnot małżeńskich, w ramach kręgu naszego ruchu – jest w Polsce czymś zupełnie nowym. Podane niżej wskazówki, oparte są z jednej strony na kilkuletnim już doświadczeniu, a z drugiej – na wytycznych Synodu Biskupów z października 1971 r. oraz na wskazaniach II Soboru Watykańskiego.*

2. *Współpraca kapłanów-moderatorów z parami animatorskimi powinna więc układać się w myśl zasad następujących: „Niechaj kapłani liczą się ze zdaniem dojrzałego laikatu zwłaszcza w dziedzinach jego specyficznej kompetencji”. **Ruch wspólnot rodzinnych jest ruchem laikim. Odpowiedzialności powierzone są osobom świeckim i to nie tylko w planie organizacji, ożywiania, ale przede wszystkim w dziedzinie tej „przygody duchowej”, którą razem chcą przeżywać.** Moderator, który pełni funkcje doradcy duchowego, musi uznać tę odpowiedzialność pary animatorskiej za życie duchowe grupy. Winien on jednak – nie wchodząc w jej kompetencje – służyć jej zawsze swoją radą, zachętą, kierować ku celom istotnym, naprostowywać, gdy zajdzie potrzeba. Jego pomoc w dążeniu do Boga musi być jak najbardziej braterska, nieraz jednak i wymagająca.*

*„Urząd kapłański uobecnia we wspólnocie chrześcijańskiej Chrystusa jako Głowę. Chrystusa, który wypełnia Swe zbawcze dzieło i jednocześnie oddaje Bogu chwałę doskonałą (1 par. nr 4).*

Kapłan jest w sposób uprzywilejowany przedstawicielem Chrystusa. „W sposób sakramentalny uobecnia Chrystusa – Zbawiciela”. Przez swe uczestnictwo na spotkaniach zapewnia każdemu kręgowi zarówno szczególną obecność Chrystusa jak i Jego Kościoła, a w ten sposób skierowuje całą wspólnotę do pogłębiania się i do życia w największym swym wymiarze: w świadomości, że jest ona komórką Kościoła, Ciała Mistycznego, którego Głową jest Chrystus.

Ksiądz moderator służyć ma kręgowi swoją wiedzą doktrynalną, doświadczeniem duszpasterskim, ale przede wszystkim – ma przez swoje kapłaństwo – wprowadzać Chrystusa, uświadamiając wszystkim sens powstania kręgu i cel, w jakim spotykają się jego uczestnicy.

3. Rola kapłana w naszych wspólnotach musi więc być oceniana jako najważniejsza i musi być spełniana dyskretnie. Najważniejsza – ponieważ doświadczenie wykazało, że tylko tam powstają nowe kręgi wspólnot rodzinnych, a utrzymują się i pogłębiają dawniej powstałe, gdzie znajduje się kapłan, który poświęca swoje zainteresowanie, serce i trochę czasu (3 godziny miesięcznie).

Rola kapłana jest dyskretna, ponieważ nie występuje on tutaj jako organizator i kierujący, ale jako doradca duchowy. Odpowiedzialność za pracę w kręgu, za formację duchową członków kręgu mają pary animatorskie (ruch laikatów). Jednak bez ciągłego czuwania, pomocy, zachęty, rady, naprostowania, ukierunkowywania, a nawet obecności fizycznej kapłana w czasie spotkań miesięcznych – pary animatorskie obowiązków swoich nie potrafią wypełnić.

### Stan dzisiejszy

W aktualnych „Zasadach Domowego Kościoła”, zatwierdzonych przez Konferencję Episkopatu Polski w 2006 r., powyższe kwestie zostały uregulowane w sposób następujący:

Pkt 14. Za krąg odpowiada jedno z należących do niego małżeństw, zwane parą animatorską. Jest ona odpowiedzialna za pracę formacyjną kręgu, za jego życie duchowe, za przebieg spotkań formacyjno-modlitewnych. Dla prawidłowej pracy kręgu niezbędna jest doktrynalna i duchowa pomoc księdza moderatora – doradcy i opiekuna duchowego.

Pkt 23. Odpowiedzialność za DK spoczywa na Diakonii Domowego Kościoła (DDK), która na poszczególnych szczeblach struktury (kręgu, rejonu, diecezji, filii, kraju) podejmuje posługę na rzecz zachowania charyzmatu i jedności DK oraz odpowiada za formację. **Małżeństwa są odpowiedzialne za sprawy organizacyjne i pracę duchową. Parom odpowiedzialnym niezbędna jest jednak zawsze pomoc księży moderatorów, którzy pełnią ważną rolę doradców duchowych.** Księża moderatorzy DK gwarantują wierność nauce Kościoła oraz łączność z Kościołem hierarchicznym.

Dzisiaj sformułowania te nabierają szczególnego znaczenia. Dotyczą bowiem wspólnoty, do której należy ponad 13 tysięcy małżeństw, skupionych w prawie 3 tysiącach kręgów, obecnych we wszystkich polskich diecezjach. Wspólnota, która na razie nieśmiało, ale systematycznie przekracza granice Polski i jest już obecna w kilkunastu krajach świata. Wspólnota, na rzecz której służy, ostrożnie szacując, co najmniej około dwóch tysięcy kapłanów.

Przy takim rozwoju liczebnym jest niesłychanie ważną rzeczą, abyśmy mieli właściwą wizję współpracy świeckich i kapłanów. Dobrze wiemy, w czym posługa tych drugich jest nie do zastąpienia. Wydaje się natomiast, że jeśli coś domaga się uwydatnienia, to świadomość nas, świeckich, że jesteśmy odpowiedzialni za Kościół w tym miejscu, w którym postawił nas Pan Bóg: przede wszystkim w wymiarze rodziny, ale również w wymiarze Ruchu Światło-Życie, a zwłaszcza w jego gałęzi małżeńsko-rodzinnej. Trzeba to sobie jasno powiedzieć: tam, gdzie odpowiedzialność małżonków jest pomniejszana lub kiedy oni sami – z nieświadomości? z niedojrzałości? z duchowego lenistwa? – rezygnują z podjęcia odpowiedzialności za swoją formację, tam wizja ks. Franciszka pozostaje niezrealizowana.

A zatem – Domowy Kościół: nie bój się stać tym, do czego wezwał cię twój Założyciel!

### Zamiast zakończenia

Nie mamy księdza, który by się nami opiekował; Księża nie mają serca dla ruchu; Bez księdza wszystko się „rozłazi”; Dopóki był

z nami ksiądz X, to jakoś to szło, ale potem go przenieśli i wszystko się rozsypało. Ileż razy słyszymy takie słowa, które mają usprawiedliwić to, że coś nam, „kręgowcom” nie wyszło...

Trudno się z nimi tak do końca zgodzić.

Domowy Kościół to ruch świeckich. Kapłani pełnią w nim rolę doradców duchowych, a nie opiekunów, inspiratorów, „sprężyn” (język łaciński ma na to piękne określenie: „spiritus movens”) od których zależy, czy cokolwiek będzie się „kręcić”. Ich zadaniem jest patrzeć, byśmy nie zesłi na manowce wiary, a nie organizować życie wspólnotowe, dostarczać i realizować pomysły, a mówiąc dosadnie – „niańczyć” nas.

Jesteśmy dorośli. Wypełniamy bez szemrania, na czas i do joty różne obowiązki zawodowe, dając piękne świadectwo odpowiedzialno-

ści za zlecone nam zadania. Domowy Kościół również jest takim zadaniem, powierzonym nam – głęboko w to wierzymy – przez samego Chrystusa.

Niech wyraźnym znakiem będą też dla nas decyzje Moderatorsa Generalnego Ruchu Światło-Zycie, który w ostatnich latach, przełamując dotychczasową tradycję, powierzył świeckim odpowiedzialność za większość diakonii centralnych.

Czy czujemy się odpowiedzialni za naszą wspólnotę? A może preferujemy tylko ten układ, w którym przychodzimy „na gotowe”? Jeśli tak, to pamiętajmy, że nasz Założyciel, Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, czerpiąc swoje idee z nauczania Soboru Watykańskiego II, widział te sprawy zupełnie inaczej.

**Beata i Tomasz Strużanowscy**  
Para krajowa Domowego Kościoła

**Katarzyna i Paweł Maciejewscy**

## Triduum Paschalne w formie rekolekcji dla rodzin

Ks. Franciszek Blachnicki w 4. i 13. numerze „Listu DK” wskazuje:

*Podstawowym założeniem rodzinnego katechumenatu jest włączenie życia rodziny w rytm życia Kościoła znajdujący swój wyraz w rytmie roku liturgicznego. W roku tym Kościół przeżywa całe Misterium Chrystusa, od Wcielenia aż do Zesłania Ducha Świętego oraz oczekiwania powtórnego przyjścia Pana. Ponieważ zaś całe dzieło odkupienia ludzkości zostało dokonane przez Chrystusa przede wszystkim przez misterium Paschy, obchód tego misterium w ramach tzw. Świętego Triduum Paschalnego Męki i Zmartwychwstania Pana ukazuje się jako szczyt całego roku liturgicznego. Ten obchód ma w roku liturgicznym to samo znaczenie, co niedziela w odniesieniu do całego tygodnia. W taką perspektywę przeżywania Triduum Paschalnego powinna włączyć się wspólnota rodzinna pragnąca być domowym Kościołem.*

Wychodząc naprzeciw słowom Założyciela, od kilku lat organizujemy rekolekcje Triduum Paschalnego dla rodzin. Poniżej pragniemy podzielić się przemyśleniami dotyczącymi przygotowań i przebiegu tych rekolekcji – celowo w poniższych słowach pomijamy to, co jest zawarte w *Mszale Rzymskiej* oraz w *Liście okólnym o przygotowaniu i obchodzeniu świąt paschalnych*. Skoncentrujemy się na tym, co warto wziąć pod uwagę przy organizowaniu rekolekcji dla całych rodzin:

- **miejsce rekolekcji** – jeśli jest taka możliwość, to dobrym rozwiązaniem jest, by kaplica i jadalnia były w tym samym budynku, w którym znajdują się pokoje dla małżeństw z małymi dziećmi (ze względu na wieczorne pory celebrowania liturgii oraz adorację Najświętszego Sakramentu);
- **jadalnia** – pomieszczenie przeznaczone na posiłki powinno dawać możliwość wspólnotowego ustawienia stołów (np. w podkowie) – w Wielki Czwartek i Niedzielę Zmartwychwstania spożywamy uroczyste posiłki (agapa

wielkoczwartkowa i śniadanie wielkanocne); w informacji przesyłanej przed rekolekcjami można poprosić, by uczestnicy przywieźli świąteczne ozdoby do dekoracji stołu, jadalni;

- **przygotowanie do Triduum Paschalnego** – przed rozpoczęciem Wielkiego Postu warto wysłać do uczestników rekolekcji informację o możliwości wykorzystania *Notatnika wielkopostnego* jako duchowego przygotowania się do tego najważniejszego okresu liturgicznego roku (*Notatnik wielkopostny* jest do nabycia w diakoniach słowa);

- **procesja z darami podczas Mszy Świętej Wieczerzy Pańskiej**

- **jałmużna wielkopostna**, czyli dar z tego, co zaoszczędziliśmy dzięki postowi, by móc przyjść z pomocą innym (jeżeli dzieci w czasie Wielkiego Postu zbierały jałmużnę do przygotowanych na ten cel skarbonek, przynoszą je w procesji);

- **deklaracja gotowości służby** (propozycja zaczerpnięta z *Programu duszpasterskiego*)

*Ja, . . . . . poruszony(a) przykładem Jezusa Chrystusa, który podczas Ostatniej Wieczerzy obmywał uczniom nogi, mówiąc do nich: „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak ja wam uczyniłem” (J 13, 15), deklaruje na okres jednego*

*roku służbę na rzecz mojej wspólnoty parafialnej czy rodzinnej. Jestem gotów(gotowa) pełnić ją poprzez: . . . . .*

*Mając świadomość tego, że Jezus Chrystus uczy mnie postawy służebnej i uzdalnia do niej, składam moją deklarację na ołtarzu, z którego spożywam Najświętsze Ciało i Krew Pańską. Amen;*

- **duża hostia** (np. o średnicy 25cm – do kupienia Christ Spółka z o.o.; Czarnochowice 171, 32-020 Wieliczka; tel. (012) 658 93 56, 278 26 82);

- **komunikanty**;

- **wino**;

- **woda**;

- **duży chleb** do podzielenia się podczas agapy (może być ze specjalnie przygotowanym napisem, np. „Bóg jest Miłością”; Sacramentum caritatis – warto kwestię napisu omówić z księdzem moderatorem, który podczas homilii może do tych treści nawiązać. W ten sposób jeszcze wyraźniejszy będzie znak jedności liturgii słowa z liturgią eucharystyczną);

- **winogrona**;

- **medytacja na Wielki Czwartek** (propozycja wykorzystania materiałów znajdujących się w *Programie duszpasterskim*) – obraz z medytacją do wykorzystania podczas Mszy Świętej



tej Wieczery Pańskiej (np. podczas homilii) lub w czasie adoracji (do kupienia w Księgarni Świętego Wojciecha w Poznaniu, [www.ksw.com.pl](http://www.ksw.com.pl); [www.mojeksiazki.pl](http://www.mojeksiazki.pl));

- **agapa po Mszy św. Wieczery Pańskiej** – modlitwa w oparciu o propozycje znajdujące się w *Rytuale rodzinnym* lub w książce *Liturgia Świętego Triduum Paschalnego. Nabożeństwa i błogosławieństwa Kościoła Domowego*; przy każdym nakryciu można położyć kartkę z cytatem dotyczącym Eucharystii (cytatów najlepiej szukać w nauczaniu Jana Pawła II i Benedykta XVI) – przygotowane teksty mogą służyć pomocą w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu; w czasie agapy usługują mężczyźni na znak służby Chrystusa wobec apostołów; w tym czasie pamiętamy też o życzeniach dla kapłana-moderatora z okazji dnia ustanowienia sakramentu kapłaństwa;
- **adoracja Najświętszego Sakramentu** – w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek, przez cały Wielki Piątek i Wielką Sobotę – zaprosić małżeństwa do wpisania się na przygotowaną listę, by każde z małżeństw/rodzin mogło czuć z Chrystusem Eucharystycznym;
- **droga krzyżowa** – stacje drogi krzyżowej przygotowują poszczególne małżeństwa; dzieci w ramach spotkania z diakonią wychowawczą wykonują ilustracje do stacji; ilustracje te trzymają dzieci w rękach, gdy rodzice prowadzą rozważanie danej stacji;
- **spotkanie w grupach** – w sobotnie przedpołudnie proponujemy spotkanie w grupach polegające między innymi na dzieleniu się sposobami, tradycjami przeżywania świąt wielkanocnych w różnych rejonach Polski;
- **przygotowanie świątecznych ozdób** – w czasie sobotniego spotkania w grupach dzieci z diakonią wychowawczą przygotowują świąteczne ozdoby, koszyczki oraz drobne upominki dla rodziców;
- **wspólne (rodzinne) malowanie jajek** – w sobotnie popołudnie rodzice wraz z dziećmi malują jajka;
- **nieszpory z nabożeństwem o imieniu chrześcijańskim** – zachęcamy uczestników (także starsze dzieci) do zapoznania się ze znaczeniem swojego imienia oraz historią życia swojego patrona (pomocą mogą być następujące

pozycje książkowe: H. Fros SJ, F. Sowa, *Twoje imię*; A. Witkowska (red.), *Nasi święci. Polski słownik hagiograficzny*; ks. W. Zaleski SDB, *Święci na każdy dzień*; o. J. R. Bar, *Polscy święci*; o. H. Hoefer, *Żyoty świętych Pańskich* oraz strony WWW: [www.katedra.rzeszow.opoka.org.pl/imiona/index.html](http://www.katedra.rzeszow.opoka.org.pl/imiona/index.html); [www.imiona.net.pl/index.php](http://www.imiona.net.pl/index.php); [www.opoka.org.pl/zycie\\_kosciola/swieci](http://www.opoka.org.pl/zycie_kosciola/swieci); [www.mateusz.pl/swieci](http://www.mateusz.pl/swieci); [www.biblia-patron.com](http://www.biblia-patron.com)

- **Wigilia Paschalna** – na ile to możliwe, przygotowanie uroczystego, białego stroju na liturgię (odpowiednik białej szaty od chrztu świętego);
- **święcenie potraw** – wszystkie potrawy znajdujące się na stole są święcone na rozpoczęcie niedzielnego śniadania;
- **„wielkanocny zajęczek”** – jako znak radości ze zmartwychwstania Chrystusa, w niedzielny poranek po śniadaniu wielkanocnym wszyscy uczestnicy rekolekcji (dorośli i rodzice) szukają koszyczków z drobnymi upominkami (można je rozłożyć na terenie wokół ośrodka lub w samym budynku).

Na pytania: „Czy warto przeżywać Triduum Paschalne w formie rekolekcji?”, „Czy warto organizować takie rekolekcje?”, niech odpowiedzą ci, którzy już w nich uczestniczyli. Fragmenty poniższych świadectw zostały zaczerpnięte z „Listu DK” oraz z poznańskiego „Dodatku” do „Wieczernika”.

**Anna i Maciej:** *Możliwość przeżycia wszystkich nabożeństw całą rodziną, mimo obecności małych dzieci, była dla nas wielką radością. (...) Z ogromnym wzruszeniem słuchaliśmy coraz głębszego „Wierzę” naszego czteroletniego synka, który już samodzielnie odnawiał przyrzeczenia chrzcielne.*

**Tomasz:** *Wspólna modlitwa Liturgią godzin, czas na osobiste czuwanie z Jezusem w Ciemnicy, a później i przy Jego Grobie, wspólnie przygotowywana i przeżywana Droga Krzyżowa, a także wspomniane wcześniej konferencje, sprawiły, że sprawowane każdego dnia wieczorem obrzędy nabrały dla mnie głębszego sensu. Symbole stały się oczywiste. Czułem też, że wszystko to prowadzi do konkretnego celu, zmierza w czytelny sposób do kulminacyjnego*

punktu – liturgii Wigilii Paschalnej i Rezurekcji, ale przede wszystkim dalej – do mojej decyzji, aby te święta nie zakończyły się w Poniedziałek wielkanocny, lecz aby skłoniły mnie do podjęcia konkretnych kroków w kierunku radykalniejszego przeżywania mojej wiary.

**Teresa i Andrzej:** *Cieszmy się, że mogliśmy oderwać się od szarej codzienności i zmagania się z różnymi problemami i zatopić się w tej wielkiej tajemnicy Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego. Pragniemy, aby teraz co roku nasze Triduum Paschalne było pełnym i świadomym przeżywaniem Prawdy naszej wiary.*

**Maria, lat 11:** *Zauważyłam, że Wielkanoc w Kościele katolickim jest ważniejsza niż Boże Narodzenie. (...) Po raz pierwszy w życiu pomyślałam: „My ludzie zmagamy się z chorobami, cierpieniami, żałami, krzywdami i to nas boli, a jak Pan Jezus musiał cierpieć?”. Bardzo podobają mi się te rekolekcje i mam nadzieję, że będę miała jeszcze okazję uczestniczyć w reko-*

*lekcjach tego typu tak jak teraz – całą rodziną: ja, brat, mama, tata i babcia.*

**ks. Tomasz:** *Pascha z Domowym Kościołem to dla mnie czas wzajemnego ubogacania się: ja mogę podczas katechez czy homilii dzielić się (bardziej dzielić niż pouczać) tym, co z roku na rok coraz głębiej odkrywam w sprawowaniu liturgii, czerpię zaś właśnie tę cudowną świadomość bycia w rodzinie przeżywającej święta. Dużej rodzinie! Rodzinie Kościoła, gromadzącego się na wspólnym sprawowaniu liturgii i na dzieleniu się miłością w zwykłych, codziennych sprawach, w prostej trosce o siebie nawzajem: żeby każdy miał co jeść, żeby było posprzątane, żeby miał kto się zająć dziećmi, żeby na święta stół był udekorowany, żeby o nikim nie zapomnieć przy wyrażaniu wdzięczności, a w końcu – żeby nie zabrakło będących wyrazem wielkanocnej radości drobnych prezentów – wielkanocnych „zajączków”. Dziękuję Bogu za możliwość takiego przeżywania Triduum Sacrum.*

**Katarzyna i Paweł Maciejewscy**

## Nowe podręczniki ORAR I i II stopnia

Z radością informujemy, że ukazały się długo wyczekiwane podręczniki: w marcu w drukarni Wydawnictwa Światło-Życie zostało wydrukowane czwarte, poprawione wydanie podręcznika ORAR I stopnia, natomiast na koniec maja planowane jest ukazanie się nowego wydania podręcznika ORAR II stopnia – ufamy, że już uczestnicy pielgrzymki DK do Kalisza będą mogli kupić tę pozycję.

### ORAR I stopnia

ORAR I st. pierwszy raz przeprowadzony został w 1976 r. W 1985 r. materiały dla prowadzących zostały po raz pierwszy wydane w formie podręcznika. Kolejne wydania (z 1992 r. i 1996 r.) zawierały nieliczne, głównie techniczne poprawki. Obecnie, po całkowitym wyczerpaniu się poprzedniego nakładu, zostało opracowane czwarte wydanie, które uwzględnia uwagi i doświadczenia małżeństw i kapłanów prowadzących ORAR I stopnia w ostatnich latach. **Dokonane zmiany nie dotyczą istoty, treści ani przebiegu rekolekcji.** Zaproponowano nieco inny niż dotychczas program dnia, a także uściślono sugestie do przeprowadzenia niektórych punktów programu. Uzupełnione i uaktualnione

zostały również propozycje tekstów źródłowych i innych pomocy do przeprowadzenia konferencji oraz propozycje czytań i formularzy mszalnych na kolejne dni rekolekcji.

**Zawarte w podręczniku teksty katechez, homilii oraz pomoce do syntez biblijnych są autorstwa Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i to one stanowią główną oś podręcznika. Wszelkie dokonane poprawki mają służyć jedynie umożliwieniu lepszej realizacji celu ORAR-u I st. zamierzonego przez Założyciela (ze wstępu do podręcznika).**

### ORAR II stopnia

Po raz pierwszy ORAR II stopnia odbył się w 1982 r. (patrz: *Domowy Kościół, List do wspólnot rodzinnych*, nr 29, s.22), jednakże

materiały dla prowadzących zostały wydane w formie broszury dopiero w 1994 r. **Po całkowitym wyczerpaniu nakładu zaistniała konieczność nowej redakcji podręcznika – poprawienia, dopracowania i dostosowania do aktualnie obowiązujących Zasad DK. Owocem wielu rozmów, dyskusji i prac redakcyjnych jest nowe wydanie podręcznika ORAR II st.**

W pierwszej części podręcznika zawarte są wskazania ogólne co do celu, przebiegu i programu rekolekcji, a także wskazania metodyczne do poszczególnych punktów programu dnia. Drugą część zawiera szczegółowe materiały na każdy dzień rekolekcji. W *Dodatku* umieszczono materiały pomocnicze: krótkie informacje o Słudze Bożym ks. Franciszku Blachnickim i Siostrze Jadwidze Skudro, kalendarium Domowego Kościoła, podstawowe informacje o Krucjacie Wyzwolenia Człowieka

(KWC), a także pomoce do przeprowadzenia wieczornych modlitw oraz teksty liturgiczne (czytania mszalne i propozycje formularzy) na każdy dzień.

*Zgodnie z decyzją Kręgu centralnego DK, podręcznik ten ma charakter studyjny, czyli proponowany jest na okres próbny. Po zebraniu uwag i dopracowaniu oraz przedstawieniu do akceptacji Komisji Teologiczno-Programowej Ruchu Światło-Życie, zostanie on wydany jako podręcznik, który na stałe wejdzie do materiałów formacyjnych Domowego Kościoła (ze wstępu do podręcznika).*

**Wszystkich członków DK, a zwłaszcza pary przygotowujące się do prowadzenia ORAR I i II stopnia zachęcamy do zaopatrzenia się oraz twórczego, aczkolwiek wiernego i dokładnego korzystania z nowych wydań podręczników.**

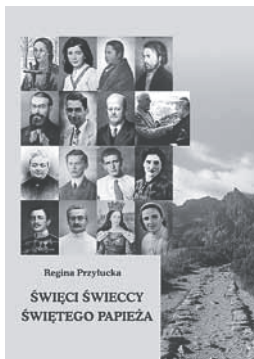
**Centralna Diakonia Domowego Kościoła**

## Nowości Wydawnictwa Światło-Życie

### „Święci świeccy świętego papieża”

*Przyglądamy się świętym. Przyglądamy się świętym, bo w nich przeglądając się możemy napełniać się weselem i radością, że „przystrojeni jesteście w takie klejnoty”. Przeglądamy się w świętych, stawajmy przed nimi, abyśmy patrząc w ich oblicza, próbowali dowiedzieć się od nich, jak doszli do zbawienia, do sprawiedliwości.*

ks. Wojciech Danielski



Polski, Wiktoria Rasoamanarivo – księżniczka, żona premiera, który był rozpustnikiem, alkoholiczkiem, człowiekiem o tak trudnym charakterze, że jego rodzice namawiali ją do rozwodu.

Ojciec Święty, beatyfikując i kanonizując osoby z różnych krajów, rozmaitych profesji, zajmujące krąco różną pozycję w społeczeństwie, chciał powiedzieć, że **w każdym stanie, wieku, zawodzie i warunkach życia można osiągnąć świętość.** Sylwetki błogosławionych i świętych świeckich wyniesionych do chwały ołtarza przez świętego Papieża, są opisane jego słowami, jakby naszkicowane jego ręką.

W książce zostały opisane sylwetki 17 osób beatyfikowanych i kanonizowanych przez Papieża Jana Pawła II. Są to **osoby świeckie!** Wśród postaci nie przedstawiono męczenników, wizjonerów, mistyków, stygmatyków, czy tercjarzy. Wyniesieni na ołtarze pochodzili ze wszystkich warstw społecznych. Była wśród nich bardzo uboga, niepiśmienna Indianka Katarzyna Tekakwitha, Laura Vicuna, której matka podjęła pracę najemną, by utrzymać siebie i dwie córki, a także św. Jadwiga – królowa

**Regina Przyłucka, *Święci świeccy świętego papieża*, Wydawnictwo Światło-Życie, Kraków 2011.**

Książkę można zamówić za pośrednictwem strony internetowej: <http://wydawnictwo-oaza.pl> lub w Diakonii Słowa w Centrum Światło-Życie w Krościenku.



## „Święty seks!”

Kilka spraw w tej książce jest pierwszych. Jest to pierwsza publikacja Wydawnictwa Światło-Życie poświęcona wprost życiu małżeńskiemu. Jest to też pierwsza książka autora na polskim rynku.

Nie jest to natomiast pierwszy w naszym Ruchu przypadek zajęcia się problematyką życia seksualnego. Wszak jest ona tematem szkoły życia na oazach rodzin. Od wielu lat prowadzone też są rekolekcje poświęcone aktowi małżeńskiemu. Odbываły się one już wówczas, gdy mało kto ten temat podejmował – wspólnoty Domowego Kościoła z całej Polski już przed laty zapraszały do siebie zmarłego w ubiegłym roku **o. Józefa Moździerzenia**. Uczestnicy rekolekcji – tych dawnych i tych organizowanych obecnie – doświadczają, **jak ważne jest uporządkowanie w małżeństwie spraw seksualnych, przeświecenie ich Bożym światłem, wyzwolenie z rozmaitych trudności i stereotypów**.

Tę rolę chce pełnić też właśnie wydana w naszym wydawnictwie książka „Święty seks!”. Jej autorem jest **Gregory Popcak** – znany doradca małżeński, prywatnie mąż i ojciec. Popcak oferuje małżonkom niezwykłą przygodę: pokazanie, jaka jest prawdziwie katolicka wizja życia seksualnego i jak małżonkowie uwielbiając Boga we współżyciu seksualnym, mogą dzięki temu osiągnąć spełnienie i prawdziwe szczęście.

„**Katolicki poradnik dla szukających zachwycającej, przechodzącej wszelkie pojęcie, niezawodnej miłości**” – tak brzmi podtytuł tej książki. Czy jest możliwe, by książka naszpikowana cytatami z Ojców Kościoła, teologicznych traktatów, encyklik i innych wypowiedzi papieży, była jednocześnie bardzo praktycznym poradnikiem dla małżonków? Pewnie trudno w to uwierzyć, ale „Święty seks!” pokazuje, że jest to jak najbardziej możliwe.

W książce znajdziemy sprostowanie fałszywych stereotypów na temat rzekomo katolickiego spojrzenia na seks. Ukazane jest w niej, jaką moc ma współżycie seksualne (czyni nas świętymi, jest sakramentem, jest znakiem Bożej miłości, jednoczy, stwarza). Znajdziemy tu praktyczne porady pomagające ukształtować prawdziwie udane pożycie, a także omówienie najczęstszych problemów zdarzających się w małżeńskim życiu seksualnym i dróg ich rozwiązania. Mamy więc ukazaną zarówno wizję (dodajmy: zapierającą dech w piersiach), jak i sposoby wcielenia jej w życie. Nie jest to więc ani książka „bujająca w obłokach”, ani zamykająca się w problemach technicznych. Wszystko jest ujęte w odpowiednich proporcjach. Autor stara się przy tym dotknąć wielu tematów, odpowiedzieć na wszelkie możliwe pytania, zmierzyć się z wszystkimi problemami; czyni to przy tym jasno i bezpośrednio, nie uciekając w slogany ani „okrągłe” słowa. Mówi o sprawach seksualnych w sposób bardzo konkretny, ale zarazem delikatny, zachowując szacunek należyty dla tego, co święte. A do tego książka pełna jest pogodnego humoru i dowcipu.

„Święty seks!” poznałem w wersji oryginalnej. Zachwyciłem się tą publikacją, zachęciłem wydawnictwo do jej wydania. Czytałem ją ponownie na różnych etapach tłumaczenia i redakcji. Teraz leży przede mną jej polskie wydanie. I znów przeżywam swój zachwyt.

**Krzysztof Jankowiak**

**Gregory K. Popcak, *Święty seks! Katolicki poradnik dla szukających zachwycającej, przechodzącej wszelkie pojęcie, niezawodnej miłości***, Wydawnictwo Światło-Życie, Kraków 2011.

Książkę można też zamówić za pośrednictwem strony internetowej: <http://wydawnictwo-oaza.pl>



## Temat numeru

# „ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE!”, czyli... czemu służy duchowość małżeńska? – część 2



Z nauczania Założyciela

## Duchowość wspólnoty rodzinnej

Ks. Franciszek Blachnicki

1. W poprzednim rozdziale, w tekstach mówiących o celu pracy ruchu wspólnoty rodzinnej, wyjętych głównie z dokumentów soborowych, ukazane zostało miejsce małżeństwa i rodziny w planach Bożych i w Kościele. Obecnie chodzi o bardziej konkretne przedstawienie **modelu życia wspólnoty rodzinnej jako ideału pracy i dążeń każdej pary małżeńskiej** należącej do ruchu wspólnoty rodzinnej. W ten sposób należy rozumieć tu pojęcie „duchowości wspólnoty rodzinnej”. Następne rozdziały będą mówiły o środkach i pomocach dostarczanych przez ruch małżonkom dla tej pracy.

2. Duchowość wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej jest przede wszystkim **duchowością personalistyczną**, tzn. opartą na właściwym

i głębokim zrozumieniu godności i powołania osoby do posiadania siebie w dawaniu siebie, czyli do pięknej miłości agape, dzięki której człowiek odnajduje siebie w pełni „poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (KDK). Świadome i obustronne dążenie do coraz doskonalszego realizowania tego powołania jest jedynym i trwałym fundamentem wspólnoty małżeńskiej, a dla wierzących chrześcijan czyni ono ją znakiem i narzędziem ostatecznego zjednoczenia z Chrystusem.

3. Drugim znamieniem duchowości chrześcijańskiej wspólnoty rodzinnej jest **głęboki szacunek wobec tajemnicy płodności i życia**, będącej naturalną i istotną konsekwencją tajemnicy obłubieńczej miłości. Miłość bowiem

polegająca na wzajemnym i wolnym oddaniu się sobie osób i prowadząca do zjednoczenia międzysobowego, zawsze z istoty swej jest płodna i życiodajna. Szacunek wobec tej tajemnicy miłości i życia doprowadzi małżonków do wielkodusznego poddania się wszystkim jej konsekwencjom w życiu codziennym, zgodnie ze wskazaniami encykliki Pawła VI „*Humanae vitae*”. To znów uczyni małżonków podatnymi do głębszego zrozumienia istoty małżeństwa jako znaku tajemnicy Kościoła – Oblubienicy oddanej Chrystusowi przez wiarę i miłość i dzięki temu płodnej i macierzyńskiej w porządku nadprzyrodzonym. Tę tajemnicę Kościoła Oblubienicy i Matki z kolei nauczą się odczytywać w najdoskonalszym znaku Maryi, Dziewicy i Matki, będącej typem i początkiem Kościoła.

4. Zrodzona z miłości **wspólnota małżeńska i rodzinna posiada w miłości swoje prawo życia**. Miłość rozumiana w sensie nowotestamentalnej agape, której najdoskonalszy opis dał nam św. Paweł w 1 Liście do Koryntian 13,1-13, stanowi konstytutywną zasadę wspólnoty rodzinnej, jest ona i staje się ona tą wspólnotą – małym Kościołem o tyle, o ile wszyscy będą mieli „te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały...” mając „każdy na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich” (Flp 2, 2-4).

Ta miłość, realizująca się wśród ludzi mających wprawdzie dobrą wolę, ale niedoskonałych, musi wyrażać się szczególnie w cierpliwości, w znoszeniu jedni drugich oraz w przebaczeniu. Będąc na co dzień szkołą ewangelicznej miłości, staje się wspólnota rodzinna „szkołą bogatszego człowieczeństwa” (KDK 52) oraz prawdziwym katechumenatem, gdzie Kościół, w który ma wstąpić młode pokolenie ochrzczonych, staje się przedmiotem przeżycia i doświadczenia.

5. Źródłem inspirującym i podtrzymującym stale pragnienie i moc do realizowania tak

podjętej wspólnoty małżeńskiej, jaką ukazały trzy poprzednie punkty, musi stać się w rodzinie **Pismo święte**, zwłaszcza Nowego Testamentu. Pismo święte powinno być nie tylko zewnętrznie i symbolicznie intronizowane w każdej wspólnocie rodzinnej w godnym i widocznym miejscu, ale powinno stać się w niej naprawdę słowem życia, to znaczy słowem, które dlatego, że jest poważnie traktowane jako zobowiązująca norma życia, działania i postępowania, staje się słowem życiodajnym.

Zadaniem ruchu wspólnoty rodzinnej jest udzielanie małżonkom takiej **pomocy do praktycznego studium Pisma świętego**, aby stawało się ono dla rodziny zawsze światłem i życiem.

6. Drugim źródłem odnowy i pogłębienia życia wspólnoty rodzinnej, ze swej strony mającym swoje źródło w Piśmie świętym, jest **modlitwa**. Niezależnie od osobistej modlitwy, do której rodzina powinna wychowywać swoich członków, musi jej życie jako wspólnoty chrześcijańskiej wyrażać się we wspólnej modlitwie. Jako formę modlitwy poleca się szczególnie należycie pojętą i pogłębioną modlitwę różańcową, która nie tylko jest dobrą szkołą modlitwy medytacyjnej dostępną dla wszystkich, ale środkiem utrzymania codziennej i serdecznej więzi rodziny z Niepokalaną, Matką Kościoła, w której jak w przeczystym zwierciadle zawsze można zobaczyć tę postawę oblubieńczej i macierzyńskiej miłości, na której opiera się trwałość i szczęście wspólnoty rodzinnej. Obok różańca poleca się wprowadzić do wspólnot rodzinnych zgodnie z życzeniem Kościoła, odnowioną modlitwę liturgiczną dnia, dzięki której rodzina stale będzie mogła czerpać ze skarbcza najpiękniejszych modlitw Pisma św. i tradycji chrześcijańskiej, włączając swoje życie w rytm roku liturgicznego.

7. Wreszcie wspólnota rodzinna powinna mieć swoje odradzające źródło w **niedzielnej Eucharystii**. Za wszelką cenę należy dążyć do tego, aby zapewnić wspólnocie ro-

dzinnej należyte przeżywanie Dnia Pańskiego, jako dnia radosnego przeżycia wspólnoty, dnia pokoju i odpoczynku, z rodziną i sakramentalną Eucharystią jako punktem centralnym. W ten sposób liturgia stanie się również dla rodzinnego Kościoła szczytem oraz „źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (KL 10).

8. Nie wolno zapominać, że **powyższy ideał wspólnoty rodzinnej musi być realizowany wśród ciągłego zagrożenia go przez jego antytezę, jaką stanowi powszechnie dziś lansowany, konsumpcyjny model małżeństwa i rodziny.** Model ten, szerzony przez wieloraką propagandę masowych środków przekazu oraz przez coraz silniejszy nacisk mody, opinii i obyczaju, cechuje się praktycznym materializmem, oportunistycznym, życiowym wygodnictwem, hołdowaniem wartościom zmysłowym, co idzie w parze ze wzrostem postaw egoistycznych i zanikiem ducha ofiary oraz zrozumienia wartości duchowych, w pojęciu seksualnym zaś z powszechnym przyjmowaniem się praktyk neomałżeńskich, z zabijaniem poczętego życia ludzkiego w łonie matki – włącznie.

**Temu konsumpcyjnemu modelowi życia małżeństwa i rodziny, który prowadzi do jej rozkładu i zaniku, należy przeciwstawić świadomie pielęgnowany styl życia „według Ducha”, a zwłaszcza życia w duchu ewangelicznego ubóstwa.**

9. Aby zapobiegać szerezeniu się w rodzinie materialistycznych i konsumpcyjnych poglądów oraz postaw, należy pracować nad **krytycznym i odpowiedzialnym użytkowaniem telewizji.** Nie negując wielkich możliwości wychowawczych pozytywnych związanych z telewizją, trzeba jednak stwierdzić, że faktycznie telewizja bardzo często rozbija i paraliżuje życie wspólne w rodzinie, zabiera resztki czasu, które praktycznie jedynie można by poświęcić drugiemu, wyklucza dialog oraz inne inicjatywne twórcze dla pogłębienia wspólnoty, sprzyjające utrwaleniu się postaw biernych i egoistycznych. Dlatego sposób

korzystania z telewizji w rodzinie musi być przedmiotem częstych refleksji, aby w końcu uczynić z niej czynnik wychowawczy świadomie kontrolowany i kierowany zgodnie z akceptowanym i zamierzonym ideałem wspólnoty rodzinnej.

10. Wreszcie należy czuwać nad tym, aby rodzina nie stawała się faktycznie szkołą nałogów społecznych, takich jak alkoholizm i nikotynizm, będących dzisiaj u młodzieży często etapem wstępnym do innych narkomanii oraz aby w niej nie hołdowano niewłaściwym przejawom mody i obyczaju. Przeciwnie, wiedząc o tym, że młodzież w ruchu żywego Kościoła wychowana jest do abstynencji od alkoholu i tytoniu oraz do skromności, wstydlivosti i czystości, rodzice troszczą się o to, aby młodzież w swoich szlachetnych dążeniach i walkach znalazła oparcie o **przykład i atmosferę domu rodzinnego**, który powinien stać się ogniskiem szerzenia Nowej Kultury, w której wszystko służy wartości ludzkiej osoby i wspólnoty, realizowanej zawsze przez postawę bezinteresownego dawania siebie, a zagrożonej przez postawę konsumpcyjną, zwłaszcza wtedy, gdy ona nawet drugiego człowieka traktuje jako przedmiot użycia.

11. Duchowość wspólnot rodzinnych powinna cechować w końcu **otwartość**, która nie pozwoli im zamykać się w kręgu własnej rodziny, ale każe szukać kontaktów z innymi w ramach ruchu oraz wspólnoty lokalnej parafii. Rodziny powinny wzajemnie służyć sobie pomocą w dziedzinie duchowej i materialnej, w myśl nakazu św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe” (Gal 6, 2). Ta wzajemna pomoc zapewni rodzinom poczucie bezpieczeństwa, którego inni oczekują dziś tylko od pieniędzy.

**Ks. Franciszek Blachnicki**

Ze wstępu do podręcznika: „Oaza Nowego Życia I stopnia dla rodzin”

(podkreślenia pochodzą od redakcji)



**Tomasz Strużanowski**

## **Słuchać Pana za pośrednictwem żony i dzieci**

„Bądź wola Twoja” – powtarzam codziennie w modlitwie. Ile jest w tym świadomego pragnienia, by było tak jak Bóg chce, a ile rutyny, mniej lub bardziej bezmyślnej recytacji wyuczonej w dzieciństwie formuły? Czy rzeczywiście poszukuję woli Bożej? Czy szukanie woli Bożej jest stylem mego życia? Czy zapytany o cel mego istnienia, odpowiedziałbym: „Żyję po to, aby zrealizować to, co Bóg przewidział dla mnie, czego ode mnie oczekuje”? Jeśli odpowiedź brzmi „tak”, mogę przejść do kolejnego pytania: „Czy można odkrywać wolę Bożą dzięki drugiemu człowiekowi”?

Wolę Bożą staram się odczytać podczas modlitwy osobistej, w trakcie rozważania Słowa Bożego, wsłuchując się w nauczanie Kościoła. Są to podstawowe „kanały” nasłuchiwania, co mówi do mnie Bóg. Wierzę, że gdy trwam na modlitwie i czytam Pismo Święte, Bóg rzuca światło na moje życie, pokazuje, jakich mam dokonać wyborów. Zachowuję przy tym ostrożność, bo wiem, jak łatwo tu pobłądzić, przyjmując za głos Boga wewnętrzne podszepty, wyrażające moje ukryte pragnienia, wychodzące naprzeciw moim słabościom. Wsłuchując się w nauczanie Kościoła, staję na pewniejszym gruncie, bo opieram się na zbiorowej, wielowiekowej mądrości i świętości niezliczonych świadków Chrystusa.

Są jeszcze znaki czasu (tak, tak, znaki, bo – jak to ktoś powiedział – nie ma przypadków,

są tylko znaki), jak chociażby niedawna tragedia narodowa, wzywające do opamiętania, ustawiające we właściwej perspektywie sprawy życia i śmierci. Ale czy wola Boża może objawić się przez drugiego człowieka?

Wierzę, że tak jest. Wierzę, że drugi człowiek może mi – nawet nieświadomie – otworzyć oczy na Bożą wolę. Kiedy w kościele widzę mężczyznę zatopionego w modlitwie, słyszę wewnętrzny głos: „Ty też bądź człowiekiem modlitwy”. Gdy widzę jak sąsiad dba o rodzinę, nie sposób, by w sumieniu nie zaświtało mi: „Powinienem czynić tak samo”.

Ale nie zawsze bywa tak prosto. Gdy przełożony wzywa mnie do gabinetu i proponuje awans wiążący się ze znacznym wydłużeniem czasu pracy kosztem życia rodzinnego, to muszę się zastanowić i rozemnać, co odpowiedzieć.

I może się zdarzyć, że powiem: „Dziękuję, ale nie przyjmuję tej propozycji”.

A jak to jest w rodzinie? Czy Bóg może mi objawić swą wolę przez żonę, dzieci?

Tak. I czyni to codziennie. Decyduje o tym podstawowy fakt: kiedyś, przed laty, po gruntownym zastanowieniu, odczytałem, iż wolą Bożą jest, abym wybrał życie w małżeństwie z tą a nie inną kobietą. Owocem naszego małżeństwa są dzieci, poczęte dlatego, że Bóg tak chciał. Wszystko to dokonało się w rzeczywistości sakramentu małżeństwa, a więc dzięki szczególnej łasce, w którą Bóg wyposażył nas na lata naszej wspólnej drogi. Więzi, która mnie łączy z żoną i dziećmi, nie da się porównać z żadną inną. To najbliższe mi osoby, które wiedzą o mnie najwięcej. W relacji z nimi nie ma miejsca na udawanie, na granie kogoś innego, a zatem i prawda o sobie, ujrzana w ich oczach, bywa bardziej wyrazista, niekiedy – bardziej bolesna. Najbliżsi są więc uprzywilejowanym kanałem, przez który Bóg może do mnie codziennie przemawiać.

**Co Pan Bóg mówi do mnie przez moją żonę i dzieci?**

**Mówi: Czuj się odpowiedzialny za rozwój duchowy twojej rodziny.** To ja: mężczyzna, mąż, ojciec jestem odpowiedzialny za taki styl życia rodzinnego, w którym dla wszystkich będzie jasne, że najważniejszy jest Pan Bóg. To ode mnie powinien wychodzić główny impuls do modlitwy małżeńskiej i rodzinnej oraz zachęta, by wszyscy trwali na modlitwie osobistej. To przede wszystkim ja powinienem zadbać o świętowanie niedzieli i takie obchodzenie świąt, by nie zaciemnić ich religijnego przesłania. To ja powinienem ukazywać świadectwo przenikania się wiary i codziennego życia.

**Mówi: Bądź głową rodziny.** To ty, po wysłuchaniu wszystkich „za” i „przeciw” podejmij strategiczne decyzje i bierz za nie odpowiedzialność. Miej wizję przyszłości twojej rodziny za miesiąc, rok, pięć, dziesięć, dwadzieścia lat. Bądź uosobieniem odpowiedzialności za swoje słowa i czyny.

**Mówi: Członkowie rodziny są dla ciebie najważniejszymi osobami. Okaż to. Daj im**

**swój czas.** Czas – jeden z najcenniejszych darów, wyrażający tak wiele. Nie mogę „uciekać” w pracę, działalność społeczną, hobby, komputer. Oczywiście, nic nie stoi na przeszkodzie, bym realizował się w tych obszarach, ale pod warunkiem, że wcześniej znalazłem tyle czasu dla rodziny, ile potrzeba na podzielenie się najgłębszymi myślami i przeżyciami z żoną, na sprawdzenie postępów szkolnych dzieci, na pomoc w odrobieniu lekcji, na pogranie w piłkę na podwórku, na spacer, na wysłuchanie tego, co dzieciom „gra w duszy”, na tysiąc innych spraw...

**Mówi: Najpierw postaraj się zrobić karierę w domu, a dopiero potem poza nim.** Co z tego, że dochrapię się stanowiska dyrektora, prezesa? Co z tego, że będę w kłopotcie, jak wydać zarobione pieniądze, jeśli poniosę klęskę jako mąż i ojciec?

**Mówi: Myśl i działaj w kategoriach „my”. Bądź sługą swoich najbliższych. Nie szcędź sił, bądź ofiarny, myśl, co możesz dla nich zrobić, a nie o sobie.** Mąż i ojciec nie wystawia najbliższemu rachunku za godziny pracy, by zarobić na chleb, by urządzić mieszkanie, by zapewnić odzienie, rozrywkę, wypoczynek. Jest twórczy, stara się w uczciwy sposób zapewnić możliwie najbardziej godziwy poziom życia pod względem materialnym.

**Mówi: Pamiętaj o odrębności i niepowtarzalności każdej osoby w twojej rodzinie.** Każde mi pamiętać o fenomenie kobiecości w mojej żonie; o tym, że nie ma być taka jak ja, lecz stanowić moje dopełnienie; o tym, że inaczej przeżywa, odczuwa, reaguje, czego innego potrzebuje, inaczej okazuje uczucia, jest słabsza fizycznie... Przypomina, że dzieci są Jego darem, a nie moją własnością przeznaczoną na to, by zaspokajać moją dumę i samozadowolenie.

Powyższe słowa przyszły mi z trudem. Do prawd w nich zawartych dochodziłem długo, mozolnie, z opóźnieniem, już w trakcie małżeństwa, ojcostwa. Do dziś „kuleję” w ich realizacji. Wierzę jednak, że są jak światło wyznaczające właściwy kierunek.

**Tomasz Strużanowski**

Mariola i Piotr Wołochowicz

## Pomnażasz – awansujesz, nie pomnażasz – wylatujesz

(o świętości aktu małżeńskiego – trochę nietypowo)

Z tego co by trzeba przekazać o świętości aktu małżeńskiego zrobił się Pałac Kultury, a co najmniej zamczysko. A Wam – nasi dzielni Domowo-Kościółowicze (liczymy, że nie kościelni domowicze) – nie trzeba pałacu ani zamku; lecz przytulnego artykułu-domku, gotowego do zamieszkania na pełen czas, aż wyremontujecie własne, dotąd bardziej lub mniej po Bożemu funkcjonujące domostwo. Resztę doczytajcie w naszej książce „Seks po chrześcijańsku” (nie lubiącym czytać polecamy nasze CD z rekolekcji w Chicago).

Przy konstrukcji tego domu zaczniemy nietypowo od śmietnika, w którym nie chciałbyś zamieszkać – miejsca, o którym Jezus mówi jasno: **A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz w ciemność** (do brudnego kontenera, skąd prosta droga na wysypisko piekła).

### Seksualność pomnóż jak gotówkę

Świętość dostałeś w pakiecie startowym, przyjmując Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Masz ją nie tyle zachować, co **pomnożyć** (oczywiście pomnożyć nie tylko ją, ale wszystko, co Ci dano). Study w Mt 25,14-30 i Łk19,11-29 mieli przynieść zyski Panu, który dał im miny/talenty. Tym, którzy pomnożyli, było dodane i to solidnie. Awansowali nie tylko na zarządców małych sum, ale aż na wojewodów. U Boga możliwe są tak zawrotne kariery i to za tak niewiele, jak wierne zainwestowanie dóbr Pana tak, jak On by tego pragnął (czyli także w temacie seksualności).

No to do roboty! Pomnóż dobra małżeńskie, a będzie Ci **dodane** pozyskanie dla Pana innych – sąsiadów, dzielnic, regionów Polski. Bóg postawi Cię nad nimi, gdy będziesz wpiery wierny w małżeństwo. Jezus nie po to dał tę przypowieść, żeby sobie „pogadać”, ale by nas solidnie zmotywować; nie ogromnym kijem i super-marchewką, ale realną zasadą Jego Królestwa.

„Ale co to ma wspólnego z małżeńskim aktem?” – myślisz sobie. Otóż ma. **Sznur mierniczy wyznaczył mi dział wspaniały i bardzo mi jest miłe to moje dziedzictwo** (Ps 16,6). Bóg ci wyznaczył wspaniały teren; chciej go poznać i zasiedlić. Śmiało!

Istnieją warunki dziedziczenia w Jego Państwie; małą ambasadą jest tu twoja rodzina, a jej

wizytówką wasza intymność, wpływająca zresztą, chcesz czy nie chcesz, na wasze dzieci. Bo fizyczne zbliżenie to przecież tylko mały procent seksualności, reszta to otoczka całości życia i postaw. Pismo mówi: **Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalczy, ani cudzołóznicy, ani rozwiążli, ani mężczyźni współżyjący z sobą (...)** nie odziedzicz Królestwa Bożego (1Kor 6,9-10). Bałwochwalczy pomiędzy grzechami seksualnymi? Słusznie tłumaczy to ks. Moźdrzeń, że to ci, co praktykują seksualność ku chwale kogoś innego, a nie Boga.<sup>1</sup>

Wiesz już, że nie wystarczy zachować talent (seksualność) jak gotówkę w skarpecie. Bo przecież ten, który został nazwany złym i gnuśnym sługą, zachował talent bez strat! Tylko, że go nie pomnożył... Zabrano mu to co miał i wyleciał „na zbity pysk”. To nie przelewki. Tu sami drżymy, by pomnażać nasz kapitał, a nie tylko go zachować.

Aby pomnożyć, trzeba pojąć, że nie jesteś niewolnikiem, ale synem/córką Króla Królów. Nie przystoi ci już być jak kapryśne dziecko – „ja”, „mnie”, „moje” – bo Bóg ci daje posagowo swe Królestwo (związałeś się z Oblubieńcem!).

### Królestwo Boże

A prawa tego Królestwa? Wolelibyśmy regulamin: „To wolno, a tego nie”. Lista zasad – i z głowy. Trzeba jednak porzucić logikę Starego Przymierza,<sup>2</sup> bo wobec Właściciela i Władcy nie jesteśmy najemnikami: Chrystus wykupił nas i staliśmy się Jego dziećmi. Córki i synowie, podobnie jak i wasi współmałżonkowie, są z Nim

<sup>1</sup> Zob. M.P. Wołochowicz, *Seks po chrześcijańsku*, wydanie VI, Kernel Plus, Warszawa 2008, str. 29

<sup>2</sup> Por. Logika Dobrej Nowiny – rozmowa z bp. Zbigniewem Kiernikowskim, *Głos Niedzielnny*, 5.X.2008

w relacji rodzinnej, a nie na zasadzie regulaminu (no chyba, że pracujesz w służbach mundurowych, to może być Ci trudniej się przestawić ☺ – pewien policjant musiał pisać o pozwolenie, by mieć kubek rumanianu na chore oko; zaś wydający nam obiad wojskowy kucharz usprawiedliwiał „gole” ziemniaki, że nie miał rozkazu na natkę). Tak służbowo – Kochani – nie życiecie.

Czym jest to Królestwo Boże, które masz przejąć w posagu – tym razem w dziedzinie seksualności? W Rz 14,17 czytamy, że nie jest to sprawa tego, co robisz, albo czego nie robisz, aby „być w porządku”, ale: **...sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym.**

- **sprawiedliwość** – z Jezusa, który spłacił twój dług (psychologia dostrzega w tym twoje poczucie wartości);
- **pokój** – to poczucie przynależności do Ojca (On daje Ci imię Jego dziecka i miejsce, do którego należysz);
- **radość** – daje Duch Święty (psychologowie określają to poczuciem możliwości).

Co to ma do naszego tematu? Otóż to, że skoro świętość aktu małżeńskiego (podobnie jak świętość innych dziedzin) bazuje w Piśmie Świętym na dwóch znaczeniach: (1) ŚWIĘTY = ODDZIELONY; (2) ŚWIĘTY = NIESKALANY – to najpierw oznacza, że trzeba tą dziedzinę oddzielić od wzorców świata. „Nieskalany” zaś oznacza dobrą wieść, że skoro jesteś już z Niego zrodzony, jako święty, to masz do tego potencjał, by Jezus żył przez ciebie.

Ks. Blachnicki mówi o Ga 2,19-20: *Trwać w Chrystusie znaczy żyć w świadomej zależności od Niego, uznając, że to Jego życie, Jego moc, Jego mądrość, Jego bogactwo, Jego siła, Jego zdolności istnieją w Tobie, działają przez Ciebie i umożliwiają Ci życie według Jego woli. (...) Jezus chce nie tylko, abyś prowadził życie chrześcijańskie, On chce żyć swoim życiem w Tobie.*<sup>3</sup> Bo Lew Judy nie rodzi robaków, lecz małe lwy.

## Oddzielenie oznacza Boże standardy życia

- **MADROŚĆ:** np. nie spoufałaj się nigdy z osobami płci przeciwnej nawet jako lider, czy ktoś modlący się wstawieniczo, itp. Wierz nam, ani obłączka, ani sutanna nie chronią przed upadkiem – a napisane jest, że  **kto stoi niech baczy aby**

**nie upadł** (1 Kor 10,12). Znamy upadek lidera po regularnym odwożeniu uczestniczki, naszego wujka księdza i inne. Sami mamy regułę, że Piotr radzi mężczyznom, Mariola kobietom – ewentualnie oboje razem. **Nie cudzołóż... Nie pożąday żony bliźniego swego** (Wj 20,14,17). Wierności dotyczą aż dwa przykazania! Jezus pogłębia to: zdrada jest już przyzwolenie dokonane w umyśle, niejako „wirtualnie”. **Każdy, kto pożądlwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa** (Mt 5,27-28). Można zdradę dopuszczać w sercu, nie mając okazji lub śmiałości, by ją popełnić – zaś prawdziwa wierność to decyzja bez względu na okoliczności.

- **CZYSTOŚĆ:** Nie tylko wyklucza pornografię, ale też sięganie po większość czasopism i filmów ze świata. Serio! Nie dajcie się zwieść. Do dziś na niemieckim ćwiczymy: „Wohin gehst du?” – „Ich gehe ins Kino”. Ale ten zwrot stał się już dziś nieaktualny dla chrześcijan, obecnie nie chodzimy już do kina, lecz wyłącznie na konkretny, sprawdzony, budujący film (tak żyje cała nasza młodzież w Misji Służby Rodzinie). Kiedyś szło się do kina, ale leciał np. „Winnetou” albo „W Pustyni i w puszczy”, a dzisiaj to nawet wstyd opowiadać fabułę. Nie ludź się. Zdaje ci się, że jesteś odporny? Z czasem tym przesiąkniesz i to zbruka waszą miłość. A finansując bilet, **trzymasz z cudzołożnikami** (Ps 50,18) i Pan wrze gniewem. Ja i Piotr wolimy odziedziczyć Królestwo. Łudzisz się, że tobie ujdzie? **Nie ludźcie się** – mówi 1 Kor 6,9. Tragicznie skończył Samson, który się ludził, że mu nie zaszkodzi, iż pobażał sobie, imprezując z poganami. Przypłacił to życiem i niecałkowitym wypełnieniem powołania dla kraju. Miał Bożą moc – wyrwał nawet bramy miasta. Ty też masz ten sam potencjał, ten sam Duch Święty w tobie uzdalnia cię, by wyrwać wrota najgorszych twierdz grzechu w Polsce (w tym mediów).

- **MIKOŚĆ:** **Mąż niech oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi** (1 Kor 7,3). Zbliżenia to coś, co się należy – dost. w greckim oznacza „spłacić dług” w rozliczeniach finansowych. Gdy przychodzi termin raty kredytu, nie mówisz: „Dziś nie zapłacę, bo nie jestem w nastroju”, lub „Zapłacę, ale tylko część” – rzucając parę banknotów? Płacisz całość i za pokwitowaniem (w banku zresztą twój dług może spłacić ktoś inny – w małżeństwie nikt inny tego zrobić nie może!!).

- **RADOŚĆ:** **Znajduj radość w żonie młodości. Przemia to łania i wdzięczna żozica, jej pier się upajaj się zawsze, w miłości jej stale czuj**

3 Ks. F. Blachnicki, *8 spotkań poewangelizacyjnych*, str. 13



**rozkosz!** (Prz 5,18-19). Radość i wyłączność! Zawsze – a nie tylko: „Póki młoda i zgrabna”. Upajaj się! Nie: „Ciesz się umiarkowanie”. Jej piersią! Nie obrazami innych kobiet w pismach, czy filmach! Zadbaj o miejsce i wystrój. Nie zostawiaj na ostatnią chwilę wieczorem. Zadbaj o ubranie się (w) baloniki, może wieczorową suknię albo hawajskie stroje po 10 zł. A może wypłyńcie kajaczką w całkowicie bezpieczne miejsce (uwaga na kleszcze!).

## Święte spotkanie

Akt małżeński – to w Bożym planie wyjątkowe spotkania świętych, czyli wierzących małżonków. Pomyśl jeszcze: święty = oddzielony – czyli nieprzeznaczony do powszechnego użytkowania przez kogokolwiek i do czegośkolwiek (jak liturgiczne naczynie) – lecz dla szczególnej osoby i w szczególnym celu. Jesteś święty, bo odkąd przyjąłeś zbawienie przez wiarę w Jezusa – jesteś oddzielony dla Pana. **Akt małżeński jest święty, bo jest oddzielony tylko dla was dwojga i także po to, by oddać nim cześć Bogu. Ale bez obaw: to nie znaczy, że akt ten masz celebrować w jakiś dziwnie poważny i „nabożnie” nudny sposób. Przeciwnie!**

Podczas ofiar biesiadnych w Starym Testamencie uczestnicy nie tylko przestawali być głodni, ale „biesiadowali”, czyli cieszyli się wspólnie wspaniałym smakiem przyrządzonych potraw. Nie sądzisz chyba, że podawano na chwałę Boga rzeczy byle jak i niesmaczne. Dlatego ta frajda człowieka sycąca jego seksualny głód, a nawet pożądanie (co nie znaczy pożądliwość) musi być również wpisana w zbliżenie. W Pnp 5,1 Bóg patrzył na Salomona i Szulamitkę zachęca: **Jedzcież i upijajcie się najmilsi.**

Pewnego dnia w tłumaczeniu interlinearym Nowego Testamentu odkryliśmy, że w fragmencie 1 J 3,3: **Każdy zaś, kto pokładła w Nim tę nadzieję, uswieca się, podobnie jak On jest święty** – dosłownie napisane jest: że każdy (słuchaj uważnie, tam jest powiedziane „każdy”, a więc i Ty, Drogi Czytelniku!), kto w Nim ma nadzieję, „nieskalany jest, podobnie jak On nieskalany jest”.

Warunek: pokładanie nadziei w Panu! Jaki jesteś, pokładając nadzieję w Panu? Nieskalany! Calutki. Duchem tak samo nieskalany jak Pan. Nie jesteś byle jaki, jedynie po wierzchu upiękuszony, a wewnątrz do niczego. W istocie **Oto wszystko stało się nowe** (2 Kor 5,17). Wiedz, że twój narodzony z Boga i ubrany w ciało duch (por. 1 Tes 5,21) może nadawać ton świętemu aktowi

małżeńskiemu. Gdy żyjesz tą świadomością, wierność nie będzie trudnym ograniczeniem, ale czymś oczywistym i radosnym!

O co więc chodzi? Otóż przez te oba uzupełniające się znaczenia Bóg mówi, że z jednej strony masz być święty, oddzielony – jako nakaz, a zarazem masz pełen potencjał takim być, bo Bóg: **... uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów** (Kol 1,13-14).

W pomieszczeniach budynku, który dajemy, umieścimy teraz plafony (to takie malowidła sufitowe):

Plafon I – nad łóżem odpoczynku:

- *Uważa się, że chrześcijaństwo składa się z mnóstwa przykazań, zakazów i zasad, których należy przestrzegać, a więc jest czymś zawilum i uciążliwym; gdy zrzuci się to brzemie, człowiek staje się bardziej wolny. Ja zaś chcę jasno ukazać, że kiedy niasz nas wielka Miłość i Objawienie, to są to skrzydła a nie brzemie.<sup>4</sup>*

Plafon II – nad wanną:

- *...zamiast świadczyć o skuteczności Bożego działania w człowieku, głosimy w gruncie rzeczy zdroworoządkową teorię o nieusuwalnej nędzy człowieka, który im częściej biegnie do kratek konfesjonau tym lepiej. Tymczasem Dobra Nowina nie polega na wezwaniu: „Idź i wróć jak najszybciej, aby znowu wyznać grzechy!”, ale na słowie-obietnicy: „Idź i nie grzesz więcej!” (...) nie chodzi tu o zachętę do nadzwyczajnego wysiłku, ale o wskazanie na moc płynącą z wiary<sup>5</sup>*

Plafon III – w przedpokoj, gdzie wkładasz buty gloszenia Dobrej Nowiny:

- *Nie grzech jest najważniejszy, ale miłość, która mnie z niego wyciąga i stawia nieustannie na nogi.<sup>6</sup>*

## Bez budowlanej samowolki

Gdzie jest więc granica obszaru świętości w akcie małżeńskim?

➤ Wynika ona ze **świadomości tego kim jestem** – jako że zdecydowałem się pójść za Panem, to Bóg duchowo zrodził mnie jako swoje dziecko: **...kto narodził się z Boga, nie grzeszy** (1 J 3,9).

<sup>4</sup> Z pierwszego wywiadu Benedykta XVI udzielonego po wyborze na papieża (2005).

<sup>5</sup> Dariusz Kowalczyk, *Dlaczego św. Augustyn nigdy się nie spowiadał?*, Życie Duchowe

<sup>6</sup> *Miłość, nie lifting!* – rozmowa z kapucynem Piotrem Jordanem Sliwińskim, *Gość Niedzielny*, 17.X.2010, str. 20.

Chociaż moje emocje, moja wola jeszcze upadają, jednak w najgłębszej istocie jestem sprawiedliwy: ***On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abymy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą*** (2 Kor 5,21).

➤ Ta tożsamość daje zapadł do walki. Aktywnie więc współpracujemy z łaską – rozmawiając co dzień z Panem czytanej Księgi: ***...wpatrujemy się w jasność Pańską; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu*** (2 Kor 3,18). Codziennosć wymaga stałych decyzji, świadomego wybrania tego, co On chce; szybkiego przebaczenia i szybkiego przepraszenia.

Świętość to taki stan, że: ***...czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie*** (1 Kor 10,31). Pytając co wolno, a czego nie – stosujemy trzy sita:

1. OBIEKTYWNEJ RZECZYWISTOŚCI: ***Czy to zachowanie jest zgodne z zamysłem Stwórcy?*** Czy zachowuję godność osoby, moralność oraz czy jest zgodne z naturą? Np. usta czy odbyt służą do czego innego, niż pochwa.<sup>7</sup> Zauważ też surową karę dla Onana w Rdz 38,9-10!

2. WŁĄCZIWYCH POSTAWY: ***Czy jest to wyraz miłości, szukania dobra i obdarowywania współmałżonka?*** Czy Bóg jako Król jest uczczony twoją pomysłowością ubioru, świeżością ciała i ochoczą decyzją służenia drugiemu przez sprawienie mu frajdy?

3. OSOBISTEJ PRAKTYKI: ***Czy jest to dla każdego z nas przyjemne lub choćby do przyjęcia?*** Każdy może mieć swoje ulubione pozycje, ubiory, wystrój, preferować taki czy inny element. Ale granicą jest, gdy to jest nieprzyjemne dla drugiego. Zachęcamy jednak do otwartości: Na ile jest to możliwe, wychodź ku zaspokajaniu życzeń drugiego. Odrzuć lenistwo i niedbałość!

## DO ZASTOSOWANIA

1. Jakie bramy miasta Pan przeznaczył Ci, byś je wyrwał? Szkolnictwo, służba zdrowia, sztuka, inne?

2. Przestuduj werset Wj 15,26 i oparte na nim kazanie śp. bp. Płoskiego (jest w Internecie). Zwróć uwagę, jakie warunki masz spełnić, aby Bóg był lekarzem (uświęcającym) każdej dziedzinie twojej-

<sup>7</sup> Uwaga: Z moralnego punktu widzenia dopuszczalne są pieszczoty oralne, ale nie „seks oralny” jako celowy wytrysk do ust. Natomiast trzeba pamiętać o aspekcie higienicznym, m.in. realnej groźbie zakażenia HPV.

go małżeństwa, w tym łoża (a także przez Ciebie którejs z dziedzin życia społecznego w Polsce).

3. Znasz formułę „Czy wyrzekacie się ducha złego”, jak też i „wszystkich spraw jego”. Wobec osoby tej samej płci (np. liderowi/liderce) wyznaj konkretnie przed- i pozamałżeńskie związki ciała i duszy:

A. Zrywam wszelkie nie-Boże więzi, jakie się przez to utworzyły z X,Y,...;

B. Wyrzekam się pornografii, masturbacji, pettingu (i wszelkich pieszczot przedmałżeńskich), stosunku przerywanego, antykoncepcji, seksu analnego i oralnego;

C. Wyrzekam się zaniedbywania współmałżonka, lenistwa, egoizmu;

D. Odcinam się od wszelkich znanych Ci grzechów przodków w tej dziedzinie i ze swojej strony przepraszam za to Boga (jak będący sam niewinny Nehemiasz za swoich rodaków).

Przy uporczywej niemożności uświęcenia jakiejś dziedziny zastosuj modlitwę dla świeckich z nakazywaniem<sup>8</sup> i wołaj do skutku o pomoc Bożą w znieprawieniu tego grzechu.<sup>9</sup> Te kroki naprawdę stopniowo wyprowadzają na wolność.

Przykład z naszej praktyki doradczej. Impotencja obojga (u niej waginizm). Przed ślubem współżył z innymi i ze sobą. Brak przyczynny organicznej, za to jest korzeń, który zachwasił ich seksualność duchowo. Oczyszczając się, zerwali więzi z tamtymi osobami, wyrzekli się uroczyscie tego, z czego już się kiedyś spowiadali (uznanie za chwast to jedno, a wykarczowanie w modlitwie to drugie). Po pewnym czasie porad i modlitwy, nie tylko odzyskali sprawność, ale już mają dziecko! Chwała Panu!!

## Mariola i Piotr Wołochowicz

**Mariola i Piotr Wołochowicz**, teologowie katolicyści specjalności biblijnej, 29 lat po ślubie, mają 3 dorosłych dzieci, autorzy *Jak w pełni wykorzystywać Boży dar płciowości – czyli – Seks po chrześcijańsku, I nie zmatowić życia, Jak wygrać małżeństwo?*, i wielu innych książek i publikacji. Od 1992 prowadzą Fundację Misja Służby Rodzinie – [www.msr.org.pl](http://www.msr.org.pl). Właśnie wyszło nowe wydanie książki *Skąd się biorą dzieci* (o płodności dla młodych), poszerzone o aktualne informacje nt. in vitro i naprotechnologii.

<sup>8</sup> Zob. np. M. Scanlan, R.J. Cirner, *Uwalnianie od złych mocy*, Wydawnictwo M, Kraków 2010; G.+S. Powell, *Wyzwól się chrześcijaninie*, Wydawnictwo Jakub, Wrocław 2006.

<sup>9</sup> Zob. J. Luxum, *Cudowna moc pokuty*, Alfa-Ar, 2008.

Wincenty Pipka

## Wpływ mediów na naszą kondycję duchową

„Kochać to patrzeć w tym samym kierunku” – pisał Antoine de Saint-Exupéry. Kiedy spoglądam na okna sąsiedniego bloku, to w co drugim mieszkaniu widzę zakochanych ludzi. Siedzą sobie na tapczanie, czy w fotelach i patrzą w tym samym kierunku; na wiszącą przed nimi elegancką 42-calową plazmę (niestety, włączoną).

A w moim mieszkaniu? Nie ma telewizora, żona krząta się po kuchni, dzieci w swoich pokojach albo odrabiają lekcje, albo już śpią, a ja przed komputerem „męcę” ten artykuł (teraz Wy się męczycie – czytając). Jak nic – rozbita rodzina! Targany wyrzutami sumienia nie jestem w stanie zebrać myśli. Chyba jutro kupię plazmę – 50 cali!

Ale coś mi wewnątrz mówi, że to jednak nie jest rozwiązanie. To coś takiego, jak wyznania masarza, który z pełną szczerością stwierdza: gdybyście wiedzieli, z czego robi się parówki, nigdy byście ich nie wzięli do ust. Parówki od czasu do czasu zjem, ale trochę widziałem, jak robi się media i co można w nich znaleźć. Telewizora nie mam, a na Internet mam alergię (o czym zaświadczy moja córka Nika). Dlaczego? Bo mam podejrzenie, że **przez media dociera do rodziny więcej złego niż dobrego**. Z całą pewnością jest ogromna rzesza ludzi, którzy uważają, że świetnie sobie radzą z selekcją. Mnie natomiast chodzi po głowie cytata: *Jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie! Lepiej jest dla ciebie wejść do życia ułomnym lub chromym, niż z dwiema rękami lub dwiema nogami być wrzuconym w ogień wieczny. I jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie! Lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do życia, niż z dwójgim oczu być wrzuconym do piekła ognistego* (Mt 18,8-9).

Mocne prawda? Oczywiście, możemy zaraz rozpocząć cywilizowaną próbę „zmiękczenia” tego tekstu. W ramach przystosowywania Biblii do wymogów współczesnego społeczeństwa proponuję przeprowadzenie ankiety (kto wie, może na to dostaniemy też jakieś środki unijne J). Sugerowane odpowiedzi do wyboru:

a/ Jest to tekst stricte literacki. Powszechnie wiadomo, że grzechu nie ma, więc tym bardziej nie można go popełnić nogą, ręką lub okiem.

b/ Jezus, mówiąc te słowa, miał słabszy dzień.

c/ Jest to najlepszy dowód na to, żeby zwalczać chrześcijaństwo, które zachęca do praktyk masochistycznych.

Żarty, żartami, ale to jest tekst prawdziwy. Słowo Boże! Nie jest napisane: „jeśli zauważysz, że twoja noga w 80% może przyczynić się do grzechu, to powinienes rozważyć... zmianę obuwia, czy coś innego”. Tekst jest radykalny, jak jego Autor. I my też tacy mamy być.

Przygotowując się do napisania tego artykułu zajrzałem (wzorem prezydenta, a co?) do Wikipedii, aby sprawdzić definicję medium. Znalazłem dwie:

1/ medium – osoba, która komunikuje się z nadprzyrodzonymi siłami;

2/ **medium** (liczba mnoga **media**) – pojęcie pochodzące od łacińskiego słowa „coś pomiędzy”. Oznacza nośnik czegoś, np. oddziaływań, energii, informacji albo fali. Zależnie od zastosowania, służy do transmisji albo przechowywania.

Pierwszej definicji nie komentuję, choć jest bardzo ciekawa. Druga mówi, że nasz telewizor, komputer, radio to „coś pomiędzy”. No właśnie: z jednej strony jesteśmy my, pomiędzy – medium. A z drugiej strony? Kto i co chce nam przekazać? Przecież zawsze jest tak, że ktoś chce na nas wywrzeć wpływ. Nie ma obojętne oddziaływania. Jan Paweł II jeździł po całym świecie nie w celach turystycznych, ale żeby wywierać wpływ. Idea naszego chrześcijańskiego apostołstwa, w Ruchu Światło-Życie bardziej znanego pod pojęciem dawania świadectwa, opiera się właśnie na wywieraniu wpływu poprzez naszą postawę, słowo, pracę, ubiór itp.

Jeśli chcielibyśmy uznać, że odbiór tego co widzimy, czy słyszymy w mediach jest dla nas obojętny, musielibyśmy jednocześnie uznać, że idea dawania świadectwa nie ma sensu, bo może być obojętna dla otoczenia. A przecież wiemy, że tak nie jest. Zresztą, co tu mówić o apostołstwie czy świadectwie. Wychodząc z domu, na przykład na rozmowę w sprawie pracy, ubieramy się odpowiednio, żeby... wywrzeć wpływ. Tak więc musimy uznać, że **każda treść docierająca do nas przez media pozostawia ślad w świadomości, podświadomości, duszy, umyśle**, itd. Jak bardzo więc powinniśmy być czujni! Tym bardziej, że przeciętny Polak spędził w zeszłym roku 2 godziny i 20 minut dziennie w Internecie, a przed telewizorem ponad 3 i pół godziny (źródło: Deloitte Polska). Dla porównania: z badań statystycznych wynika, że przeciętny polski ojciec zajmuje się swoim dzieckiem przez 7 minut dziennie...

A teraz pytanie retoryczne: czy sprawdzamy wnikliwie, kto z drugiej strony medium wywiera na nas wpływ? Zaniepokoiła mnie ostatnio wypowiedź kolegi (o bardzo „wyśrubowanych” standardach moralnych), który relacjonował mi treści usłyszane w radiu, nazwijmy je „X”. Na moje delikatne oburzenie, że to przecież rozgłoszania kierowana przez ludzi o lewackich poglądach, odpowiedział: – Tak wiem, ale wiesz, te pozostałe rozgłoszenia dają taką „sieczkę”, a tu można od czasu do czasu czegoś posłuchać...

I to jest, niestety, postawa bardzo częsta. Gotowi jesteśmy dla jednej może i wartościowej treści, przyjmując mnóstwo „zanieczyszczeń”, które też w nas pozostają. Tu przypomina mi się sytuacja, gdy umówiłem się na spotkanie w nieznaanej mi pizzerii. Spotkanie było udane, pizza jak pizza, tylko w tym lokalu nie było zakazu palenia. Wróciłem do domu i tak śmierdziały mi ubrania, że musiałem się szybko przebrać, bo sam nie mogłem wytrzymać. Myślę, że po którymś razie już bym nie odczuwał takiego wstrętu, a może w przyszłości i sam bym zapalił. Tak to działa...

Wracając jeszcze do wspomnianych badań, należy zauważyć, że pod pojęciem „przeciętny Polak” kryją się też dzieci. Za chwilę rozpoczynają się wakacje. Zaczną się akcje „Bezpieczny

autokar”. Rodzice z troską będą prosili policjantów, by sprawdzali, czy autobusy są sprawne, kierowca trzeźwy, a wychowawcy na koloniach kompetentni itp.

**Dlaczego więc na co dzień dziecko może spędzić trzy i pół godziny przed telewizorem lub – co jeszcze bardziej niebezpieczne – ponad 2 godziny w Internecie – a my nie wiemy z kim? A tam mamy czyhających pedofilów, wulgarna komentarze, promocję rozwiązań, narzucające się reklamy, zachęcające do niepomowanej konsumpcji itd.**

Kiedy wybieramy miejsce na budowę domu, bacznie badamy okolicę, czy jest tam bezpieczne, czy nie ma wysypiska śmieci, trujących zakładów produkcyjnych, czy jest świeże powietrze. Gdy budujemy naszą rodzinę, nie jesteśmy już, jak się okazuje, tacy uważni. Otwieramy szeroko okna Internetu czy telewizji, skuszeni widokiem wartościowych treści, obecnych tam wśród dominujących „wysypisk śmieci”. Nie lękamy się: prędzej czy później muchy i smród pojawią się w naszej rodzinie. Bezpieczniej budować z dala od tych zanieczyszczeń.

Mamy mocne argumenty. Nasze małżeństwa są uswięcone mocą sakramentu. Są świątynią. A Chrystus, jak pamiętamy, bardzo dbał o to, by świątynia nie zatraciła swojego charakteru. Był bezwzględny dla tych, którzy czynili z niej „jaskinię zbójców”. Ten sam Chrystus, który jadał z celnikami, nierządnicami i innym marginesem społecznym. I to jest bardzo cenna wskazówka. Wszystko ma swoje miejsce. **Nie należy unikać mediów a priori. Co więcej trzeba wchodzić na ten trudny teren i dawać świadectwo.** Po to w Internecie są między innymi strony Domowego Kościoła i wiele innych pożytecznych. Internet to naturalne miejsce ewangelizacji. Ale nie wolno nam zmienić naszych świątyń małżeńskich w targowiska. Przecież te słupki oglądalności w telewizji i aktywności w Internecie są pilnie śledzone przez speców od reklam. Jeśli tylko im pozwolimy, bez trudu przekonają nas, ile rzeczy musimy już teraz kupić, jak bardzo jesteśmy nieszczęśliwi, nie mając tego, co nam oferują. I nie ma w tym pozornie nic złego. Wszystko w majestacie prawa. Ale pamiętajmy, że Jezus został ukrzyżowany, bo Żydzi argumentowali:

*My mamy prawo, a według prawa powinien on umrzeć* (J 19:7). Tak więc nie dajmy się zwieść pozorom.

Wiele też nam mówi ewolucja mediów. Ich **twórcy czy nadawcy coraz mniej wymagają od odbiorców. Nie chcą nawet, abysmy myśleli. Przeciwnie wołają, byśmy byli bezmyślni.** Mediami rządzą albo politycy (dowodem jest wojna o media publiczne po każdych wyborach) albo pieniądze płynące z reklam. Dla politycznych mediów myślący odbiorca jest niewygodny, bo a nuż zrozumie, że jest karmiony propagandą i odda głos w następnych wyborach na inną partię. Z kolei dla reklamodawców taki myślący człowiek jest mało obiecujący, bo może dojść do wniosku, że do szczęścia wystarczy mu Bóg i rodzina.

Taka logika powoduje, że programy, które oglądamy, są tylko tłem dla treści reklamowych lub politycznych. To de facto „wypełniacze”. Mają nas jak najdłużej przytrzymać przy medium. Dlatego schlebiają często najniższemu gustowi odbiorców. A to nie może być wychowawcze. To jest działanie sprzeczne z tym, co prezentował Chrystus, który zawsze wymagał wysiłku. Od młodzieńca oczekiwał, by poszedł, sprzedał wszystko, co ma i rozdał ubogim. Od jawno-grzesznicy, by nie grzeszyła już więcej itd. Jan Paweł II mówił: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”.

A skoro o wymaganiach mowa... Chyba nie będzie zbyt wielkim wyrzeczeniem podzielenie się połową czasu spędzonego przed telewizorem czy komputerem, z mężem/żoną. Jest duża szansa, że poznamy i odkryjemy się na nowo. Już ponad połowa Polaków uczestniczy w tzw. portalach społecznościowych. Nawiązywanie relacji, czasem bardzo głębokich, w wirtualnym jednak świecie, jest poważnym zagrożeniem dla realnej relacji ze współmałżonkiem. Tam jest łatwiej (nie tak wymagająco). Mogę się wypląkać kiedy chcę, napisać, co chcę. Nie muszę się liczyć z drugą osobą. Nie muszę okazywać miłości czy nawet empatii. Liczę się ja. Mogę karmić do oporu mój egoizm i egocentryzm. Po dłuższym paśmie takich codziennych sesji na pewno będzie mnie dziwić i drażnić, że „w realu” muszę

się liczyć z potrzebami żony/męża. Wtedy oczywiście zawsze będę mógł z łatwością zapoznać się ze świadectwami rzesy celebrytów, którzy w takiej sytuacji po prostu zmienili partnera i są szczęśliwi i bogaci. Rozwód, zdrady są chyba prawie w każdym serialu czy filmie na porządku dziennym. My oczywiście uważamy, że nie wolno się rozwodzić, czy zdradzać. Ale skoro codziennie wszędź słyszymy i widzimy, że to norma, tracimy wrażliwość. Gdy przyjdą wichry, nasz „dom na piasku” może nie wytrzymać. **Dlatego jest tak ważne, aby ten gmach naszej duchowości małżeńskiej budować z najlepszych materiałów: modlitwy, Słowa Bożego, Eucharystii, wspólnych małżeńskich rozmów i okazywanej sobie miłości.** Ile mogłoby być więcej chrześcijan, gdyby tak wiele małżeństw nie dało sobie zaszczepić, między innymi przez media, lęku przed nowym życiem? Ile ludzi się nie narodziło, bo ich rodzice uwierzyli reklamom, że koniecznie teraz muszą kupić nowe auto, czy zmienić mieszkanie?

Ostatnio sporo jeżdżę miejskimi środkami komunikacji. Jestem w szoku, bo widzę, jak wiele osób z samego rana siedzi ze słuchawkami na uszach, a głowa im skacze jak „lewarek biegów w PKS-ie”. Już są otwarci i chętni do przyjęcia jakichś treści, które ich kształtują. Nawet jeśli przyjmujemy, że to nic takiego, że to „zwykła muza”, pamiętajmy: *Nie macie udziału w bezowocnych czynach ciemności* (Ef 5,11). Czas też jest darem od Boga. Jako chrześcijanie zdamy sprawę z tego, jak go wykorzystywaliśmy. Słuchawki są OK, ale przecież można z rana słuchać czegoś, co nas będzie budowało.

Żeby nie było tak pesymistycznie, muszę na zakończenie trochę się wytłumaczyć. Pisałem wcześniej, że są tylko media polityczne i tzw. reklamowe. Napisałem tak, bo one zdecydowanie dominują. Ale jest jeszcze przestrzeń dla tak zwanych nadawców społecznych. Znamy przykłady rozgłośni czy stacji katolickich, które podejmowały próby działalności, ale po jakimś czasie ze względów finansowych zdecydowały się na współpracę z rynkiem reklamowym i padły. Nic w tym dziwnego, bo nie można służyć Bogu i mamonie. Chrześcijańska rozgłośnia musi być utrzymywana z dziesięciny i ofiar wiernych. Mamy taki

przykład w Polsce. Odpowiedzialność za to, aby takich mediów było jak najwięcej i aby miały wysoki poziom, leży po naszej stronie. A warto, bo media są ogromnym narzędziem wpływu. Czy tego chcemy czy nie, i tak jesteśmy pod tym wpływem. Nasze małżeństwo, rodzina, my sami.

**Wincenty Pipka**  
**DK archidiecezja warszawska**

#### Od redakcji:

Żyjący w XIX w. niemiecki filozof Ludwik Feuerbach napisał: *Człowiek jest tym, co je*. O ile w wymiarze materialnym dość łatwo to zdanie zanegować, o tyle w wymiarze duchowym powinno ono nam dawać sporo do myślenia. Tak – jakość naszego życia duchowego z pewnością zależy od tego, czym się karmimy. Dlatego jak najbardziej zasadne jest postawienie pytań:

– zrób listę Twoich ulubionych, najczęściej oglądanych kanałów i programów telewizyjnych. Czy ukazują one wizję rzeczywistości zgodną z wyznawaną przez Ciebie wiarą?

– czy potrafisz zachować dystans i niezależność wobec mediów? A może dajesz sobie narzucić ich sposób myślenia, często wrogi wobec Chrystusa i Jego Kościoła?

– czy nie spędzasz zbyt wiele czasu przed telewizorem, komputerem, zaniedbując pielęgnowanie więzi małżeńskiej, rodzinnej?

– czy potrafisz zachować niezależność od reklam? A może dopuszczasz do tego, że koncentrują Twoją uwagę i pragnienia tylko na tym, aby posiadać coraz więcej?

– jakie strony internetowe odwiedzasz? Czy korzystanie z nich przybliża Cię do Chrystusa, czy raczej oddala?

– ile czasu znajdujesz w swym życiu na telewizję i Internet, a ile czytanie i rozważanie Pisma Świętego? Czy karmisz się codziennie Słowem Bożym?

Nie chodzi o to, byśmy korzystali **tylko** ze stricte katolickich mediów. Jest wiele wartościowych programów telewizyjnych, radiowych, stron internetowych i czasopism, które nie mówią wprost o Bogu, ukazują prawdę o świecie, w którym żyjemy, pozwalając nam pogłębiać naszą wiedzę, rozwijać umiejętności. Ale są też – a niekiedy wydają się wręcz dominować na rynku – media programowo walczące z chrze-

ścijaństwem, promujące grzech, zachęcające do tego, byśmy żyli tak, jakby Boga w ogóle nie było. To właśnie o takich mediach Wanda Półtawska, świadek świętości bł. Jana Pawła II, wypowiedziała następujące słowa (cytat pochodzi z wywiadu udzielonego przez nią w kwietniu tego roku): *Inicjatywy pozytywne nie mają siły przebicia. Nie mają dojścia do środków przekazu. Dzieje się tak dlatego, że polska telewizja jest na usługach diabła. Nie ma takich audycji, które by pokazywały program wychowania do czystości i do miłości prawdziwej, wiernej. Pokazywana jest właściwie tylko karykatura rodziny. I tu jest problem. Moje pokolenie było uratowane z prostej przyczyny – nie było telewizji, kiedy byliśmy młodzi.*

Gdy zapytaliśmy Autora artykułu, czy zgadza się, aby opatrzyć go naszym redakcyjnym komentarzem, ten odpowiedział:

*Nie mam żadnego prawa aby dawać zgodę na to co powinno być w „sąsiedztwie” tego artykułu. Osobiście najbliższe są mi w tym dopisku słowa Wandy Półtawskiej. Nie gniewajcie się, ale – jako były dziennikarz – postawione pytania (rozumieć, że w zamierzeniu do rachunku sumienia) odczytuję jako zaproszenie do „dialogu z pokusą”. A tego nie powinniśmy robić. Zapanować nad tym, co wciskają nam media czy reklama, to tak jak wygrać w ringu z Tomkiem Adamkiem. Teoretycznie jest to możliwe. Zwycięzca będzie mistrzem świata. Ale wszyscy wiemy, że praktycznie nie ma takiej szansy. Dlatego uważam, że media w obecnym kształcie trzeba omijać szerokim łukiem. Jednym z najistotniejszych kryteriów doboru medium jest to, z czego się utrzymuje: jeśli z reklam to odrzucam. Nie dorobiliśmy się jeszcze w Polsce takiego stanu by chrześcijanie utrzymywali wartościowe media. Niestety! Wychodzi skąpstwo, brak oddawania Bogu dziesięciny, brak odpowiedzialności za ewangelizację. Za to też, niestety, będziemy rozliczeni, choć pewnie nikt się tego pytania na Sądzie Ostatecznym nie spodziewa. Sam dopiero niedawno doszedłem do tego, że Radio Maryja jest „ścinane” (też byłem jego przeciwnikiem), nie ze względu na zaangażowanie polityczne, katolickie teksty, krytykę władz, ale... za wolność, za to, że zapewniło sobie niezależność od mamony. Właśnie to tak bardzo „wkurza” szatana.*

## Dalej, wyżej, głębiej, czyli... ...małżeńska jesień życia Domowym Kościele

*Najbardziej twórczą ze wszystkich prac jest praca nad sobą,  
która pozwala odnajdywać urok młodości.*

Jan Paweł II

**Z Edwardem i Celiną Palczakami, członkami Domowego Kościoła  
w archidiecezji wrocławskiej, rozmawia Wiola Szepietowska.**

*Kiedy kilka lat temu poznaliśmy Celinę i Edwarda, z ludzkiego punktu widzenia dzieliło nas chyba wszystko: różnica pokoleń, doświadczenie Ruchu, wreszcie doświadczenie wiary. Przez lata nie wiedziałam, że Edward jest profesorem na Politechnice, widziałam za to, że zazwyczaj pierwszy chwytał miotłę czy nosił krzesła, a cicha obecność Celinki jako ekonoma Ruchu w diecezji była budującym świadectwem solidności. W tym roku obchodzili 49. rocznicę ślubu i 30. rocznicę uczestnictwa w Ruchu Światło-Życie. W zeszłym roku przeżyliśmy wspólnie sesję o pilotowaniu nowych kręgów i był to dla nas praktyczny dowód na to, że faktycznie w Ruchu nie ma emerytury.*

### Życiowa sprawa

*Zobaczyłem, że Ruch Światło-Życie daje mi możliwość ciągłego wzrostu.*

**Celinka:** Do Ruchu wchodziliśmy z dosyć sceptycznym nastawieniem, bo nie wiedzieliśmy, co to jest. Było w nas jednak pragnienie znalezienia czegoś, co powodowałoby wzrost naszej wiary. Uczestniczyliśmy w różnych kursach, spotkaniach i dalej **poszukiwaliśmy, bo czuliśmy pustkę**. Owszem, czytaliśmy Pismo Święte, ale brak w tym było głębszego spojrzenia – czytaliśmy, żeby wiedzieć. Punktem zwrotnym w naszym życiu okazał się udział w rekolekcjach w Krościenku w 1983 r. Wprawdzie nie było już wtedy ojca Blachnickiego, bo przebywał za gra-



Celina i Edward – jako uczestnicy sesji o pilotowaniu kręgów w Krnovie (Czechy), sierpień 2010 r.

nicą, ale jego duch tam był i wszyscy to czuliśmy. Siostra Jadwiga potrafiła nam przekazać charyzmat Ruchu, a przede wszystkim nauczyła nas modlitwy: Namiotu Spotkania, obcowania ze Słowem Bożym na różne sposoby. Ważne okazało się poznanie dialogu małżeńskiego – nie prowadziliśmy nigdy wcześniej takich rozmów. Od tego czasu zaangażowaliśmy się w pracę we wspólnocie, początkowo bardzo intensywnie. Byliśmy animatorami, parą rejonową i ciągle przeżywaliliśmy nowe fascynacje. Każda kolejna oaza wносиła coś nowego do naszego życia.

**Edward:** W moim przypadku zaczęło się od przekazanego mi przez rodziców przekonania, że najważniejsze jest zbawienie człowieka i przestrzeganie zasad danych przez Boga. Ale dopiero po wstąpieniu do Ruchu dostałem szansę doświadczenia życia z Bogiem. Poprzez rekolekcje, zwracanie się do Boga, otrzymałem ogromną nadzieję i wsparcie. Szukałem tego wcześniej i nie mogłem znaleźć. Teraz dopiero widzę, jak bardzo się mijałem i ile energii straciłem.

Ogromnie mnie poruszyły cztery prawa życia duchowego i wiele czasu poświęciłem na rozważania nad nimi. Jaki jest ten wspaniały plan Boga wobec mnie? Czy znam ten plan? Czy mogę go realizować, skoro mam tyle problemów? To spowodowało, że zacząłem pracować nad sobą, nad elementami życia, których dotąd w ogóle nie kontrolowałem. Starłem się eliminować przyzwyczajenia, ziemskie naleciałości, panować nad słowami.

Praca nad sobą i wzrost do dzisiaj dają mi ogromną radość. W życiu duchowym nie może być statyki, bo wtedy zaczyna się opadanie, a tu musi być ciągły wzrost, choćby w minimalnych elementach. **Walka duchowa nigdy nie ustaje**, praca jest do końca. Pamiętam taką scenę z wnukami. Sylwia traciła swojego brata. Pytam ją, dlaczego to zrobiła. „A nie wiem” – padła odpowiedź – „jakoś tak chciałam go potrącić”. „Ale to niedobrze” – mówię jej – „coś mu się mogło stać”. I pada odpowiedź: „Dziadku, wiesz? Coś mi tak teraz mów, żeby Ci nie słuchała, ale ja jednak będę słuchała!”. Sylwia powiedziała wtedy ogromnie ważne słowa, to już był jej początek pracy nad sobą.

Ruchowi zawdzięczam również inne spojrzenie na swoje otoczenie, rodzinę, na Mszę świętą.

Każdy jej fragment jest teraz dla mnie spotkaniem z Chrystusem. I to w Ruchu właśnie **odkryłem nowe zjawisko – wspólnotę**. Zobaczyłem, jak bardzo pozwala ona wzrastać duchowo. Dużym przeżyciem było dla mnie to, że wspólnota zaczęła się za mnie od razu modlić, gdy tylko dowiedziała się o mojej chorobie nowotworowej. Wcale o to nie zabiegałem, to wyszło spontanicznie od nich. Odczuwam tę wspólnotową modlitwę, za którą jestem bardzo wdzięczny. Nie ma we mnie na przykład lęku z powodu choroby. Traktuję ją jak sportowe wydarzenie – muszę po prostu co jakiś czas coś zrobić, iść na zabieg.

### Kościół dla wszystkich

*Zostałem „porwany” na pierwsze spotkanie od układania kamieni na budowie nowego kościoła, prosto od pracy.*

**Celinka:** Próbowaliśmy angażować do



*W rozmowie z ks. Kazimierzem Sroką*

Ruchu sąsiadów. Przyszli na kilka spotkań i powiedzieli, że to jest dla nich za trudne; im wystarczy niedzielna Msza święta i modlitwa. Początkowo mnie denerwowało, kiedy ksiądz mówił, że Ruch jest elitarny. Wtedy myślałam, że to znaczy, że jesteśmy wybrani, lepsi, ale z biegiem czasu zrozumiałam, że **jest elitarny w tym sensie, iż ogromnie wymagający**. A im starsi ludzie, tym trudniej jest wejść do Ruchu, bo relacje między nimi i najbliższymi są bardziej skomplikowane i niepokładane niż na początku małżeństwa. Dialog, wspólna modlitwa stają się czasem wyzwaniem. Zresztą ważne są nie tyle nasze działania, ile działania Ducha Świętego. Na początku chyba za bardzo wierzyliśmy w swoje własne siły. Przygotowywaliśmy się po nocach,



bo w dzień nie było czasu, czytaliśmy dodatkowe materiały, na jakimś etapie dopiero zrozumiałam, że jesteśmy tylko narzędziem, a działa Duch Święty. Ale do tego trzeba było dojrzeć, trzeba się było tego nauczyć i doświadczyć.

**Edward:** Zawsze staraliśmy się poznać psychikę ludzi, którzy przychodzili do kręgu, ich problemy, charaktery. Pamiętam trudne rozmowy i tłumaczenie, że krąg nie gromadzi ludzi doskonałych, świetnie wykształconych, ale próbujących przewycięzać trudności i ograniczenia. Najważniejsze jest uczestniczenie w rzeczywistości wiary; nikt nie ocenia czytania, sposobu modlitwy. Tutaj są sobie równi członek Akademii Nauk i prosty robotnik. Chodzi o ducha, o życie z Bogiem. Warto dać sobie czas. Bariery trzeba przełamywać. To jest zawsze zadanie ludzi dojrzałych: wiekiem, doświadczeniem i tym życiowym i doświadczeniem wiary, zaangażowaniem. Natomiast konflikty międzypokoleniowe rodzą się, bo ogólnie jest tendencja społeczna do negocjowania starszych, ich doświadczenia, opinii.

**Celinka:** Nie pamiętam takiego momentu, żebyśmy poczuli, że nie pasujemy do wspólnoty z racji wieku. Kiedy uczestniczyliśmy w rekolekcjach z młodzieżą (na trzecim stopniu), to zauważaliśmy bardzo pozytywne efekty spotkań. Oni widzieli w nas swoich rodziców. Zobaczyli, że można żyć wspólnie, razem i bardzo pragnęli tego dla swoich rodziców, żeby tak było w ich rodzinach. Jedna z dziewczyn powiedziała mi kiedyś, że tak bardzo by chciała, żeby rodzice się wspólnie modlili. Nie zauważamy także podczas Dni Wspólnoty, żeby młodzież czuła się specjalnie źle w naszym środowisku. Dla nich jest odkryciem, że ludzie w starszym wieku potrafią ze sobą rozmawiać czy wspólnie się modlić.

**Edward:** Kiedyś przyszedł do mnie do Instytutu młody człowiek i zaczął mi mówić po imieniu. Koledzy pytali, czy to jakiś krewny, a ja mówię, że nie, że taka jest Oaza, że niezależnie od wieku mówimy sobie po imieniu. To po prostu jest trochę inny świat.

### Zupełnie inny świat

*Zwrócenie uwagi na zasady wiary to bardzo ważny moment w życiu.*



*Celina i Edward – zdjęcie sprzed lat...*

**Celinka:** W naszym pierwszym kręgu było chyba 8-9 małżeństw. Kiedy trzeba było ustawić stół na spotkanie, to Edward zdejmował dodatkowo drzwi od szafy. Przez cały rok nikt z nich się nie odezwał na spotkaniach. Myśmy wychodzili z siebie, a oni co najwyżej przeczytali jakiś fragment z Pisma Świętego. Pojawiło się we mnie zniechęcenie. Doszliśmy do wniosku, że robimy coś źle i nie możemy dalej tego kręgu prowadzić. Na ostatnim, podsumowującym spotkaniu zapytaliśmy ich, czy coś im dały te spotkania. I oni wtedy się otworzyli. Trudno im było się wysłowić, niektórym ciężko było przeczytać jakiś fragment z Pisma Świętego, ale zobaczyli i doświadczyli tutaj innego życia. To nas i ich zmotywowało do dalszej pracy. Zaczęli się rozwijać na różnych płaszczyznach, co niektórzy nawet Słowo Boże zaczęli w kościele czytać. Nie odzywali się wcześniej, bo czuli się zagubieni. Być może za dobrze się przygotowaliśmy i to było przyczyną problemów (śmiech).

**Edward:** Ja nie byłem zniechęcony – cały czas się zastanawiałem, jak do nich dotrzeć, aby oni choć w minimalnym stopniu zrozumieli, że ponieważ są w Kościele, to muszą się dalej rozwijać. Zawsze szukaliśmy przeszkód, przyczyn powstających barier, pokazywaliśmy, że w Ruchu chodzi o poznanie Prawdy. Takie podejście sprawiało, że nie byliśmy bolesnie rozczarowani czy załamani tym, że tyle robimy i nic nie wychodzi. Bywało też tak, jak w przypadku o bogatym młodzieńcu.

**Celinka:** Niektórzy od razu odchodzili. Pamiętam małżeństwo, które wydawało mi się zaangażowane i otwarte. Nigdy na początku nie

ciągnęłam nikogo do odpowiedzi, ale uważałam, że fragment Pisma Świętego przeczytać każdy może. I kazałam owemu mężowi przeczytać. Przeczytał, ale potem był strasznie oburzony tym, że coś mu kazałam zrobić. Cieszyliśmy się wszystkimi ludźmi, z którymi się w Ruchu spotkaliśmy, nawet jeżeli oni nie zawsze zostawali. Modliliśmy się za nich, są przecież nadal w Kościele, ale ta droga nie była dla nich odpowiednia.

**Edward:** Nawet ci, którzy byli dwa miesiące, pół roku, rok, i później z różnych względów odchodzili (np. nastąpił rozwód w rodzinie i nie mogli się z tą sytuacją pogodzić czy w niej odnaleźć, bo zmartwienie ich przerosło), to w rozmowie z nimi okazywało się, że nawet ten krótki czas był dla nich impulsem do szukania prawdy i zbliżania się do wiary. **Naszym zadaniem jest**



*Rekolekcje w Krnovie 2010 r. Podczas wędrówki po górach*

**rozpalić iskrę, rozbudzić pragnienie,** i kiedy ta iskra nie gaśnie, ale się rozwija, to już jest coś.

### **Branie i dawanie**

*Nieważne, co Ruch daje tobie, ale co ty możesz dać Ruchowi.*

**Celinka:** Do Stowarzyszenia wstąpiliśmy w zasadzie prawie na początku jego istnienia, w 2003 roku. Ta decyzja nadal mobilizuje nas do tego, aby nie ustać w drodze. Mam świadomość, że skoro raz podjęłam decyzję, to muszę być jej wierna, dopóki Pan Bóg będzie mnie trzymał na świecie. Dla mnie takim znamienym momentem, który do dziś pamiętam, była modlitwa słowami z Nieszporów w czasie Kongregacji

Odpowiedzialnych: „Obyście nie przyjmowali na próżno łaski Bożej”. Przypominają mi się, kiedy jest mi ciężko. Skoro ja tyle dostałam od Ruchu, a bardzo dużo mu zawdzięczam, to moim obowiązkiem jest świadczyć dalej. Niekiedy naprawdę jest ciężko chodzić na spotkania czy kręgi, zbierać składki, ale skoro dalej trzeba służyć, i naprawdę nie ma na razie następcy, to przecież nie zostawię moderatora bez pomocy i nie odmówię jego prośbie.

**Edward:** **W tej chwili oczywiście moje zaangażowanie z powodu choroby jest dużo mniejsze, ale nadal staram się świadczyć w swoim otoczeniu, postępować tak, aby ludzie widzieli, że ja to robię inaczej i pytali, dlaczego to robię.** Przykład pierwszy z brzegu – pracuję na uczelni i przed każdym egzaminem dyplomowym odmawiam modlitwę: „W imię Boże zaczynamy”! Modlimy się do Ducha Świętego o trzeźwość umysłu, abyśmy się nie znęcali nad studentami i nie zadawali złośliwych pytań. Nie wiem, czy koledzy wierzą, czy nie, ale to akceptują. Kiedy wychodzę z pokoju egzaminacyjnego, często na korytarzu spotykam narzeczone albo rodziców, zaniepokojonych, pytających o wyniki. Pytam ich, czy modlili się w tej intencji. A oni patrzą na mnie, jakbym nie wiadomo co powiedział. „A na Mszy byliście może dzisiaj? Nie? No to ja byłem za was dzisiaj rano.”

W czasie konferencji naukowych koledzy nie raz prosili o rozmowę na tematy wiary czy zaangażowania religijnego. Chcą wiedzieć, jak wygląda to zupełnie inne dla nich życie. W tym środowisku najczęstsze pytanie dotyczy odkrywania drogi, którą należy pójść. Co zrobić, żeby żyć inaczej? Zawsze wskazuję na Eucharystię i czytanie Pisma Świętego. Wtedy najczęściej pada pytanie, co ja robię tym kierunkiem. Bez skrępowania odpowiadam, że modłę się (od samego początku, bo modlitwę wpoił mi rodzice), i mówię o zaangażowaniu się w ruchy w Kościele, bo one ożywiają Kościół. „A to aż tak trzeba?” – pytają. „Nie trzeba”, odpowiadam, „one pozwalają dotknąć Kościół, zmienić swoje życie, aby nie szło w pustkę. Uczestnictwo w nich daje radość życia i odporność na sprawy nieprzewidywalne”. Te dyskusje mają oczywiście różny przebieg, w zależności od tego, z kim się dyskutuje.

**Celinka:** W ostatnich latach dużo przebywam z wnukami i wykorzystuję każdą okazję, żeby ich ukierunkować na sprawy wiary, religii. Pytam ich o to, co było na religii, powtarzam wiadomości z pierwszej komunii, przypominam o modlitwie. Jeszcze w nich chcę iskrę wiary zapalić i rozwinąć. Nie mówimy im cały czas o Oazie, ale kiedy jednego wnuczka wzięłam na Dzień Wspólnoty, to bardzo sobie chwalił. Zapytałam, czy jeszcze ze mną pójdzie, odpowiedział, że tak. Czasem im się wydaje, że Oaza nas od nich odciąga – bo skoro jadę na rekolekcje czy idę na spotkanie, to znaczy, że nie ma mnie dla nich. Takie wspólne wyjście pokazuje im, jak wyglądają inne strony naszego życia.

**Teraz, kiedy sił jest mniej, a także z powodu choroby Edwarda, staramy się służyć przede wszystkim modlitwą, w diakonii modlitwy. Ta postługa bardzo nas mobilizuje.**

**Widzimy potrzeby innych ludzi, którzy mając ogromne problemy zwracają się o modlitwę. Modlimy się również w sprawach Ruchu. Mamy też świadomość, że inni się za nas modlą i to daje nam siłę do przetrwania trudności i jest dla nas ogromnym wsparciem.**

Staramy się uczestniczyć w miarę sił i możliwości w innych spotkaniach Ruchu, ale już bez włączania się w przygotowania. Wiadomości uzyskane choćby na ubiegłorocznej sesji o pilotowaniu staramy się wykorzystywać w swoim kręgu (na przykład zupełnie inaczej spojrzeliśmy na dzielenie się życiem).

Nasz moderador zawsze powtarzał znaną parafrazę: nieważne, co Ruch daje tobie, ale co ty możesz dać Ruchowi. Ruch daje oczywiście bardzo dużo, ale musi być reakcja, służba, zaangażowanie. **Samo czerpanie z Ruchu prowadzi do stagnacji.**

**Monika i Marcin Gajdowie**

## Poświęcenie życia rodzinnego na ołtarzu życia wspólnotowego lub religijnego

Od redakcji: Poniższy tekst nie jest wprost skierowany do członków Domowego Kościoła. Stanowi fragment książki Moniki i Marcina Gajdów, pt. *Rodzice w akcji. Jak przekazywać dzieciom wartości?*, wydanej przed rokiem przez Edycję Świętego Pawła. Ponieważ zawiera jednak sporo myśli, które naszym zdaniem dopełniają obraz dojrzałej duchowości małżeńskiej, postanowiliśmy go opublikować – za zgodą Autorów – w bieżącym numerze „Listu”. Niech wzbudzi refleksję nad stylem naszego zaangażowania w życie wspólnoty.

### Kościół domowy czy „dom kościelny”?

Nierzadko zdarza nam się spotkać naprawdę zaangażowanych religijnie rodziców, którzy zatracają środek ciężkości życia swojej rodziny i zamiast Kościoła domowego zaczynają tworzyć coś na kształt „domu kościelnego”, w którym drzwi się nigdy nie zamykają, bo ciągle odbywają się w nim spotkania o cha-



rakterze religijnym i w sumie obcy dla dzieci ludzie zaczynają subtelnie zajmować przestrzeń rodzinną. Rodzice tacy bez przerwy wyjeżdżają na spotkania wspólnotowe, ewangelizacje czy katechezy, podczas gdy ich własne dzieci wycierają kurze w salkach parafialnych lub są zostawione w domach z opiekunkami. Dzieci nie wiedzą nawet, jak wygląda rodzinny wyjazd na

wczasy, bo zawsze są to rekolacje, czasem od lat z tymi samymi rówieśnikami i to, co na początku dla maluchów jest bardzo atrakcyjne, dla nastolatków staje się, delikatnie mówiąc, nużące. Rodzicom jest czasem trudno zrozumieć, że skoro oni sami wybrali życie w jakimś ruchu czy wspólnocie, nie oznacza to automatycznie, że ich własne dzieci dokonały takiego wyboru i choć samym rodzicom właśnie to wydaje się najpiękniejsze, zdarza się, że dzieci tęsknią za czymś zupełnie innym.

Niekiedy taki zaangażowany model rodziny się sprawdza, jednak z naszych obserwacji wynika, że **dzieci mogą odbierać Kościół jako organizację, która „ukradła” im rodziców i normalne dzieciństwo.** Takie dzieci nieświadomie, a czasem wprost wyrażają niechęć do zaangażowania rodziców i czasem odrzucają wiarę, nie chcąc swoim własnym dzieciom zafundować podobnego dzieciństwa. Można w tym miejscu sparafrazować Ewangelię (por. Łk 9,25) i zapytać: **Cóż za korzyść odniesiemy, jeśli pozyskując dla wiary innych ludzi, stracimy dla niej własne dzieci?** W naszym najgłębszym przekonaniu **nie wolno na ołtarzu ewangelizacji złożyć ofiary z własnej rodziny: ani z małżeństwa, ani z rodzicielstwa.** Rodzina potrzebuje określonych warunków bytowych, aby prawidłowo spełniać swoją funkcję. Nie wolno osiągać dobrych celów (np. ewangelizacja), tracąc wartości które same w sobie są bezcenne (np. życie rodzinne). I bynajmniej nie zachęcamy tu do życia na pół gwizdka, w jakimś uzależnieniu od materii czy przyjemności. Radykalizm życia Ewangelią w każdym powołaniu jest możliwy i konieczny, ale w każdym stanie będzie się on wyrażał inaczej. Warto zwrócić uwagę i na to, że sama rodzina przechodzi różne fazy i inaczej będą mogli realizować wezwanie Jezusa ci, którzy jeszcze dzieci nie mają, inaczej ci, którzy mają małe dzieci, inaczej rodzice nastolatków, a jeszcze inaczej ci małżonkowie, których dzieci wyfrunęły z domu.

## Nieufny stosunek do przyjemności i odmienności

W niektórych domach chrześcijańscy rodzice wyrażają ogromną nieufność wobec wszystkiego, co nie jest związane z życiem kościelnym i duchowym. Panuje tam podejrzliwy stosunek do przyjemności i rozrywki, które traktowane są jako coś kompletnie niepotrzebnego, czasem wprost pochodzącego od złego ducha, a czasem zagrażającego życiu moralnemu. W takich restrykcyjnych domach nie wolno zbyt głośno śmiać się, tłumione są w nich uczucia postrzegane jako niechrześcijańskie, a więc gniew czy uczucia seksualne. W domach tych jest więcej modlitwy niż rozrywki, więcej powagi niż radości. Panuje w nich atmosfera obłożonej twierdzy, z której trzeba bombardować wrogów Kościoła, słucha się wyłącznie religijnego radia, ogląda się wyłącznie katolicką telewizję i czyta wyłącznie określone, prawomyślne gazety i książki. Wszystko, co nie jest bezpośrednio związane z Kościołem, w najlepszym przypadku traktuje się jako zbędne, w najgorszym jako niebezpieczne, jako coś, przed czym trzeba się chronić. Ludzie o odmiennych poglądach nie są mile widziani, ponieważ wzbudzają lęk. Z przykrością musimy stwierdzić, że dzieci z takich rodzin nie mają wyboru: albo wyrastają na załkniionych, neurotycznych ludzi powielających schemat ze swego domu rodzinnego, albo jeśli są wystarczająco silne – radykalnie zrywają ze światem „katolickiej sekty intelektualnej”, porzucają wiarę i religię na długie lata lub nawet do końca życia.

### Monika i Marcin Gajdowie

*Monika i Marcin Gajdowie są małżeństwem od 1991 roku, mają czworo dzieci. Marcin jest lekarzem, magistrem nauk o rodzinie, terapeutą; Monika – pedagogiem ogólnym i specjalnym oraz psychoterapeutką. Prowadzą działalność rekolekcyjną, konferencyjną i terapeutyczną. Od wielu lat pracują „z człowiekiem i dla człowieka” (pro homini). Szeroko pojmowana służba ludziom na styku psychologii i duchowości jest ich pasją, powołaniem zawodowym i wielką przygodą życiową.*

# ZNAKI CZASU

Agnieszka i Tomasz Talaga

## Czytając (nie)zapomniane teksty ulubionego Autora

Wyniesienie na ołtarze Jana Pawła II nieuchronnie wywołuje pytanie, stawiane publicznie lub w skrytości sumienia, na ile znamy i pogłębiamy studia nad duchową i intelektualną spuścizną wielkiego papieża? Na ile przeżywamy jego osobowość z całym bogactwem wspomnień, a na ile sięgamy po trwałe ślady jego służby w Kościele – homilie, listy, pisma, książki, adhortacje czy encykliki?

Ogrom spuścizny Jana Pawła II może zachwycać różnorodnością poruszanych tematów, ale może także odstraszać, zwłaszcza, że język używany przez papieża, aczkolwiek piękny i wyrazisty, nie należy do najłatwiejszych w odbiorze. Wielu katolików woli usprawiedliwić się tym faktem i zadowolić się interpretacjami myśli papieskich proponowanymi bądź podczas homilii (i to jest jedno z lepszych źródeł interpretacji), bądź podczas debat publicznych (tu zaczyna być niebezpiecznie), czy też nieformalnych spotkań rodzinno-towarzyskich (tu jest już naprawdę niedobre). Tymczasem ani głoszenie homilii przez duchownych, ani istnienie środków masowego przekazu, ani tradycja spotkań rodzinno-towarzyskich nie zwalniają katolików od poznawania u źródła tego, co jest „solą” naszych czasów – nauczania Następcy Świętego Piotra.

Karol Wojtyła posiadał genialną intuicję w rozpoznawaniu znaków czasu. Dar ten szczególnie został wzmocniony tchnieniem Ducha Świętego po objęciu Stolicy Piotrowej, kiedy to spod pióra wielkiego pasterza, teologa i filozofa zaczęły wychodzić nowe dokumenty. Jan Paweł II z perspektywy Widzialnej Głowy Kościoła Chrystusowego ogarniał niezmiernie przestrzenie ludzkiej egzystencji i opisywał je językiem teologii tak, aby współczesny człowiek mógł zrozumieć samego siebie. Papież wyraźnie widział dramat współczesnego człowieka, zagubionego i przestraszonego lękiem najbardziej egzystencjalnym – człowieka nie potrafiącego nazwać sensu własnego istnienia.

Widział jak człowiek, bez względu na pochodzenie rasowe, kulturowe czy religijne, uwikłany jest w dylematy i pytania, na które nie może znaleźć odpowiedzi.

Jako pierwsza pojawiła się w 1979 r. **encyklika *Redemptor Hominis***. Tam, na samym początku padają słowa: *ODKUPICIEL CZŁOWIEKA Jezus Chrystus jest ośrodkiem wszechświata i historii. Do Niego zwraca się moja myśl i moje serce w tej doniosłej godzinie dziejów, w której znajduje się Kościół i cała wielka rodzina współczesnej ludzkości.* (por. RH,1). U progu swego pontyfikatu Jan Paweł II stawia wyraźny drogowskaz i punkt odniesienia niezbędny do zrozumienia dziejów i współczesności. Jest nim Jezus Chrystus, Odkupiciel Człowieka, Alfa i Omega, Początek i Koniec. Gdy czytamy dalej to fundamentalne dzieło, systematycznie odsłania nam się istota papieskiej odpowiedzi na pytania zagubionego człowieka: *Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się miłość, jeśli nie spotka się z miłością, jeśli jej nie dotknie i uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa* (por. RH, 10).

Bogactwo nauczania Jana Pawła II jest tak ogromne, że każdy, dosłownie każdy (łącznie z dziećmi) znajdzie coś dla siebie. Wystarczy umieć czytać w jednym z wielu używanych na świecie języków. Także chrześcijańscy małżonkowie i rodzice znajdą w pismach papieskich

niezliczone przykłady katechez, wskazań, inspiracji, zachęty czy przynaglenia do tego, aby jeszcze bardziej, jeszcze lepiej i głębiej przeżywać stan, w którym realizują swoje powołanie – święty stan małżeński.

Po napisaniu pierwszej encykliki, nie czekając długo, w 1980 r., Ojciec Święty zwołał Synod Biskupów poświęcony rodzinie. Obrady Synodu położyły podwaliny pod współczesne katolickie rozumienie małżeństwa i rodziny. Bezpośrednim owocem obrad synodalnych była *adhortacja Familiaris Consortio – o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*. Dokument pokazuje rodzinę w świetle jej fundamentalnych potrzeb, zagrożeń, które współcześnie na nią czyhają, obowiązków, którym podlega i więzi, na której została oparta. Papież pisze o zadaniach Kościoła wobec rodziny i o zadaniach rodziny wobec Kościoła. Autor ponownie odczytuje znaki czasu i interpretuje je według najlepszych wzorców Tradycji Kościoła. Uważny czytelnik znajdzie tam „szkołę bogatszego człowieczeństwa” (por. FC, 21) i cztery fundamentalne zadania rodziny chrześcijańskiej: tworzenie wspólnoty osób, służbę życiu, udział w rozwoju społeczeństwa oraz uczestnictwo w życiu i posłannictwie Kościoła. Niech rekomendacją i zachętą do przeczytania tego dzieła będzie słynne już zdanie z rozdziału 17: (...) *Zadania, które z powołania Bożego ma [rodzina, przyp. red.] wypełniać w historii, wypływają z samej jej istoty i ukazują jej dynamiczny i egzystencjalny rozwój. Każda rodzina odkrywa i znajduje w sobie samej nie dające się słumić wezwanie, które jednocześnie określa jej godność i odpowiedzialność: rodzino, „stań się” tym, czym „jesteś”!*

Pielgrzymujący przez życie papież powrócił do problematyki rodziny w 1994 r., pisząc *List do Rodzin*. Ukazał w nim rodzinę jako drogę, jedną z wielu dróg, ale podkreślił przy tym: *Pośród tych wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą. Jest drogą powszechną, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyne, niepowtarzalną, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. Rodzina jest tą drogą, od której nie może on się odłą-*

*czyć. Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem.* (por. LR, 2). W *Liście do Rodzin* chrześcijańscy małżonkowie znajdują wykładnię tego, co stanowi istotę ich świętego związku. W części zatytułowanej „Przymierze małżeńskie” możemy wraz z Autorem kontemplować tajemniczy zamysł Stwórcy, który powołując do życia mężczyznę i kobietę przygotował ich do tworzenia *communio personarum* – wspólnoty osób, wspólnego bytowania, życia na podobieństwo Boskiego „My” (por. LR, 7).

Nie trzeba było długo czekać aby Kościół otrzymał od swego Pasterza kolejny dar – **encyklikę *Evangelium Vitae***. Dar niesamowity, szczególnie, adresowany do wszystkich, którzy nie zagłuszyli w sobie głosu sumienia i mają choćby odrobinę ludzkiej wrażliwości. Przepiękny hymn na cześć Stwórcy – Dawcy życia i jednocześnie głosu proroka wołającego na pustyni. Wołającego o opamiętanie, szacunek dla najsłabszych i bezbronnych, głos potępiający motywy kainowej zbrodni. *Evangelium Vitae* to mistrzowska egzegeza biblijna sięgająca korzeni naszego bytu, to także podstawy chrześcijańskiej antropologii. Jan Paweł II zostawił fascynujący tekst, wobec którego nie można pozostać obojętnym. *Evangelium Vitae* to odpowiedź na znaki czasu, kolejna genialna interpretacja otaczającej nas rzeczywistości i jednocześnie ponadczasowe przesłanie oparte na kontemplacji kochającego Boga: *Przykazanie „nie zabijaj” ma wyraźnie treść negatywną: wskazuje na istotną granicę, której nigdy nie można przekroczyć. Pośrednio jednak skłania do przyjęcia pozytywnej postawy absolutnego szacunku dla życia, prowadząc do jego obrony i do postępowania drogą miłości, która składa siebie w darze, przyjmuje, służy. Także lud Przymierza, choć powoli i wśród trudności, dojrzewał stopniowo do takiej postawy, przygotowując się w ten sposób na wielką zapowiedź Jezusa: przykazanie miłości bliźniego jest podobne do przykazania miłości Boga: „Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy (por. Mt 22, 36-40)” (por. EV, 54).*

Wspomniane wyżej tytuły to tylko „czubek góry lodowej”. Gdy dzisiaj odwiedzamy dobre księgarnie katolickie, bez trudu znajdziemy półki z papieskimi dokumentami. Odrobina woli i trochę pieniędzy wystarczą, aby zyskać wielki dar, aby spotkać się z nauczycielem, mistykiem, teologiem czy zwyczajnie mądrym ojcem, pragnącym przekazać kilka istotnych myśli. Jan Paweł II oddał całego siebie, wszystkie swoje talenty i zdolności, całą mądrość złożoną w nim przez Ducha Świętego – i wszystko to podarował w służbie Kościołowi. Grube tomy pism świadczą o jego tytanicznej pracy, przegromnym wysiłku intelektualnym i niezmiernie sile woli, by oddać człowiekowi to, co zyskał od Boga. Mizerna to jednak radość, gdy wspominamy Człowieka oglądając go na filmie, fotografii czy pięknym gobelinie, a nie znamy

treści listów, które do nas pisał. Choć czasami trudne i niewygodne, nie pisane slangiem telewizyjnych seriali i drukowanych tabloidów, to jednak są to listy miłosne, listy ojca do ukochanego dziecka, który z troską i wrażliwością kreśli słowa ważne przez wieki.

A zatem, Drodzy Czytelnicy *Domowego Kościoła*. Listu do wspólnot rodzinnych, nie zapomnijcie o Waszym ulubionym Autorze. Jego książki jeszcze długo będą na liście bestsellerów, a szczyt ich popularności prawdopodobnie dopiero przed nami. Musimy się jednak nieco pośpieszyć, ponieważ w dobrych katolickich księgarniach wydłużają się półki z dorobkiem kolejnego, żyjącego i wciąż piszącego, nie mniej cenionego Autora (nie)zapomnianych tekstów...

**Agnieszka i Tomasz Talaga**

## Nasze spotkania z bł. Janem Pawłem II

### W jego obecności każdy czuł się wolny

*Moje życie było kształtowane w najpiękniejszym okresie dziejów naszej polskiej historii. Tak się złożyło z woli Opatrzności, że przyszło mi żyć w kraju, który wydał Wielkiego Polaka i dane mi było wzrastać w okresie Jego po ntyfikatu. Kiedy został wybrany na Stolicę Piotrową, byłam bardzo młodą mężatką i młodą mamą. 16 października 1978 r., gdy Grześ miał pół roku i przebywałam na bezpłatnym urlopie wychowawczym, po południu, śledząc kolejny dzień konklawe, miałam włączony telewizor... Myślałam, że zmylił mnie słuch przy pierwszej, krótkiej informacji. Czekałam więc na powtórzenie wiadomości. Tak! To Karol Wojtyła został wybrany na papieża! Potem śledziłam, razem z mężem i rodzicami wszystko, co dotyczyło tej posługi. Oglądaliśmy Mszę św. inaugurującą pontyfikat. Płakaliśmy ze wzruszenia, kiedy nastąpił historyczny uścisk dwóch wielkich polskich świętych. Śledziliśmy wszystko. Słuchaliśmy „Radia Wolna Europa”, bo tam można było dowiedzieć się więcej. Kilka miesięcy później zaczęto przygotowywać I pielgrzym-*



kę. Nie mogliśmy pojechać do Warszawy, bo w rodzinie było wesele. Na szczęście nasza telewizja nie mogła nie transmitować takiego wydarzenia. Pamiętam, że do ostatniej chwili, już w stroju weselnym, oglądaliśmy relację i widzieliśmy „las” krzyży uniesionych w górę. Jeszcze bardziej wzruszająca była relacja przyjaciółki, która była w tym dniu na Placu Zwycięstwa!

Rok 1980 przyniósł namiastkę wolności. Wszyscy dobrze wiemy, jakiej Mocy ją zawdzięczaliśmy. Od razu zostaliśmy członkami „Solidarności” (ja, mój mąż, tatuś, bracia). Tej przynależności też zawdzięczam moje ciche, wierne obchodzenie daty 16. dnia każdego miesiąca. Właśnie od tego momentu, po danej sobie i Bogu obietnicy, aż po dzień dzisiejszy, każdego 16-tego uczestniczę w Eucharystii dziękczynnej za to wielkie wyróżnienie naszej Ojczyzny, za ten piękny, niepowtarzalny Dar.

Pierwszymi książkami, które przy pomocy Siostr Loretanek udało się zakupić, były: „Jan Paweł II – Rodowód”, „Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski” oraz „Ostatnie Dni Prymasa Tyśiąclecia”. Byłam świadkiem, przeczuwałam, że Oni obydwaj są wielcy, że są ze sobą i z nami zjednoczeni w sposób nadprzyrodzony. W maju 1981 r., po zamachu na Ojca Świętego, kiedy umierał Prymas Wyszyński, byliśmy z mężem na Jasnej Górze. Przejmujący był Apel jasnogórski, w którym razem z prowadzącym modlił się o uratowanie Jana Pawła II i o uzdrowienie Prymasa. Plakaliśmy wszyscy.

No i oczywiście zaczęliśmy podążać śladami Jana Pawła II. W sensie dosłownym i duchowym. Czasami sprawy obiektywne zatrzymywały mnie w domu (najczęściej cięża lub małe dziecko) i nie we wszystkich pielgrzymkach mogłam uczestniczyć, ale we wszystkich pielgrzymkach ktoś z naszej rodziny brał udział. W 1986 r. udało mi się, razem z wieloma mieszkańcami naszego miasteczka, wyjechać na pielgrzymkę do Rzymu. Dwa razy gościliśmy u Ojca Świętego: na Mszy św. w Castel Gandolfo oraz na śródowej audiencji w Watykanie. Po drodze, na Jasnej Górze, ks. Marek zakupił śpiewniki. Pod oknami u Ojca Świętego w Castel Gandolfo, od wczesnego, lipcowego świtu do godziny 7.30 wyśpie-

waliśmy wszystko! Tam wyśpiewaliśmy naszą wolność! Śpiewaliśmy „Barke”, „Polskie kwiaty”, „Czerwone maki”... Mało było wtedy polskich grup. Byliśmy pewni, że Ojciec Święty nas słyszy i razem z nami śpiewa. Jakże bliskie stały się Jego słowa na Błoniach Krakowskich w 2002 r. o „pieśni oazowej”, która Go „z kraju wywiodła i towarzyszyła przez wszystkie lata”. Tak, ja ją też śpiewałam – tam, gdzie za Polską tęsknił najbardziej. Wyśpiewałam ją razem z obecną tam Polonią. Ilek szczerych, miłych słów usłyszeliśmy od Polaków, oddzielonych „czerwoną” granicą. Plakali i śpiewali z nami. Msza święta we wspomnienie św. Jadwigi, po raz pierwszy sprawowana przez Ojca Świętego w mojej obecności. Nie mogłam uwierzyć, że to nie jest sen. No i wtedy, po Mszy św. byłam blisko, bardzo blisko! Ojciec Święty podchodził do każdej polskiej grupy, rozmawiał, żartował, fotografował się. Razem z przyjacielem z DK wręczaliśmy Mu upominek od naszej wspólnoty. Ojciec Święty zapytał, skąd jesteście, jaka to grupa? Ksiądz Marek Pietrasiak (moderator naszego kręgu) odpowiedział, że pielgrzymka nauczycieli. Wtedy Ojciec Święty zapytał, wskazując na młodzież – „Czy to też nauczyciele”? Był śmiech, radość, a potem jeszcze indywidualne błogosławieństwa. Dotknęłam delikatnie palcem Jego ręki (widziałam niejednokrotnie jak ludzie szarpiają Jego rękę, chciałam być delikatna). Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę tam jestem, że to ja, moje życie; że „żelazna kurtyna” została gdzieś daleko, że może nieprawdą są puste półki, tylko z octem i musztardą...

Zrozumiałam, dlaczego nie chcą nas wypuszczać za granicę, dlaczego tyle hałasu robią komuniści wokół papieskich wizyt. **W Jego obecności każdy czuł się wolny!** Im więcej takich „wolnych” było w Polsce, tym bardziej zagrożona była stabilność systemu.

Przestałam bać się tworzonych list z nazwiskami uczestników spotkań z Janem Pawłem II i składanych na SB oraz różnego rodzaju gróźb (także o utracie pracy) przed wyjazdem na takie spotkanie, np. do Lublina w 1987 r. Nie zapomnę żadnej z papieskich wizyt w Polsce, na które udało mi się wybrać: w Lublinie, dwa





razy w Krakowie, w Gnieźnie, w Siedlcach. Kiedy mnie coś zatrzymywało w domu (najczęściej oczekiwanie na dziecko lub urodzone, małe dziecko), na spotkania z Ojcem Świętym udawał się mój mąż z synem Grzesiem i tatusem. Oni byli w Warszawie w 1983 r., w Łomży w 1991 r., na Jasnej Górze na Świątowych Dniach Młodzieży. To wtedy, w nocy, po powrocie, Grzegorz wołał do mnie ze łzami w oczach: „Mamusia wie, On przejeżdżał koło nas tak, bardzo blisko, jak ode mnie do mamusi!”. Jemu też „tak zostało”. Zaczął szukać każdej okazji do spotkań z Ojcem Świętym. Kiedy Papież po raz pierwszy i ostatni przyjechał wreszcie do naszej diecezji, my jako członkowie diakonii otrzymaliśmy „wejściówki” do sektora zeroowego. Grzesz tak nam zazdrościł, że chcieliśmy zrezygnować na jego rzecz. Nie udało się. Ale on, zdeteminowany, założył koszulkę KUL-u, na którym studiował i sam poszedł do ochro-

ny z prośbą. Został wpuszczony. Nie zapomnę jego radości! Niestety, Joasia została w tłumie. Grzesz raz jeszcze, na Święta Paschalne w Roku Jubileuszowym, pojechał na pielgrzymkę do Wiecznego Miasta razem ze studentami swojej uczelni. Święta przeżyliśmy bez niego, ale on uczestniczył we wszystkich nabożeństwach tych świąt, sprawowanych przez Ojca Świętego! Mąż był również na pielgrzymce organizowanej przez swój zakład pracy. A razem udało się nam pojechać na spotkanie jubileuszowe z rodzinami, w październiku 2000 r. oraz już do grobu Jana Pawła II w czerwcu 2010 r.

Nie umiem opowiedzieć, co działo się w mojej duszy, w sercach ludzi, którzy mnie otaczali, gdy Papież odwracał głowę i błogosławił. Po twarzy zaczynały płynąć łzy, w serce wlewał się głęboki pokój i radość, jakiej świat nie daje. Kiedy Jemu ubywało sił, wiedziałam, że trzeba korzystać z tej Obecności. Jeszcze

Jubileusz Rodzin w Rzymie, jeszcze raz to drogie błogosławieństwo – dla Domowego Kościoła diecezji siedleckiej. Znowu głos „uwiąż w gardle”, popłynęły łzy szczęścia. I ostatnie spotkanie – na Błoniach Krakowskich. Pożegnanie i przesłanie o „wyobraźni miłosierdzia”, o „Bożej Iskrze”... Byłam tam! Kolejny raz. Byli moi bliscy! I jeszcze raz ta sama „Barka”, już wypiewana przez nas w Castel Gandolfo...

Jakże dotykanie świętości miałyby nie zmieniać życia? Na 15. rocznicę ślubu rodzice pragnęli zakupić nam jakiś prezent – pamiątkę. Poprosiłam o „Encykliki, Adhortacje i Listy Jana Pawła II”. **Zaczęłam czytać. Mało – zapagnęłam więcej.** Rozpoczęłam studia teologiczne. Wdzięczna jestem mojej uczelni, KUL-owi, za jej wierność swojemu Profesorowi. Na egzaminach „musiałam” zaliczyć wiele z Jego encyklik. Pierwsza z nich – „Redemptor hominis” poprowadziła mnie przez odkrycie godności człowieka, odnajdującego siebie w odkupieńczym dziele Chrystusa ku pełni antropologii chrześcijańskiej. Kolejne, pozakreślane, podklejone – **to już nie tylko pamiątka, ale przewodniki w moim życiu duchowym, na drodze wiary.** Niezwykłą rolę w moim życiu odegrał List „Salvifici doloris”. Tematem mojej pracy magisterskiej była „Choroba, cierpienie, śmierć w Katechizmie Kościoła Katolickiego”. Wcześniej przeczytałam List Ojca Świętego. Pożyczył mi go ojciec paulin Mirosław Bijata w sytuacji cierpienia, które mnie przerastało. Spojrzenie Ojca Świętego było nowe, rzeczowe, nazywające i określające etapy i rodzaje cierpienia. Odnalazłam wiele odpowiedzi dla siebie, dla innych. Zrozumiałam o wiele lepiej ofiarę mojej bardzo chorującej Mamusi. Ona utraciła wzrok w dość młodym wieku, bardzo wiele fizycznie cierpiała, próbowała zrozumieć, dlaczego takie cierpienie i dlaczego ona, i pytała o to mnie. Ja, jako bardzo młoda osoba, stawałam się dla niej przewodnikiem fizycznym i duchowym. Kiedy ostatni rok jej życia naznaczony był ogromnym bólem i przykuciem do łóżka, nie umiałam znaleźć odpowiednich argumentów. I wtedy przeczytałam w jednej z gazet katolickich, że osoby cierpiące mogą ofiarować własne cierpienie w intencjach Ojca Świętego. Zgłoszenie

naależy przesłać do Łomży, gdzie dokonane zostaną wpisy i księga ta będzie Mu подарowana w czasie Jego wizyty. Z nieśmiałością zaproponowałam, a Mamusia wielkodusznie i z radością odpowiedziała „TAK”. I stało się coś bardzo dziwnego. Od tego dnia nigdy nie poskarżyła się na ból, który „przygryzała”, ani na los, którego dotąd nie rozumiała. Towarzyszyłam jej zgodnie i odchodzeniu. Moja i jej jedność z Ojcem Świętym nabrała szczególnego zabarwienia, stała się tajemniczą nicią, która przepłatała następne lata – śmierci moich dzieci, opieki i odchodzenia Tatusia, którego, jak mi we śnie powiedziała, „zabrała na Jubileusz”. Czyż? Na urodziny Karola Wojtyły! Ile było takich faktów, sytuacji, które łączyły się z osobą Ojca Świętego! Np. pewnego 16 października do szpitala trafił Tatus. Siedzieliśmy z siostrą, właściwie czekając na jego śmierć. I wtedy z nieśmiałością zaproponowałam, że może lepiej w tym dniu być na Eucharystii. Zgodziła się. Tam otrzymaliśmy pokój. Po powrocie dowiedzieliśmy się, że Tatus odzyskał przytomność, że będzie dobrze. Długo wycinałam z „Niedzieli” rozważania na „Anioł Pański”, nagrywałam na kasety przemówienia z kolejnych pielgrzymkowych przemówień; oglądam, słucham, rozważam i mam nieustanny niedosyt. **Zachwycam się, robię rachunek sumienia, zawstydzam się, gdy zaczynam narzekać – nieustannie porównuję do Jego życia, cierpienia.** Daje mi to siłę, odwagę, zobowiązuje, bo jak mówił „jest nam zadane „życie, wolność... Teraz wciąż porównuję: wcześniejsze dokumenty, np.: „Dominum et vivificantem” z pierwszą pielgrzymką; „Dives In misericordia”, „Ecclesia de Eucharistia” z Jego kontemplacją Chrystusa Eucharystycznego”, „Rosarium Virginis” z Jego modlitwą, także tą brewiarzową na Wawelu; „Evangelium vitae” z nieustannym wzywaniem do obrony i szacunku wobec życia. Wielokrotnie odczytywałam, dla mnie jakby kluczowe przesłania, zawarte w Liście „Novo millennio ineunte” oraz adhortację „Ecclesia in Europa” które dla mnie są duchowym Testamentem Ojca Świętego dla Kościoła w świecie i Europie i wezwaniem dla każdego człowieka, dla każdego katolika.

Nie byłam na pogrzebie Ojca Świętego, chociaż przeżyłam cały etap żaloby – jak po stracie rodzzonego Ojca. Wiedziałam, że pewną jest Jego świętość i nieustanne błogosławienie z „Domu Ojca”. Jednak fizyczny brak był i jest bardzo dotkliwy. Marzyłam, żeby chociaż jeden raz stanąć nad Jego grobem, żeby Mu podziękować raz jeszcze za ogrom dobra, które Bóg uczynił za sprawą Jego pokornego „Totus Tuus” i wypowiedzianego „TAK” w dniu 16 października 1978 r. Także za Jego słowa „Nie lękajcie się”, wykrzyżane 22 października 1978 r. Za wolną od komunizmu Polskę i za moją rodzinę.

Drogi Ojcze, dziękuję. Wstawiaj się za naszą, Twoją umiłowaną Ojczyzną, za tą Matką, którą tak umiłowałeś. Błogosław nam i uśmiechaj się do nas z nieba!

**Teresa Szczygielska  
z mężem Bernardem i całą rodziną**

### **Trzeba uwierzyć jego świadectwu!**

Ruch Światło-Życie miał przybyć w 2002 roku na Błonia krakowskie z odpowiedzią na apel Ojca Świętego o modlitwę w intencji pokoju na świecie. Tą odpowiedzią były modlitwy poszczególnych osób i rodzin oraz konkretne czyny budujące pokój: przebaczenie bliźniemu, zaniechanie gniewu, wyjście ze zniewolenia, które niszczy pokój w rodzinie, podjęcie wyrzeczenia, postu – jako wynagrodzenie Panu Bogu za brak pokoju i inne. Zostały one zebrane w „Księdze Modlitwy o Pokój”, którą miałam zanieść w procesji z darami.

Przyznam, że pierwsze spotkanie z pozostałymi uczestnikami procesji z darami i odpowiedzialnym kapłanem, uspokoiło moje emocje. Myślałam o Ojcu Świętym, o Jego wysiłku wkładanym w pasterską posługę Kościołowi, szczególnie Kościołowi w Polsce.

Razem z mężem podjęliśmy zatem modlitwę i konkretne czyny budowania pokoju. Po raz pierwszy odwiedziliśmy Wadowice i miejsca związane z życiem Karola Wojtyły. Poznaliśmy go dokładniej niż do tej pory życie Papieża od czasu Jego narodzin, poprzez okres kształcenia, posługi kapłańskiej, a potem arcybiskupiej w Polsce (wiem nawet, jaki



rozmiar butów nosił Jan Paweł II). Śledziliśmy pielgrzymkę Ojca Świętego od samego początku. Wsłuchiwalismy się w słowa Papieża, ale także wpatrywaliśmy się w Jego postać, gesty, kontakty z ludźmi.

I oto niedziela, Błonia krakowskie. Mam miejsce w tej części sektora „0”, w której znajdują się osoby idące w procesji z relikwiarzami, w procesji z darami, osoby przyjmujące Komunię św. z rąk Ojca Świętego. Zupełnie nie wiedziałam wcześniej, że tuż obok nas wjedzie papamobile z papieżem. A teraz już widzę, że Postać w bieli jest wśród nas, prawie na wyciągnięcie ręki. I widzę, że patrzy uważnie na nas: nie jak na tłum, który przecież tworzymy, ale jakby na każdego z nas z osobna, jakby każdemu spoglądał w oczy! Samochód odjeżdża, ale wkrótce wraca, bo wykonuje objazd wzdłuż całego sektora. I znowu to samo, to nie złudzenie! Ojciec Święty chce się napatrzeć każdym z nas, dotyka każdego swoim spojrzeniem...

„Księga Modlitwy o Pokój”, którą poniosłam w darach, miała wypisany tytuł na okładce. Niosłam ją więc tak, by Ojciec Święty mógł go przeczytać. I spojrzał na Księgę, a ja powiedziałam, że to dar Ruchu Światło-Życie, te modlitwy... To było spojrzenie miłości, jakim ogarnął mnie Papież! Nie wypowiedział słów, ale Jego spojrzenie ogarniające, czy wprost otulające miłością - było ogromnym umocnieniem. Oto świadek, który przyjechał nie tylko głosić miłość i miłosierdzie, ale czynić je w stosunku do każdego z nas. Oto świadek miłości! I jeżeli On, świadczący miłość i miłosierdzie mówi nie lękajcie się, to trzeba Mu zaufać, to trzeba zawierzyć Jego świadectwu!

*W darze Twojej miłości Panie Jezu, otrzymanej poprzez Tego, którego Ty Panie wybrałeś i powołałeś, by dźwigał „klucze królestwa niebieskiego” – uwielbiam Cię, Panie.*

**Anna Nowak**

### **Widzę przy Tobie naszego syna**

*Kochany Ojczy Święty Janie Pawle III!*

*Piszę ten list, aby wyrazić Ci moją ogromną wdzięczność za duchowy kontakt i Twoją stałą opiekę. Przyjaźń z Tobą, kochany Ojczy Święty, poczucie bliskości Twojej osoby, rozpoczęło się od chwili, gdy wybrano Cię na Stolicę Piotrową, jako Głowę Kościoła Świętego. Wcześniej wiedziałam, że jesteś, że Bóg prowadził Cię drogą powołania kapłańskiego, biskupiego, ale szczególnie bliski stałeś mi się wtedy, kiedy 16 października 1978 r. biały dym uniósł się nad Watykanem i słowa „Habemus Papam” przecięły zalegającą na placu Świętego Piotra ciszę. Plakałam przed ekranem telewizora ze wzruszenia, cieszyłam się, że zostałeś wybrany, że będziemy mieli papieża-Polaka. Od*

*tego czasu zawsze starałam się uczestniczyć w Twoich, Ojczy Święty, pielgrzymkach, zwłaszcza tych do Polski. Kiedy nie mogłam być fizycznie obecna na miejscu spotkania z Tobą, trwałam przed ekranem telewizyjnym.*

*Pamiętasz pewnie, kochany Ojczy Święty, jak w 1997 r. w trakcie Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, przemierzałeś ulice w swoim papamobile... Byłam tam również i ja, na ulicy Marii Skłodowskiej-Curie, tej, która ciągnęła się aż do ostatniego mostu przed Halą Ludową. Stałam w drugim rzędzie witających Cię ludzi. Z całego mojego życia, to była najmniejsza odległość między nami: mną stojącą na chodniku, a Tobą, jadącym pośrodku szerokiej ulicy. Byłeś jednak zbyt daleko, byś usłyszał moje pozdrowienie i słowa wdzięczności i miłości. Marzyłam, żeby choć raz móc stanąć blisko Ciebie. Pragnienie to było tak wielkie, że pewnej nocy miałam sen: oto znów podobna scena jak ta, którą przeżyłam w 1997 we Wrocławiu; stoję w pierwszym rzędzie pozdrawiających Cię ludzi, idziesz pośrodku drogi, błogosławisz i nagle swoje kroki kierujesz wprost do mnie. Uczyniłeś*



mi znak Krzyża na czole i powiedziała: „Jesteś najwierniejszą córką Narodu Polskiego”. Nie potrafię wyrazić uczuć, jakie pojawiły się we mnie, prawdą jest, że wielokrotnie sen ten był dla mnie pocieszeniem i podporą, gdy przychodziły trudne chwile. To nie jedyny sen, w którym pojawiała się, drogi Ojcze Święty, Twoja osoba. Któreś nocy śniło mi się, że tulisz w ramionach jakąś niewiastę, która głośno płakała. Następnego dnia dowiedziałam się, że tą osobą była kuzynka męża, która tego dnia straciła w wypadku samochodowym młodszego brata.

W 1992 roku urodził się nam syn, piąte z kolei dziecko. Na Twoją część otrzymał imię Jan Paweł. Nazywaliśmy go „Jaśko Królewicz”, bądź Jan Paweł III. Był wspinałym chłopcem. Dwa lata po Twoim, Ojcze Święty, odejściu do Pana, Janek wraz z młodszym bratem Piotrkim wyjechał wraz z ministrantami i księdzem nad jezioro. Trzeciego dnia otrzymaliśmy wiadomość, że Janek mocno się podtopił i znajduje się w Oddziale Reanimacji i Intensywnej Terapii w Poznaniu. Pani doktor przez telefon oznajmiła nam, że stan dziecka jest bardzo ciężki i że chłopiec może się już nie wybudzić. Kilka miesięcy wcześniej mój mąż pochował Tatę, który przez ponad dwa miesiące był w stanie śpiączki. Wobec bardzo złego stanu dziecka i relacji pani doktor, w naszych umysłach pojawiła się wizja leżącego w śpiączce syna. Taki stan może trwać wiele miesięcy, a nawet lat. Byliśmy przerażeni. Podczas całej drogi, którą przebyliśmy z Wrocławia do Poznania, gorąco modliłam się przez Twoje wstawiennictwo do Boga, żeby, jeśli jest to wola Jego, oszczędził życie naszego syna. Jeśli jednak to nie będzie Jego wola, by obdarzył go życiem w niebie, ale żeby koniecznie uchronił go od śpiączki. Gdy przyjechalśmy do szpitala i wpuszczano nas do sali, w której leżał Jaś pani doktor uprzedziła nas, że syn jest w śpiączce i umrze; jest to tylko kwestią kilku tygodni. Pomodliliśmy się przy nim, pożegnaliśmy jego ciało, podłączone do respiratora. Kazano nam zgłosić się na izbę przyjęć, gdzie mieliśmy dopełnić jakichś formalności związanych z dokumentacją medyczną. Gdy tylko się tam znaleźliśmy, pani doktor zadzwoniła, żebyśmy wrócili, ponieważ syn właśnie zakończył życie. Ból, który przeszył



naszą duszę był ogromny, ale widziałam, Ojcze Święty, że dzięki Twojemu wstawiennictwu syn i my również, zostaliśmy ocaleni od śpiączki. Pomyślałam wtedy o Tobie, że zabrałeś „Jana Pawła III” tam, gdzie sam poszedłeś: do domu Ojca. Dziękuję Ci za to. Od tamtego czasu mija już czwarty rok; **ilekroć patrzę na Twój portret, widzę przy Tobie naszego syna.** Dziękuję Ci za pośredniczenie mojej modlitwie.

Pragnę wyrazić moją ogromną radość z powodu tych duchowych kontaktów. Wdzięczność i Miłość, którą mam ku Tobie, Ojcze Święty, motywują mnie do przygotowania się do Twojej beatyfikacji. Częściej teraz niż we wcześniejszych latach staram się zgłębiać Twoją naukę w wydanych przez Ciebie encyklikach i adhortacjach.

Pozdrawiam Cię serdecznie, Kochany Ojcze Święty, proszę, nie zapominaj o nas i wyproś nam u Ojca Niebieskiego łaskę radości życia wiecznego.

**Twoja duchowa znajoma**  
**Ewa Małolepsza**

### To było spotkanie z Miłością

Na początku maja 1986 r. wyjechałam z mamą na wycieczkę do Włoch. Mój przyszły mąż, z którym miałam wziąć ślub 21 czerwca, nie mógł wyjechać, bo posiadał status bezpań-

stwowca, czyli nie posiadał żadnego obywatelstwa.

Trzy ostatnie tygodnie naszego pobytu w Włoszech spędziłyśmy w Rzymie, gdzie udało się załatwić noclegi w polskim domu pielgrzyma, tuż obok bazyliki Św. Piotra i Pawła. Kiedy po kilkunastu dniach siostry pracujące w domu zorientowały się, że nie przyjechałyśmy szukać pracy, lecz zwiedzać Rzym, zaproponowały nam spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II na audiencji dla Polonii w murach Watykanu. Mama była bardzo szczęśliwa, gdyż marzyła o takim spotkaniu, a ja zaczęłam się zastanawiać, po co tyle zachodu z kupowaniem białej bluzki i pożyczaniem czarnej spódnicy (miałyśmy tylko stroje sportowe). Przecież to tylko zwykła wizyta u ważnej osobistości. W tym czasie moja wiara była głęboko uspiona.

Na audiencji w ogromnej sali było zebranych około 400 osób. Ojciec Święty chciał osobiście się z każdym przywitać i zamienić parę słów. Nieśmiało podeszłam do papieża, a za mną szła mama. Całując pierścień papieski poczułam się dziwnie i nic nie słyszałam, co Ojciec Święty do mnie mówi. Wiem, że na te pytania odpowiedziała za mnie mama. Potem dowiedziałam się, że pytał skąd jesteście. Jeszcze długo na ogromnym korytarzu nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Ocknęłam się na schodach, z uczuciem zdziwienia. Wyszliśmy zadowolone, pełne wrażeń. Wtedy nie wiedziałam, co się stało. Teraz myślę, że Opatrzność Boża położyła na mnie rękę, że było to tchnienie Ducha Świętego na początek naszej drogi małżeńskiej i rodzinnej. Mój obecny mąż cztery miesiące przed ślubem przyjął chrzest, a potem trzy następne sakramenty, by być przygotowanym do ślubu w wierze rzymskokatolickiej. Sam chciał przyjąć taką wiarę. Gdy przebywałam w Rzymie, został mu jeszcze tylko sakrament bierzmowania. Po 2 latach naszego małżeństwa zostaliśmy zaproszeni do Domowego Kościoła, choć ja się trochę opierałam, ale mąż chciał bardzo poznać wiarę i Boga. To on pomógł mi obudzić się z wiary głęboko uspionej. Zaczęliśmy chodzić co niedzielę do kościoła i modlić się.

Dzisiaj wiem, że spotkanie z Janem Pawłem II było spotkaniem z miłością, która nas prowa-

dzi przez życie i zbliża do Boga, siebie, dzieci i innych ludzi.

Lucyna, 25 lat po ślubie

### Odczytał moje pytanie...

Jedna z sierpniowych niedziel 1984 r. w Castel Gandolfo. Długo by opowiadać jakim cudem ja, wówczas studentka poznańskiego UAM, znalazłam się z grupą młodzieży akademickiej z krakowskiego WAJ-u w Rzymie. Patrząc z perspektywy lat, ten niezwykły ciąg wydarzeń, który do tego doprowadził, mogę uznać jako szczególny dar Boży dla mnie.

Tak więc jest gorące niedzielne południe. Wraz z innymi licznie zebranymi pielgrzymami zapełniamy dziedziniec letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo. Wielkie przeżycie. Słuchamy słów Ojca Świętego. Wspólnie odmawiamy Anioł Pański. To już kolejne spotkanie w czasie tej pielgrzymki. Była audiencja generalna w środę, podczas której udało mi się przez moment trzymać dłoń Papieża (niezwykle doznanie – do dziś to czuję!) Potem Msza św. A teraz Angelus. Wcześniej nie było możliwości, więc teraz postanowiliśmy dać Ojcu Świętemu znać o swojej obecności. Jak? Oczywiście śpiewem! Ledwie więc Papież skończył przemawiać, ile sił w płucach zaczęliśmy śpiewać piosenkę, którą studenci z WAJ-u śpiewali mu, gdy jeszcze był w Krakowie. Oczywiście trzeba było wprowadzić drobną poprawkę i zamienić „Kardynała” na „Jana Pawła”, co nie było zbyt trudne. Tak więc nad całym placem rozległo się nasze „Wspólnota nie zapomniała, że Jana Pawła ma. Zasługi jego są znane od wielu długich lat. Niech żyje Ojciec Święty i zdrowie dobre ma. Nasza wspólnota prosi o uśmiech albo dwa”. Jakaż była radość, gdy już podczas śpiewania usłyszeliśmy wtórujący nam głos papieża, a następnie słowa: „Niech więc ta wspólnota ma jeden uśmiech, dwa, albo i sto uśmiechów”. Potem nastąpiło wyjaśnienie pozostałym uczestnikom spotkania, że ta tajemnicza wspólnota to grupa młodzieży z duszpasterstwa akademickiego Ojców Jezuitów z Krakowa, z którą Ojciec Święty był niegdyś bardzo związany i „wiele wieczorów razem prześpiewali”... Wróciliśmy do Rzymu podekscytowani i szczęśliwi.

Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, jaką niespodziankę szykuje nam ukochany Ojciec Święty. Otóż dwa, czy trzy dni później, w przededniu naszego wyjazdu z Rzymu, dostajemy niezwykłą informację. Ojciec Święty zaprasza nas wieczorem do siebie do Castel Gandolfo! Co za emocje! Wyciągnęliśmy z plecaków najbardziej eleganckie ubrania, jakie się jeszcze na koniec uchowały i ruszyliśmy. Wprowadzono nas do pięknego, dużego ogrodu z cudnym widokiem. Wystrzyżone trawniki, cyprysy, kwiaty... A na środku – co za niespodzianka! – wszystko przygotowane do rozpalenia ogniska. Specjalna krata, drewno... Tylko podpalić! Staliśmy jeszcze nieco onieśmieleni, gdy przyniesiono dwa kosze rogalików, drożdżówek i owoców. Żartowaliśmy, że Ojciec Święty rozumie studentów. Wie, że głodni! Po dłuższej chwili nadszedł i on w towarzystwie ks. Dziwisza. Zjawił się też fotograf Arturo Mari, by upamiętnić ten szczególny dla nas wszystkich wieczór. Nie wspomniałam jeszcze, że znalazłam się w tej grupie, by posługiwać śpiewem i grą na gitarze. Byłyśmy dwie „muzyczne” i to na nas głównie spadł cały przywilej, ale i odpowiedzialność, za przebieg spotkania. Nie było to zresztą trudne, bo grupa była zgrana i rozśpiewana i w ciągu tych kilku dni sporo piosenek zdołaliśmy się nauczyć. Tak więc, gdy ujrzeliśmy zbliżającego się Jana Pawła II, zaczęliśmy śpiewać najpierw „Oto jest dzień”, potem piosenkę na powitanie mojego autorstwa „Witamy Cię”, a potem następną. W tym czasie Ojciec Święty witał się osobiście z każdym (było nas 47 osób). Każdy miał możliwość przedstawić się i zamienić z nim parę słów. Kiedy przyszła kolej na mnie, z wielkim wzruszeniem podarowałam Ojcu Świętemu własnoręcznie wykonany śpiewniczek zawierający całą moją twórczość i kasetę z nagraniem wybranych piosenek w wykonaniu moim i rodzeństwa – czyli rodzinnego zespołu „ŻAK”. Przyjął ten dar, życząc owocnej służby i kontynuacji podjętych zadań.

Gdy już przywitał się ze wszystkimi, zasiadliśmy wokół ogniska, które właśnie zostało rozpalone. Papież miał na sobie białą sutannę i narzuconą na plecy czarną pelerynę. Byłam bardzo przejęta, ponieważ jakoś tak się zdarzy-



ło, że przypadło mi usiąść tuż obok niego! Jednakże jego prostota, bezpośredniość i prawdziwie ojcowska miłość sprawiły, że już po chwili początkowe skrępowanie ustąpiło miejsca serdecznej, naturalnej atmosferze.

Śpiewaliśmy piosenki jedna po drugiej. Najpierw oczywiście religijne. Ojciec Święty początkowo nie mówił wiele. Zachęcał do śpiewania. Pytaliśmy, co chciałby usłyszeć, na to on, żeby śpiewać, a może trafimy na to, co i on zna. Tak więc próbowaliśmy trafić i coraz częściej nam się to udawało. Po piosenkach religijnych przyszła pora na inne. Była więc i „Hawiarska Koliba”, którą śpiewał całą pierwszą, pięknie wplatając drugi głos, i „Czerwony pas”, i „Watra”, i „Płonie ognisko”, i „Ukraina”, i „Sokoły”, i „Bystra woda”... A że była wśród nas Ewa z zespołu „Słowianki”, to przyszła pora i na ludowe piosenki i przyśpiewki. Popłynęły więc pod włoskim niebem melodyjne dźwięki polskich piosenek o Kasieńce, o Jasińku, o zielonym gajku i o słoneczku na zachodzie... Papież żadnej piosenki nie opuścił. Jeśli znał

choć trochę, śpiewał pełnym głosem; gdy nie znał, chwilę przysłuchiwał się, by zaraz włączyć swoje murmurando – często tworząc od razu drugi głos. Między piosenkami wplatał czasem jakąś myśl, jakieś zdanie, jakiś radosny komentarz. Widać było, że ogromną radość czerpie z tego wspólnego śpiewania i wyczekuje, co jeszcze mu zaproponujemy, czym go ucieszymy...

Dla mnie szczególnym przeżyciem była możliwość zaśpiewania Ojcu Świętemu jednej z moich wówczas najnowszych piosenek „Otwórzmy drzwi Chrystusowi”, która odnosiła się do papieskiego wezwania. Refren znali wszyscy, bo nauczyłam ich wcześniej w autokarze, ale zwrotki (trudniejsze) byłam zmuszona śpiewać sama. I oto, cóż za radość! Ojciec Święty tak szybko chwycił melodię, że już po chwili nucił z nami, ubogacając ją własną interpretacją. Mało tego – przyłączył się na swój sposób i do mojego śpiewu. Tak więc, co upamiętnia poczynione wówczas nagranie, śpiewam z Janem Pawłem II piosenkę własnego autorstwa, wyrażającą przekazywane przez niego treści!

Śpiewalibyśmy tak pewnie do rana, gdyby nie dano nam znać, że trzeba kończyć. Dopiero teraz Ojciec Święty zabrał głos. Dziękował nam za przyjazd, za odwiedzin,

za „zamieszanie” na Angelus, które w efekcie doprowadziło do tego spotkania. Wspominał różne wydarzenia z czasów krakowskich, ze swoich kontaktów z WAJ-em. Przypominał „Akademię Amoris”, dla absolwentów której musiał podpisywać dyplomy. Wspominał znane mu z tamtych lat osoby. Mówił o radości wspólnego przebywania, wspólnego śpiewania. Wyraził swoją wielką radość z tego spędzonego razem przy ognisku wieczoru (było to pierwsze ognisko po zamachu na jego życie). Nazwał to spotkanie swoistym „luksusem” w jego obecnym życiu. Podkreślił, że ze wszystkich ognisk, które dotychczas próbowano tam robić, to było najlepsze. Pochwała przez niego wyrażona wywołała falę entuzjastycznych oklasków i radości! Wspominał czasy, gdy takie przeżycia były dla niego niemal codziennością. Mówił, że wielką radość sprawiło mu śpiewanie piosenek, które jeszcze pamięta, a i tych nowych (tu spojrzaj z uśmiechem na mnie!), których też jest bardzo ciekaw.

Wypytał o podróż, o wrażenia. Powiedział, że ten dzień, tę datę podkreśli w swoim kalendarzu na czerwono, by upamiętnić to szczególne spotkanie. Poprosił o przekazanie pozdrowień wszystkim studentom Krakowa i nie tylko Krakowa (tu znów spojrzenie na mnie).





Na koniec poprosił o zaśpiewanie takiej piosenki, którą się śpiewa na pożegnanie i sam dodał, że po takiej piosence to się dopiero dobrze siedzi... Zaśpiewaliśmy więc najpierw „Cichy zapada zmrok” (oczywiście trzymając się za ręce). Gdyby nie to, że musiałam grać na gitarze, trzymałabym Ojca Świętego za rękę! Ale i tak byłam blisko, bliżutecznie, stojąc wewnątrz koła tuż przy obecnym błogosławionym. Potem było jeszcze „Panience na dobranoc” i „Nie zdejmę Krzyża”. Ojciec Święty pobłogosławił nas i w trakcie śpiewania „Barki” zaczął żegnać się z nami i odchodzić...

Pozostaliśmy jeszcze chwilę, śpiewając mu na pożegnanie „Szedłem kiedyś inną drogą” i „Boży Cyganie”, by jeszcze mógł słyszeć nasz śpiew i cały czas śpiewając, powoli udaliśmy się w kierunku bramy... Serca biły mocno, a w dłoniach każdy ścisnął otrzymany w darze biały, lśniący różaniec...

Znalazłam się w Rzymie jeszcze raz rok później. Wówczas, 26 sierpnia, w święto Matki Bożej Częstochowskiej dane mi było śpiewać psalm podczas Mszy św. dla Polaków w Castel Gandolfo. Uczestniczyłam też w podobnym spotkaniu (ognisku) jak przed rokiem. Było nas wtedy już dużo więcej (trzy czy cztery grupy z różnych miast) i choć nie było już takiej atmosfery jak przedtem, doświadczyłam czegoś szczególnego. Stałam nieco dalej od Ojca Świętego niż poprzednio, po jego prawej stronie i nieco w tyle. Miałam jednak silne wrażenie, że mnie pamięta. Często spoglądał w moją stronę i w jego wzroku wyczytywałam ogromne ciepło i życzliwość. Również tu posługiwałam jako „muzyczna”, więc czułam na sobie odpowiedzialność za treść tego wieczoru – tym większą, że poproszono nas, żeby to był dla Ojca Świętego czas odpoczynku, relaksu, odzwalniania się od tylu trudnych spraw, problemów, które go wówczas przytłaczały, szczególnie tych związanych z sytuacją w Ojczyźnie.

To była dla mnie szczególna pielgrzymka. Intencja moja związana była z rozeznaniem mojej drogi życiowej, mojego powołania. Pamiętam, tego wieczoru Ojciec Święty siedział w wiklinowym fotelu i w czasie, gdyśmy śpie-

wali, co chwilę ktoś z obecnych podchodził od tyłu do niego i coś tam szeptał sobie na ucho... Jakże pragnęłam i ja podejść i zapytać, co mam robić? Jaką podjąć decyzję? Niestety, musiałam podtrzymywać śpiew, grać... Próbowałam więc nawiązać z nim duchowy kontakt. Ilekroć nasze spojrzenia się spotkały, usiłowałam, tak na odległość, całą siłą ducha zadać moje pytanie. I miałam wrażenie, że on je odczytał... A odpowiedź usłyszałam następnego dnia podczas audiencji generalnej na Placu św. Piotra, kiedy głosił jedną ze swoich katechez z serii: „Mężczyznę i niewiastą stworzył ich”. Nigdy wcześniej nie słyszałam, by ktoś tak pięknie mówił o małżeństwie, o jego godności i świętości...

Dokładnie rok później zawieraliśmy z Marciem Sakrament Małżeństwa...

Krystyna Rzucidło

## Pozostawił podpis na sprawach codzienności

Jesteśmy młodymi ludźmi – młodym małżeństwem, 4 lata po ślubie. Jan Paweł II jest papieżem naszych czasów, długo był jedynym znanym nam papieżem. Głową Kościoła, w którym wzrastaliśmy w wierze. Osobą stojącą na czele tego Kościoła. Jego słowa, jego nauka leży u podstaw naszej wiary, kształtowały tę wiarę. Nie zaczytywaliśmy się nigdy w jego encyklikach, listach i innych dokumentach. Aż wstyd się przyznać, ale nawet nie poznaliśmy jego książek. Znamy kilka wierszy, głównie tych, które ktoś wyśpiewał, kilka zdań, które są powtarzane często nie tylko w kościele, ale np. podczas szkolnych apeli, różnych uroczystości. Podczas rozmów z innymi młodymi, wielu z nich ze wstydem przyznaje, że ich znajomość tekstów Jana Pawła II jest na podobnym poziomie... Ale jednak... Nauka Jana Pawła II to nie tylko encykliki, adhortacje czy listy apostołskie. To rzucane słowa, zdania, które usłyszane podczas kazań, konferencji, rekolekcji, dróg krzyżowych zapadają w pamięć. A jeszcze lepiej jeśli zapadają w serce... I jeszcze – nauka Jana Pawła II to dla nas jego postawa wobec drugiego człowieka – pełna szacunku, miłości, ciepła. Często patrząc na niego, słuchając go zastanawiamy się, jak wiele nam jeszcze bra-

kuje, aby stać się Bożym człowiekiem – jak on. Cały oddany Bogu i Matce Najświętszej.

I jest jeszcze społeczna nauka Kościoła czasów Jana Pawła II, np. o obronie życia w każdym jego momencie, o świętości małżeństwa, o cywilizacji życia. Wydaje nam się, że to właśnie naszemu papieżowi, jak go często nazywamy, zawdzięczamy kształt Kościoła, w którym wzrastaliśmy do naszego małżeństwa, w którym nauczyliśmy się szacunku do siebie nawzajem. Na pozór wydaje się, że jeśli nie znamy dokumentów, pod którymi podpisał się Jan Paweł II, to nie możemy mówić, że jego nauka ma wpływ na nasze życie. Jeśli się jednak dobrze nad tym zastanowić, to jego nauka cały czas przenika życie. Może nie tak spekta-

kularnie, bez fajerwerków, może często nawet tego nie zauważamy. **Właśnie na tym polega wielkość tego człowieka – pozostawił swój podpis nie tylko pod encyklikami czy listami apostołskimi, ale przede wszystkim na sprawach codzienności.** „Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali”, „Musicie być mocni...”, „Każdy ma swoje Westerplatte...” – i wiele innych... Któż tych słów nie zna? Często wyświeblają się w naszych głowach w odpowiednich, choć najmniej spodziewanych momentach. Nie mamy żadnych wątpliwości, że to wielka łaska Boga, iż dał nam tak wielkiego człowieka, by nas przyciągnął bliżej siebie. I za to chwala Panu!

**Ela i Wojtek Chlipalowie**

## Refleksje uczestnika beatyfikacji Jana Pawła II

### Oby nie był „bezrobotny”...

Pierwszy raz spotkałem Go, gdy był jeszcze kardynałem, w 1977 r. na oazie w Olczy k. Zakopanego, gdzie byliśmy na dniu wspólnoty. Następny raz już w Rzymie, w 1980 r., na oazie III stopnia, a potem na licznych Jego pielgrzymkach w Polsce. Bardzo chciałem pojechać do Rzymu na beatyfikację Jana Pawła II, zwłaszcza że nie byłem na pogrzebie.

Tuż przed Rzymem, jeszcze w autokarze, dumnie założyłem koszulkę ze znakiem Domo-wego Kościoła, którą nabyłem kiedyś w Kaliszu i zaopatrzonej w narodową flagę, z przedstawicielami innych wspólnot, z którymi podróżowałem, ochoczo ruszyłem przed siebie. To były niezapomniane 24 godziny spędzone w Wiecznym Mieście. Pomimo padającego dość intensywnie deszczu, który przywitał nas na parkingu, trochę zmęczeni, ale bardzo szczęśliwi, ruszyliśmy metrem w stronę centrum. Nikt nie liczył na wygodę, a pokonać prawie dwa tysiące kilometrów nie było wcale tak łatwo. Ale liczyła się tylko obecność na beatyfikacji i wspólna modlitwa.

W metrze pewien włoski ojciec patrząc na naszą biało-czerwoną flagę z orłem powiedział synkowi: „Grande Polacchi – wielcy Polacy”...

Oznaki sympatii i uznania były nam okazywane wielokrotnie. Wieczne Miasto w czasie beatyfikacji Jana Pawła II stało się na moment drugą stolicą Polski. Wszędzie pełno Polaków, akcentujących swoje przybycie.

Tej nocy Rzym nie spał, podobnie jak wszyscy pielgrzymi. **Przez całą noc w centrum było otwartych dziewięć kościołów, w których trwała spowiedź w wielu językach i adoracja Najświętszego Sakramentu. Weszliśmy na krótką adorację do kościoła św. Agnieszki, by po chwili ruszyć dalej, na plac św. Piotra.**

Przy zamku św. Anioła od godziny 20 rozpoczęło się stanie w kolejce – nasza powolna wędrówka, która prowadziła do celu naszej pielgrzymki. W tłumie ludzi oczekujących na wejście na plac natrafiliśmy na ojca Jana Górę z Lednicy, który przyjechał do Rzymu z dość liczną grupą. O. Jan powiedział: – To jest następny cud Jana Pawła II; znów zgromadził wokół siebie rzesze ludzi z całego świata...

Drogę, którą pokonuje się w normalnych warunkach ok. 10 minut, my przemierzaliśmy przez 10 godzin. Tłum był tak wielki, iż Via Conziliazone pękała w szwach. Było niemożliwością, aby się przewrócić albo przepuścić kogoś, kto odłączył się od grupy – taki był



*Autor na Placu św. Piotra – 1 maja 2011 r.*

ścisk. Każdy tylko marzył, aby dostać się na plac św. Piotra, aby być jak najbliżej. Relację z Circo Massimo oglądaliśmy na telebimach, dość gęsto ustawionych na całej ulicy.

Godziny kryzysu, fizycznego zmęczenia przysły tradycyjnie między godziną 3 a 6 rano. Natury nie da się oszukać. Noc jest do spania, a o spaniu nie szło nawet pomarzyć. Ale tej nocy to nie było ważne. Mieliliśmy co robić – wszak przywieźliśmy ze sobą niemały bagaż intencji modlitewnych. Zresztą, cały czas słychać było śpiewy w różnych językach świata, wychwalające wielkość, wspaniałość i miłosierdzie Boga. Jednak najbardziej słychać było Polaków. Ok. 5 nad ranem, gdy już zaczęło świtać, odśpiewaliśmy razem pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. Ci, którzy mieli dość determinacji i szczęścia, dostali się na plac. Wielu pozostało na Via Conziliazione i jeszcze dalej. My o godz. 8.20 byliśmy już, szczęśliwi, na placu Św. Piotra.

Tak jak kiedyś, był on znowu biało-czerwony. Morze polskich flag. Ogromna rzesza Polaków. Jeszcze niedawno słuchaliśmy doniesień

o tym, jak mało pielgrzymów z Polski zgłosiło swoje przybycie. A tu – proszę, niezliczona ilość powiewających polskich flag! Ogromne wzruszenie. Byłem dumny, że jestem Polakiem. To na pewno nie przypadek, że na placu św. Piotra w niedzielę Miłosierdzia Bożego cały świat ujrzał właśnie te dwa kolory – biały i czerwony, które wypłynęły z serca Jezusa Miłosiernego, a które wszystkim przypominały o tym właśnie święcie, ustanowionym przez naszego Rodaka.

Kulminacją radości tego dnia było ogłoszenie światu, że mamy nowego błogosławionego. Gdy na bazylice św. Piotra odsłonięty został portret Jana Pawła II, prawie wszystkim zaszkliły się oczy i popłynęły łzy wzruszenia i radości. Na placu wybuchł prawdziwy entuzjazm. Rozległy się gromkie oklaski, a nad placem długo powiewały flagi. Brawa trwały i nie ustawały bardzo długo, nawet wtedy, gdy na plac wniesiono relikwiarz z krwią nowego błogosławionego. Wzruszeni tą beatyfikacją byli niemal wszyscy, poczynając od włoskich policjantów, a skończywszy na gwardzistach

szwajcarskich. Nikt nie ukrywał łez; one same wypływały z oczu. Ale to były inne łzy niż te, co płyną zazwyczaj...

Pragnę w tym miejscu podzielić się jeszcze jednym przeżyciem. Gdy po komunii świętej Papież Benedykt XVI przemówił po polsku, podnieśliśmy odruchowo nasze flagi do góry. I w tym momencie dał się poczuć powiew wiatru wypełniającego plac. Jakby tego samego lekkiego powiewu, który zamknął w dniu pogrzebu księgę Pisma św., leżącą na trumnie Jana Pawła II. Aż mi dreszcze przeszły po plecach...

Trudno oddać atmosferę, która panowała na beatyfikacji. Sam widok pielgrzymów z całego świata zapierał dech w piersi. Nawet w naszym autokarze była Polonia z Australii, USA i Niemiec oraz z wielu miast Polski (dołączyłem do grupy z Tarnowa). Ci wszyscy, którym Opatrzność Boża zezwoliła uczestniczyć w tym wielkim wydarzeniu, zapamiętają to na całe życie.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o białym gołąbku, który przez całą noc od czasu do czasu pojawiał się nad oczekującym tłumem, jakby chcąc sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Krążył on jeszcze później, podczas uroczystości. Był tak jasny, biały, jak sutanna naszego papieża. Rozmawialiśmy o tym w autokarze. Wiele osób go widziało i się temu dziwiło.

Jan Paweł II prosił nas, Polaków, abyśmy się za Niego modlili zarówno za życia, jak i po śmierci. Dzisiaj te słowa są już nieaktualne, ponieważ teraz to On będzie się wstawiał za nami. **Dobrze jest mieć w niebie takiego orędownika! Wszak był On również wielkim sympatykiem oaz!** Nie pozwólmy, aby nasz błogosławiony czuł się tam „bezrobotny"! Za Jego wstawiennictwem prosimy Boga w tych intencjach, które nosimy w naszych sercach, ufni w orędownictwo nowego błogosławionego.

**Wspaniały pielgrzym**  
**Wiesław Strelczuk – DK Chełmno**



# Z ŻYCIA DK



**Śp. ks. Stefan Patryas**

## **Zmarł pierwszy moderator krajowy Domowego Kościoła**

**W sobotę 16 kwietnia 2011 r. zmarł ks. Stefan Patryas, pierwszy moderator krajowy Domowego Kościoła. Ostatnie lata życia spędził w Domu Księża Emerytów w Poznaniu. W kapłaństwie przeżył 61 lat.**

W wakacje 1973 r. ks. Stefan Patryas, moderator oaz studenckich, został poproszony przez ks. Franciszka Błachnickiego o poprowadzenie oazy rodzin w Krościenku – w domu przy ul. Jagiellońskiej 100. Od tego momentu prowadził je w Krościenku corocznie przez kilkanaście lat.

W 1983 r. następcą ks. Błachnickiego, ks. Wojciech Danielski powierzył ks. Patryasowi (jako pierwszemu) funkcję krajowego moderatora Domowego Kościoła. Pełnił ją aż do roku 1989, kiedy po powołaniu przez krąg centralny DK Eugeniusza i Zofii Bednarzów na parę krajową, przekazał obowiązki moderatora krajowego DK, ks. Stanisławowi Rabiejowi.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się we wtorek, 19 kwietnia 2011 r. w Luboniu k/Poznania, gdzie ks. Patryas przez wiele lat był proboszczem. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył bp Marek Jędraszewski, a w licznym gronie koncelebrantów znalazł się m.in. ks. Marek Borowski, moderator krajowy DK. To on również wygłosił słowo pożegnalne podczas pogrzebu na miejscowym cmentarzu. Wśród uczestników uroczystości liczną grupę stanowili członkowie naszej wspólnoty.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie...

**Z wdzięcznością i podziękowaniem za wyświadczone dobro**

**Wspólnota Domowego Kościoła**

### **Budował nas swoją wiarą**

*W 1978 r. w poszukiwaniu katolickich wczasów dla rodzin, trafiliśmy z dziećmi na oazę do Krościenka. Kiedy wieczorem, zmęczeni podróżą (po dość długim poszukiwaniu tego miejsca) dotarliśmy na ul. Jagiellońską – wyszedł nam naprzeciw mężczyzna w sile wieku, wziął największą torbę i poszedł pierwszy, wskazując nam drogę.*

*Weszliśmy do sali, gdzie przy stołach siedzieli dorośli i dzieci, czekając (jak się za chwilę okazało) na kolację. Wtém, nasz Przewodnik przeznęgnął się i rozpoczął odmawiać modlitwę. Zaskoczeni (modlitwa publiczna? – nie w kościele!), zrozumieliśmy wtedy, że to jest kapłan. Taki początek pobytu wywarł na nas duże wrażenie. Włączyliśmy się do szybko tworzącej się wspólnoty rodzin, pochodzących z całej Polski. Rekolekcje prowadziła razem z ks. Stefanem Patryasem – pełniącym obowiązki Moderatora Krajowego RDK, Siostra Jadwiga Skudro. Razem stanowili wspaniałe, duchowe przewodnictwo. Na wspólną dla wszystkich oaz w Krościenku Mszę świętą chodziliśmy do kaplicy Chrystusa Sługi (gdzie obecnie jest kościół parafialny), na inne nabożeństwa do Namiotu Światła na Kopieju*



*Na pogrzebie ks. Stefana Patryasa*

Górcze, gdzie słuchaliśmy katechez Ojca Blachnickiego.

Wielkie znaczenie dla nas miały spotkania w ramach Szkoły Życia, które prowadził ks. Patryas. Budował nas swoją wiarą i doświadczeniem duszpasterskim – uczył nas co trzeba robić, aby żyć po Bożemu w małżeństwie i jakie powinny być właściwe relacje w rodzinach.

**Zosia:** Pod koniec oazy powiedziałałam ks. Stefanowi, że wiele dowiedzieliśmy się, ale ja wciąż czekam na temat, którego nie było. Ksiądz (zaskoczony) spytał, jaki temat mnie interesuje, a ja powiedziałam, że chodzi o wzajemne relacje między synową a teściową i o to, jaka powinna być postawa męża. Dodałam, że takich problemów jest dużo w małżeństwach. Ksiądz Stefan po chwili odpowiedział, że przygotowuje taką konferencję.. Rano, gdy zmywałam naczynia, przyszedł i spytał, czy będziemy dzisiaj z mężem na Szkole Życia.

Pamiętam tę konferencję do dzisiaj, chociaż upłynęło już wiele lat. Mówił bardzo rzeczowo, podając przykłady z 25 lat swej pracy duszpasterskiej.. Podkreślał, że właściwe relacje w rodzinach są bardzo ważne i że niejedna teściowa czy matka przyczyniła się niechcący do rozpadu małżeństwa swoich dzieci!

Kilka razy powtarzał, że od czasu zawarcia małżeństwa mąż i żona są za siebie odpowiedzialni i że relacje między nimi są najważniejsze. Na drugim miejscu są dzieci, a dopiero na trzecim rodzice. Zmienia się więc kolejność i o tym trzeba zawsze pamiętać. Należy starać się o dobre relacje i opiekować się rodzicami, jeśli zachodzi taka potrzeba, ale nie kosztem wspólmałżonka czy dzieci, aby nie szkodzić więzi małżeńskiej i rodzinnej.

Temat wywołał burzliwą dyskusję. Małżonkowie podawali przykłady ze swego życia rodzinnego i zawodowego. Zabierali głos lekarze psychiatry (było ich czterech) mówiąc, że na tym tle dochodzi nawet do chorób psychicznych. Przytaczano wiele problemów z tym związanych. Pamiętam, że trzy razy dzwoniiono na obiad, a dyskusja ciągle trwała.

Na tej oazie poznaliśmy również wspaniały sposób na poprawę relacji między małżonkami – modlitwę małżeńską i dialog, kiedy mąż i żona razem z Chrystusem zastanawiają się co trzeba zmienić, aby w małżeństwie było lepiej, aby



Ks. Stefan Patryas i s. Jadwiga

żadna ze stron nie czuła się pokrzywdzona. Było to bardzo ważne dla nas, chociaż dopiero po 14 latach małżeństwa. Chwała Panu!

Po rekolekcjach bardzo odczuwaliśmy brak takiej wspólnoty i zaczęliśmy szukać małżeństw, aby stworzyć krąg, aby dzielić się nawzajem doświadczeniami z innymi małżeństwami – i tak weszliśmy do RDK. Pełniliśmy w Ruchu różne posługi. Z księdzem Stefanem spotykaliśmy się tylko na spotkaniach ogólnopolskich.

**Gienek:** W 1989 r., na dorocznym Podsumowaniu RDK w Warszawie, na którym reprezentowałem (bez żony) razem z ks. Franciszkiem Kołaczem, moderatorem diecezjalnym DK krakowską Oazę Rodzin – Siostra Jadwiga poprosiła nas na spotkanie Kręgu Centralnego i zaproponowano mi przyjęcie posługi Pary Krajowej. Po moim zdecydowanym sprzeciwie ks. Stefan zwrócił się do mnie, że takiej posługi nie można odmawiać (pamiętam, że wstałem i przez ok. 15 min. słuchałem Jego wypowiedzi w milczeniu, a po zakończeniu bez słowa usiadłem). Na tym spotkaniu na Moderatora Krajowego RDK został mianowany inny kapłan. Bardzo żalowaliśmy,

że nie możemy współpracować z ks. Stefanem Patryasem – w naszej posłudze brakowało nam jego wiary i doświadczenia duszpasterskiego. Zapewniał nas jednak przy każdej okazji o swojej modlitwie.

Gdy spotykaliśmy się, zawsze radośnie nam witał, przytulając do serca, jak swoje dzieci!

**Zofia i Eugeniusz Bednarzowie**  
Para krajowa DK w latach 1989-1998

### Śłużył radą, dodawał odwagi

Ks. Franciszek Blachnicki, organizując w 1973 r. w Krościenku pierwsze oazy rodzin, poprosił ks. Stefana Patryasa o poprowadzenie jednego turnusu. Ta niespodziewana propozycja sprawiła, że ks. Stefan „zamienił” studentów, którym dotychczas posługiwał, na rodziny. Tak przed laty wspominał to wydarzenie:

„Pamiętam, dochodziła godzina osiemnasta, gdy autobus wiozący młodzież z diecezji poznańskiej z ks. Stanisławem Hartliebem oraz grupę studentów, której ja miałem przewodniczyć na drugim turnusie oaz żywego Kościoła w 1973 roku, zatrzymał się przy ul. Kościuszki, tuż przy wejściu na Kopię Górkę. Wychodząc z autobusu stanąłem tuż przy ks. prof. Blachnickim, a On otworzył ramiona i powiedział: «Księżo Stefanie, jak dobrze że ksiądz przyjechał, bo mam tu piętnaście rodzin, a nie mam dla nich księdza». Byłem po własnych rekolekcjach oazowych w grupie kapłańskiej, które przeżyłem w 1970 r., po kursie dla moderatorów w 1971 r. i prowadziłem już dwie oazy studenckie, i zamówiony byłem na prowadzenie trzeciej w turnusie, na który przyjechałem. A tu po wyjściu z autobusu dowiedziałem się o zmianie powołania — nie grupa studencka, ale grupa rodzin. W trudzie i znoju, ale z ochoczym sercem podejmowaliśmy nowe posłannictwo, a Pan błogosławił. (...) Z radosnym sercem opuściłem Krościenko z zaproszeniem do prowadzenia następnych oaz rodzinnych”.

„Domowy Kościół.  
List do wspólnot rodzinnych”, nr 48

Od tego czasu prawie co roku przyjeżdżał do Krościenka, do domu przy ul. Jagiellońskiej 100, by poprowadzić jeden z letnich turnusów oaz rodzin.

Ks. Blachnicki, widząc osobiste zaangażowanie ks. Stefana w prowadzenie rekolekcji dla rodzin, polecał mu różne inne zadania w tej gałęzi Ruchu Światło-Życie, jaką był ruch wspólnot rodzinnych (ówczesna nazwa Domowego Kościoła). W końcu poprosił go o podjęcie posługi moderatora krajowego DK (formalnie wołę ks. Franciszka zrealizował w 1983 r. jego następca, ks. Wojciech Danielski – przyp. red.). W różnych diecezjach Polski przybywało kręgow, więc ks. Blachnicki widział potrzebę mianowania osobnego moderatora krajowego dla rodzin, oprócz s. Jadwigi, oddelegowanej przez Zgromadzenie Sacre Coeur do pracy w DK. Podczas podsumowania oaz rodzin we wrześniu 1979 r., tak mówił o tej konieczności: „**Oazy Rodzin to gałąź Ruchu, która w tej chwili najbardziej się rozwija. Dlatego muszą wszędzie być mianowani diecezjalni moderatorzy rodzin. Ponieważ jest już 250 kręgów rodzinnych, wyłania się konieczność: a) mianowania krajowego moderatora rodzin (...)**”

„Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych. Wydanie zebrane, t. III, s. 185)

Ks. Stefan podjął tę posługę w miarę swoich możliwości, łącząc ją z pełnieniem w dalszym ciągu funkcji proboszcza w Luboniu (archidiecezja poznańska). Był jednak zawsze gotowy do pomocy, życzliwy, otwarty i pełen humoru. Każdego roku z radością wracał do Krościenka, by poprowadzić kolejną oazę rodzin.

Gdy w 1985 r. została skierowana do posługi w DK, to oprócz s. Jadwigi, bezgranicznie oddanej tej sprawie, był też ks. Stefan, który aktywnie jej pomagał. W maju tego roku uczestniczyłam po raz pierwszy w spotkaniu kręgu centralnego, któremu przewodniczyli ks. Stefan i s. Jadwiga. Na tym spotkaniu był też obecny ks. Wojciech Danielski, który służył radą jako moderator krajowy Ruchu Światło-Życie.

Od początku ks. Stefan darzył mnie życzliwością, służył radą, pomocą, dodawał odwagi, gdy miałam wątpliwości, czy potrafię dobrze wypełnić zlecenie mi przez s. Jadwigę zadanie. Często powtarzał: „Czy chcesz być drugą siostrą Jadwigą?! Rób tak jak potrafiysz najlepiej, a resztę zostaw Bogu”.

Przez wiele lat, dopóki stan zdrowa na to mu pozwalał, prowadził oazy rodzin. Później z poko-



Trzej moderatorzy krajowi DK – od prawej ks. Stefan Patryas, ks. Stanisław Rabej i ks. Franciszek Kołacz

rażą przyjął i niósł godnie swój krzyż choroby, aż do końca.

*Za dar Jego życia i oddania w służbie rodzinom, Bogu niech będą dzięki!*

**Elżbieta Kozyra**  
Sekretariat DK, Krościenko

### **Był serdeczny, ale zasadniczy i stanowczy**

Nasi przyjaciele z istniejącego do dziś pierwszego bydgoskiego kręgu DK – Teresa i Zygfryd Buzalowie, z sentymentem wspominają rekolekcje prowadzone przez ks. Stefana w latach 70-tych ubiegłego stulecia. Z dawnych opowiadań wiemy, że zaczęło się „po prostu”. Pewnego letniego wieczoru 1973 r., kiedy z autobusu PKS w Krościenku wysiadał ks. Stefan ze studentami, czekał już na niego ks. Franciszek Blachnicki. Oznajmił, że studentami zajmie się ktoś inny, a ks. Stefan poprowadzi rekolekcje dla małżeństw. Materiały formacyjne każdego wieczoru otrzymywał ks. Stefan od ks. Franciszka; część była po niemiecku – więc sam tłumaczył je w nocy, a następnego rana głosił konferencje. Dobrze się spisywał, a rodziny Go kochały, więc później ks. Wojciech Danielski powołał go na pierwszego moderatora krajowego DK.

Jednak nasza historia zaczęła się znacznie wcześniej. Neoprezbiter ks. Stefan został w 1950 r. wikariuszem i prefektem w Grodzisku Wlkp. W tym samym roku 7-letnia Gabrysia roz-

poczęła naukę szkolną. Od trzeciej do dziesiątej klasy (maturę wtedy zdawali abiturienti z klasy jedenastej) jej prefektem, spowiednikiem i przewodnikiem duchowym był właśnie ten kapłan. Z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, że oboje zostali obdarzeni szczególną łaską – na rozwój duchowy zarówno młodego księdza, jak i dorastającej dziewczyny niewątpliwie wpływ miał świętobliwy kapłan – ówczesny proboszcz grodziski, ks. Czesław Tuszyński.

Na początku lat 60-tych Gabrysia Kucharśka i Jacek (wówczas nie znający się jeszcze) rozpoczęli studia w Poznaniu. Poznali się w duszpasterstwie akademickim przy ul. Grobla. „Na Grobli” mieścił się rektorat wszystkich poznańskich duszpasterstw akademickich. Był to bardzo specyficzny ośrodek – kierował nim wspaniały duszpasterz ks. Kazimierz Żarnowiecki, który stawiał na pracę formacyjną w małej grupie i w trakcie osobistych kontaktów kapłana ze studentem. Jednym z jego współpracowników był w tym okresie... ks. Stefan (inni duszpasterze też byli wspaniali, ale to temat na inne opowiadanie). Wspólnotowe Msze św. (część tekstów mszalnych recytowana jeszcze po łacinie), spotkania formacyjne i przyjacielsko-rozrywkowe, wyjazdy małych grup z „wujkiem” Stefanem w góry czy nad morze, spotkania indywidualne, czasem nawet w trakcie śniadania przy stole rektorskim, pielgrzymki studenckie na Jasną Górę, spotkanie z Księdzem Prymasem Stefanem Wyszyńskim w trakcie obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski, radosne „opłatki” z abp. Antonim Baraniakiem i jego ówczesnym kapelanem, ks. Marianem Przykuckim (otrzymał od „gwiazdora” Jacka malutkie czerwone bućki, co okazało się „pro-rocze” – bo później został biskupem a nawet arcybiskupem) – oto był klimat tamtych czasów...

Serdeczny, ale zasadniczy i stanowczy ks. Stefan zafundował nam dwójgu (!) studium tomistyczne (niech nam św. Tomasz z Akwinu wybaczy to, co wówczas na te święte tematy poobiednią porą wygadywaliśmy!). „Grobla” to było bardzo szczególne miejsce – w sąsiednim wejściu do tego samego budynku mieściła się redakcja „Przewodnika Katolickiego”, a za ścia-



nę mieszkał już wówczas sławny dyrygent Stefan Stuligrosz. Na „Groblę” zaglądał też bardzo wesoły, trochę psotny chłopiec imieniem Mateusz – bratanek księdza rektora (wystąpi jeszcze w tym tekście trochę niżej). W tym przyjaznym środowisku wzrastała nasza miłość, odpowiedzialność i w końcu decyzja o małżeństwie. Pobraliśmy się zaraz po zakończeniu studiów latem 1967 r.

Kiedy odwiedzaliśmy ks. Stefana – proboszcza w Luboniu, zachęcał nas do Domowego Kościoła. My, przez Niego przecież uformowani (?), uważaliśmy to za niepotrzebne. „Nawróciliśmy się” dopiero na początku lat 90-tych. Wielce radosne spotkanie z naszym kochanym Formatorem nastąpiło w trakcie ogólnopolskiej pielgrzymki Domowego Kościoła do św. Józefa Kaliskiego w roku 2007 (w ustaleniu tej daty pomógł nasz przyjaciel spod Poznania – Stefan Mazurek).

W Wielki Wtorek 19 kwietnia uczestniczyliśmy w uroczystościach pogrzebowych śp. ks. Stefana Patryasa. Jako koncelebrans przy ołtarzu zobaczyliśmy naszego przyjaciela, ks. moderatora Jana Pawłaka z Zielonej Góry. Nasza wieloletnia wzajemna sympatia podbudowana jest faktem, że on też został wielce duchowo obdarowany przez ks. Stefana. Mszy św. pogrzebowej i obrzędem na cmentarzu przewodniczył bp. Marek Jędraszewski. W koncelebrze uczestniczyli także m. in. nasi przyjaciele: ks. Marek Borowski – obecny moderator krajowy DK, ks. Wojciech Szukalski – rektor WSD w Bydgoszczy oraz siwowłoty dyrektor domu księży-emerytów w Poznaniu – Antoninku, ks. Mateusz Żarnowiecki, w ostatnich latach troskliwy opiekun ks. Stefana (tak, tak – to ten psotnik z „Grobli”, z lat 60-tych ubiegłego wieku...). Licznie zgromadzeni w kościele wierni z wielką uwagą i w głębokiej zadumie wysłuchali kazania wygłoszonego przez ks. Wojciecha Raczkowskiego, przyjaciela Zmarłego od lat 50-tych. Wielkie wrażenie wywarło też odczytanie bardzo długiej listy zamówionych Mszy św. w intencji śp. ks. Stefana, w tym również przez kręgi DK z Poznania, a także obecność licznych pocztów sztandarowych.

Nasi przyjaciele z poznańskiego DK – m. in. para diecezjalna Ela i Waldek Majka oraz „połowa” pary filialnej Paweł Maciejewski (Kasia musiała zostać w pracy) poprosili nas o poniesienie okazałego wieńca ufundowanego w imieniu Domowego Kościoła w Polsce przez parę krajową, Beatkę i Tomka Strużanowskich. Nad grobem słowo w imieniu Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie, Domowego Kościoła i własnym wygłosił ks. Marek Borowski.

Po obrzędach była wspólnotowa fotografia (z ks. Markiem i ks. Mateuszem) oraz chwila wspomnień w gronie członków DK. Władka Chojnacka podkreśliła, że siostra Jadwiga zawsze, kiedy była w Poznaniu (nawet ostatni raz przed swoją śmiercią), spotykała się z ks. Stefanem. Także małżeństwa z lokalnego rejonu DK systematycznie odwiedzały Go w domu księży-emerytów – nawet wtedy, gdy nie mógł już opuszczać swego pokoju... Kiedy przed wyjazdem do domu jeszcze raz – w ciszy i w głębokim wzruszeniu stanęliśmy przy grobie naszego kochanego Przewodnika, zauważyliśmy, że wzdłuż grobu leży jakby świeży pokos kilkudziesięciu wiosennych tulipanów. Kwiaty te przyniosły dzieci z pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 3, przyprowadzone na pogrzeb przez panie dyrektorki, które w ten sposób postanowiły złożyć hołd swemu drogiemu proboszczowi sprzed lat i nauczyć wychowanków, jak czci się tych, którzy nam ukazują, co jest najważniejsze.

W Wielką Środę nasi przyjaciele, Beata i Tomek Strużanowscy, poprosili nas o napisanie wspomnienia. Wieczorem zaczęliśmy pisać, kontynuując pracę (oczywiście z przerwami) w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek. W Wielką Sobotę, podczas adoracji Grobu Pańskiego, wspominaliśmy też luboński grób naszego Duszpasterza i Przyjaciela. Tak więc cały Wielki Tydzień 2011 r. przeżyliśmy z dojmującym poczuciem Jego obecności. A podczas Wielkiej Nocy, śpiewając radosne Alleluja modliliśmy się, aby wówczas, gdy nastanie już tylko Wieczność, znaleźć się w orszaku Zmarłychwstałego Pana razem z naszym umiłowanym ks. Stefanem i wszystkimi Przyjaciółmi. Chwała Panu!

**Gabrysia i Jacek Andruszkiewiczowie**  
DK diecezja bydgoska – Szubin

## Majowe spotkanie kręgu centralnego w Krościenku

### Za nami burza, przed nami tęcza...

W dniach 30 kwietnia – 3 maja 2011 r. w Centralnym Domu Rekolekcyjnym Domowego Kościoła w Krościenku przy ul. Jagiellońskiej 100 spotkał się krąg centralny w składzie: Beata i Tomasz Strużanowscy – para krajowa DK, ks. Marek Borowski SAC – moderator krajowy DK, Danuta i Andrzej Bartosikowie – para filialna krakowska, Ewa i Tomasz Czyżowie – para filialna lubelska, Katarzyna i Paweł Maciejewscy – para filialna poznańska, Teresa i Kazimierz Roszakowie – para filialna pelplińska, Urszula i Bogdan Wieczorkowie – para filialna śląska, Elżbieta i Mirosław Wrotek – para filialna warszawska, Renata i Dariusz Borkowscy – skarbnicy DK oraz Elżbieta Kozyra i Maria Różycka z Sekretariatu DK.



*Krąg centralny Domowego Kościoła w pełnym składzie*

Radości związanej z beatyfikacją Jana Pawła II, którą przeżywaliśmy na modlitwie oraz w duchowej łączności z pielgrzymami w Rzymie towarzyszyło dzielenie Słowem Bożym, dzielenie posługą oraz spotkania robocze poświęcone sprawom bieżącym oraz rozeznawaniu ważnych wyzwań stojących w bliższej i dalszej perspektywie przed Domowym Kościołem.

Sobota 30 kwietnia była dniem modlitewnego **skupienia na Słowie Bożym**, które wzywa do wiary w zmartwychwstanie Chrystusa, do

przyjęcia Bożego planu zbawienia i odsunięcia na dalszy plan własnych wyobrażeń o tym planie. **Dzieliłiśmy się życiem naszych filii**: sprawami radosnymi i trudnościami, aby widzieć jak i czym żyje Domowy Kościół w poszczególnych diecezjach. Dzieliłiśmy się ciekawymi inicjatywami podejmowanymi przez diecezje, zjawiskami domagającymi się odpowiedzi oraz problemami, które trzeba rozwiązać.

W niedzielę 1 maja **świętowaliśmy beatyfikację Jana Pawła II**. Po porannej Eucharystii

połączonej z Jutrzną obejrzelśmy transmisję z uroczystości beatyfikacyjnej Jana Pawła II na Placu św. Piotra w Rzymie. Ze wzruszeniem przeżywaliśmy moment beatyfikacji Jana Pawła II; z uwagą wysłuchaliśmy homilii papieża Benedykta XVI.

W tym dniu w Krościenku zorganizowano festyn parafialny, który z powodu padającego deszczu z pleneru został przeniesiony do sali w dolnym kościele, gdzie znajduje się grób Ojca Franciszka Blachnickiego. W czasie dla rodziny mogliśmy uczestniczyć w organizowanych podczas festynu zabawach, skorzystać ze słodkiego poczęstunku oraz spróbować szczęścia w loterii fantowej, w której każdy los wygrał. Chcąc tego dnia jak najdłużej przebywać w obecności Jana Pawła II, w ramach pogodnego wieczoru obejrzelśmy film poruszający tematykę małżeńskiej miłości, nakręcony na podstawie sztuki Karola Wojtyły pt. „Przed sklepem jubilera”.

Wśród tematów omawianych na spotkaniach roboczych znalazły się sprawy bieżące, takie jak pielgrzymka Domowego Kościoła do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, która będzie przebiegała pod hasłem „Rodzino – słuchaj Pana w Kościele!”; wysłuchaliśmy też sprawozdania finansowego skarbników DK i zapoznaliśmy się z relacjami par łącznikowych z zagranicą. Ponadto zatwierdziliśmy ostatecznie treść na nowo opracowanego **podręcznika do ORAR II stopnia** i przyjęliśmy harmonogram dalszych prac nad materiałami formacyjnymi (będą one dotyczyły nowej redakcji **szkoły życia na oazie I stopnia i szkoły liturgiczno-rodzinnej na oazie II stopnia**).

Mieszkając przez kilka dni w naszym Domu przy Jagiellońskiej mogliśmy przekonać się, jakie **prace remontowe** zostały wykonane w ostatnim czasie, przyjrzeć się pracy ekipy montującej dwie altany przed domem, w których będą mogły m.in. odbywać się spotkania kręgów w czasie oaz wakacyjnych oraz pracy wolontariuszy – przyjaciół naszego Domu. Sami też włączyliśmy się symbolicznie w te prace, zbierając skoszoną trawę z trawnika przed Domem. Pobyt w Centralnym Domu Rekolekcyjnym DK na Jagiellońskiej był dobrą okazją do obejrzenia **pla-**

**nów rozbudowy ośrodka** oraz omówienia sprawy zebrania funduszków potrzebnych na ten cel.

Wracając do spraw formacyjnych, podjęliśmy decyzję co do **tematyki „Listów DK”** na następny rok formacyjny oraz – tradycyjnie – pracowaliśmy nad treścią **listu kręgu centralnego do odpowiedzialnych za DK**, który wskazuje na sprawy rozeznane jako ważne na dany rok formacyjny. Tegoroczny list kręgu centralnego pogłębi rozumienie drogi formacyjnej w Domowym Kościele. Do Waszych rąk trafi w czerwcu z prośbą, aby wszystkie kręgi rozwały jego treść na pierwszym powakacyjnym spotkaniu.

Nasza obecność w Domu przy Jagiellońskiej była **okazją do przyjrzenia się, jak na co dzień i od święta żyje Centralny Dom Rekolekcyjny DK**. Tu nigdy nie brakuje odwiedzających, którzy kiedyś w tym właśnie miejscu przeżyli rekolekcje DK, przemienili swe życie małżeńskie i rodzinne oraz pokochali Dom. Każdorazowy pobyt w Krościenku jest dla nich okazją do wizyty na Jagiellońskiej. Małżeństwa z kraju i zagranicy, podobnie jak my, czują się tutaj jak w domu. Podczas naszego spotkania przeżywaliśmy wspólnotę stołu z małżeństwami z archidiecezji gdańskiej oraz z Holandii, którzy majówkę spędzali w górach. Chwilę spędziła też z nami rodzina z Radomia, która pierwszy raz odwiedziła nasz Dom, mimo wielu lat trwania w Domowym Kościele.

Pogoda dopisała i po pracy mogliśmy trochę odpocząć w czasie dla rodziny. Niektórzy wybrali spokojne spacer, inni przejażdżki rowerowe, a „sportowcy” spalali energię w parku linowym zlokalizowanym obok naszego Domu. Oglądanie, jak niektórzy balansują na linie było całkiem ciekawym zajęciem...

Spotkanie zakończyliśmy w dniu święta Królowej Polski, która jest też patronką Marysi Różyckiej z Sekretariatu DK. Solenizantce złożyliśmy życzenia, zaś ks. Marek w Jej intencji sprawował Mszę św.

Nie możemy narzekać, że majówka była w tym roku nudna. Obfitowała w wielkie prze-

życia duchowe i piękne zjawiska przyrodnicze. Wyjechaliśmy z domu latem, przy temperaturze ponad 20°C, a wróciliśmy zimą, przy obfitych opadach śniegu i temperaturze w okolicach 0°C...

Z wdzięcznością za nowego błogosławionego – Jana Pawła II oraz za dar spotkania w Krościenku

**Elżbieta i Mirosław Wrotek  
para filialna warszawska**

PS

W nawiązaniu do uwag Eli i Mirka na temat pogody, czujemy potrzebę, by podzielić się na-

szymi przeżyciami z drogi do Krościenka. Gdy byliśmy za Łodzią, słońce skryło się nagle za ciemnymi chmurami. Ulewny deszcz niemal do zera ograniczył widoczność; musieliśmy mocno zwolnić, a w pewnym momencie usłyszeliśmy odgłosy burzy. Po pewnym czasie nawałnica ustąpiła, na powrót wyrzało słońce i wówczas dokładnie przed sobą ujrzeliśmy przepiękną tęczę. Pomyśleliśmy, że może jest to jakieś symboliczne ujęcie drogi, którą przechodzimy w Domowym Kościele...

Amen! Niech tak będzie!

**Beata i Tomek Strużanowscy  
para krajowa**

## Wieści z Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK Co słyhać „na Jagiellońskiej”?

Chcąc odpowiedzieć na powyższe pytanie, które słyszymy bardzo często przy okazji różnych rozmów – osobistych czy też telefoniczno-mailowych, spoglądamy wstecz na minione miesiące i stwierdzamy ze zdumieniem, ale i z ogromną wdzięcznością Panu Bogu, że ilość dobra, którego doświadczyliśmy w tym czasie, znacznie przekracza nasze ludzkie wyobrażenia i oczekiwania. Skłania nas to do wielokrotnego „*Magnificat...*” Żeby więc wszyscy chcący znać odpowiedź na zawarte w tytule pytanie mogli mieć udział w dziękczynieniu Panu Bogu za „*wielkie rzeczy, które nam uczynił*”, chcemy podzielić się kilkoma owocami Jego działania w ostatnich miesiącach.

Pod koniec października przyszedł czas na ciąg dalszy zeszłorocznych remontów: na swoją kolej doczekały się podłogi – w kaplicy oraz w jadalni. Kiedy szukaliśmy kogoś, kto mógłby zabrać się za cyklinowanie i malowanie parkietów, Piotr z kręgu DK z Maniów, którego pomocy doświadczyliśmy już wielokrotnie, przysłał nam, jak sam stwierdził, najbardziej rzetelnego pracownika, jakiego zna – swojego znajomego, p. Bogdana z pobliskiej Mizernej (któremu pomagali szwagrowie). Wiedzieliśmy od razu, że z taką rekomendacją nie musimy się już martwić o to, jak zostaną wykonane prace, a efekty, które zobaczyliśmy po kilku tygodniach, nie zawiody tej pewności. W tym momencie również stało się jasne, kogo poprosimy o dalsze prace: malowanie pokoi na drugim piętrze (niektóre z nich zostały też ocieplone), łazienki i toalety na pierwszym piętrze (w praktyce okazało się, że po części trzeba je było na nowo tynkować)

oraz kuchni. Przy takiej ekipie nawet „katastrofa” w postaci pękniętego bojlera okazała się błogosławieństwem – bo panowie, przy jednej robocie mogli zając się wymianą (aż strach pomyśleć, gdyby bojler zepsuł się np. podczas rekolekcji...). W miarę postępu wszystkich tych prac, na każdym kroku przekonywaaliśmy się, że opinia o panu Bogdanie (i jego pomocnikach) nie była ani trochę przesadzona. W dodatku okazało się, że jest on z zawodu (i z wielkiego zamiłowania) stolarzem i z chęcią zgodził się wykonać altanki przed domem – zadaszenia wraz ze stołami i ławkami (stare stoły po kilku sezonach zaczęły się już rozsypywać, a to, że nie było nad nimi zadaszenia, przyspieszyło ich niszczenie...). Ufamy, że kiedy ten numer „Listu” trafi w ręce Czytelników, będzie już można z nich korzystać – ucieszą się z tego z całą pewnością uczestnicy letnich rekolekcji, którzy będą mogli przeżywać tam np. spotkania w grupach.

**Ale wszystkie, nawet najlepiej wykonane prace, remonty i modernizacje nie miałyby sensu, gdyby nie ci, którym Dom służy!** Dlatego drugim, choć nie mniej ważnym, wymiarem doświadczania przez nas Bożego błogosławieństwa są wszyscy ludzie odwiedzający Dom i przeżywający tutaj różnego rodzaju spotkania, a także ci, którzy piszą i dzwonią do sekretariatu DK w licznych sprawach. Ostatnio swoje tradycyjne spotkanie majowe przeżywali tutaj (po raz pierwszy od 2007 r.) członkowie kręgu centralnego DK. Nie było to spotkanie tylko robocze (choć w tym wymiarze bardzo twórcze i intensywne) – głównym akcentem było wspólne przeżywanie i świętowanie dnia beatyfikacji Jana Pawła II. Analogiczne spotkanie – choć tylko jednodniowe – przeżywały pary odpowiedzialne za DK na Słowacji ze swoją parą krajową – Janą i Tiborem Hlavaty oraz moderatorem krajowym DK – księdzem Piotrem Lasotą SAC (tak, tak, to nie pomyłka – krajowy moderator DK na Słowacji, podobnie jak ks. Marek, moderator krajowy DK w Polsce, jest palotynem!).

Wraz z wiosną, która, mamy nadzieję, już na dobre zadomowiła się w Pieninach, nadszedł czas bezpośredniego przygotowania do czasu „żniw” – wakacyjnych oaz. Wiąże się z tym, oprócz przygotowania Domu, także żmudna biurowa praca – przyjmowanie zgłoszeń, wysyłanie potwierzeń i innych informacji, jak również kompletowanie diakonii na poszczególne



*Nowe altanki będą miejscem odpoczynku i rekolekcyjnych spotkań w grupach*

turnusy (dwie 15-dniowe oazy – I i II stopnia oraz trzy sesje: o pilotowaniu kręgów oraz ORDR I i II stopnia), a także robocze spotkania i rozmowy z parami prowadzącymi rekolekcje, przygotowywanie materiałów itd. Na ten intensywny czas prosimy wszystkich, dla których Dom to miejsce drogie i bliskie sercu, o modlitewne wsparcie!

Na zakończenie pragniemy z serca podziękować całemu gronu przyjaciół Domu – wszystkim ludziom, którzy przez ofiarę materialną (systematyczne lub jednorazowe wpłaty), czy inną, a także modlitwą, sprawiają, że Dom może służyć celowi, którego dla tego miejsca pragnął Sługa Boży, ks. Franciszek Blachnicki.

Za wszelkie dobro doświadczone w minionym czasie, Bogu niech będą dzięki! Chwała Panu!

**Elżbieta Kozyra i Maria Różycka**  
**Sekretariat DK**

PS

Będąc dwukrotnie w ciągu ostatnich miesięcy w Domu przy Jagiellońskiej przekonał się, jak wiele zawdzięczamy jego życzliwym Przyjaciółom z okolicznych miejscowości. To dzięki nim Dom, o który z takim oddaniem dbają Ela i Marysia, ma również zapewnioną „męską rękę”. W imieniu całej wspólnoty serdecznie dziękujemy!

Jednocześnie już teraz sygnalizujemy, że przed naszą wspólnotą stoi bardzo ważne zadanie rozbudowy Domu; chcemy zapewnić w nim taką ilość miejsc, aby mogli być w nim zakwaterowani wszyscy uczestnicy danego turnusu rekolekcyjnego. Na dzień dzisiejszy podczas rekolekcji część uczestników korzysta z gościńcy okolicznych mieszkańców.

Więcej informacji na temat rozbudowy Domu przyniesie wrześnieowy numer „Listu DK”.

**Beata i Tomasz Strużanowski**  
**Para krajowa DK**

**Marzena i Jan Halbersztat**

## Triduum Paschalne w Sikorzu

**Piętnaście rodzin z ponad dwudziestką dzieci spotkało się w tym roku w Sikorzu koło Płocka, aby wspólnie przeżywać Święte Triduum Paschalne w formie rekolekcyjnej. Zjeżdżaliśmy się w Wielki Czwartek, z całej Polski – z Poznania i Wielkopolski, z Mazowsza, z Łódzkiego, z Kujawsko-Pomorskiego, z Warmii...**

Zaprosili nas Kasia i Paweł Maciejewscy z Poznania oraz ksiądz Tomasz Opaliński z Płocka, a miejscem naszych rekolekcji był budynek Niższego Seminarium Duchownego i Katolickiego Liceum diecezji płockiej. Dom jest wyjątkowo wygodny i świetnie przystosowany do potrzeb rodzin z dziećmi: łazienki z ciepłą wodą przy każdym pokoju, dużo miejsca dla dzieci, a w dodatku wszystko – łącznie z kaplicą – „pod jednym dachem”.

Po spotkaniu powitalnym nasze pociechy zostały „sprzedane” znakomitej diakonii wychowawczej, a my poszliśmy na konferencję wprowadzającą w liturgię Triduum. Potem było jeszcze muzyczne przygotowanie liturgii, kolacja, czas na mycie i (przynajmniej w teorii) położenie najmłodszych dzieci...

A potem się zaczęło. To znaczy – zaczęła się Msza Święta Wieczery Pańskiej, a wraz

z nią – Święte Triduum Paschy. Wspaniale było móc przeżywać ten czas spokojnie, bez pośpiechu, bez patrzenia na zegarek. Świetnie przygotowana liturgia, odpowiednie (i wspaniale brzmiące) śpiewy, homilia ks. Tomasza – wszystko to sprawiło, że nawet nasze dość „dynamiczne” dzieci nie przeszkadzały nam w przeżywaniu tego szczególnego czasu.

Po liturgii, przy śpiewie pieśni „Sław, języku, tajemnice...”, ruszyliśmy za Chrystusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie do kaplicy adoracji. „Jednej godziny nie mogliście czuwać ze mną?” – pytał Jezus apostołów w Ogrójcu. Chcieliśmy odpowiedzieć na ten wyrzut naszego Pana – i czuwać przy nim przez cały czas. Od czwartkowego wieczoru, przez całą noc i cały następny dzień, aż do Liturgii Męki Pańskiej zmienialiśmy się w kaplicy adoracji na czuwaniu. W nocy „dy-



żury” pełniły małżeństwa, w dzień – pojedyncze osoby.

Wielki Piątek toczył się w rytmie liturgii i rozważania Męki Chrystusa. Prowadził nas spokojny rytm liturgii godzin. Przeżyliśmy nabożeństwo Drogi Krzyżowej i wysłuchaliśmy konferencji wprowadzającej w liturgię, a wieczorem sprawowaliśmy Liturgię Męki Pańskiej. Ciska towarzysząca wejściu dała się „słyszeć” bardzo wyraźnie, mimo obecności dzieci. Potem liturgia słowa, przepięknie zaśpiewana Męka Pańska i, po homilii, czas na adorację Krzyża. A potem już śpiewaliśmy „Odszedł Pasterz od nas...”, idąc za księdzem przenoszącym Najświętszy Sakrament do Grobu Pańskiego.

W Wielką Sobotę nastrój oczekiwania był niemal namacalny. Liturgia godzin, czas na spotkanie w grupach (rozmawialiśmy o naszym przeżywaniu Triduum Paschalnego i o tym, co chcielibyśmy w naszym życiu zmienić, aby ten wyjątkowy czas przeżywać owocniej i bliżej Pana). W czasie liturgicznej modlitwy w ciągu dnia miał miejsce starochrześcijański obrzęd „Effatha”, nawiązujący do słowa, które wypowiedział Chrystus uzdrawiając głuchoniemego („effatha” po aramejsku znaczy „otwórz się”). Znak krzyża na naszych uszach i ustach miał być symbolicznym ich otwarciem na słuchanie i głoszenie Słowa Bożego.

Podczas niesporów wspominaliśmy naszych świętych patronów i za ich wstawiennictwem prosiliśmy Boga o potrzebne nam łaski. Po kolacji, po przygotowaniu śpiewów i liturgii wysłaliśmy na zewnątrz, w mrok... Po chwili w mroku zapłonęło potężne ognisko, od którego kapłan zapalił paschał. Ze śpiewem „Światło Chrystusa!” przeszliśmy do ciemnej kaplicy, która już po chwili rozjarzyła się światłem świec.

Symbolika liturgii paschalnej – jeśli tylko liturgia ta sprawowana jest zgodnie z wizją Kościoła! – jest tak prosta, tak oczywista, że nawet komentarze wydawały się już zbędne. Ciemność to śmierć – ale w ciemność wdziera się światło i rozszerza się, rozpala, potężnieje. Proste znaki: woda, opozycja ciemności i światła, opozycja ciszy i śpiewu, kołatek i dzwonów... Te znaki



mówią wszystko. Chrystus zmartwychwstał – prawdziwie zmartwychwstał! Śpiew Eksultetu podkreślił te znaki, rozwinął je, pogłębił. „O, zaiste błogosławiona noc, jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa. O tej to nocy napisano: a noc jako dzień zajaśnieje, (...) błogosławiona noc, w której się łączy niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi!”

Potem nastąpiła liturgia słowa – spokojna, długa, bez pośpiechu. Zanurzaliśmy się w słowie, napawaliśmy się nim, wspominając całą historię Zbawienia. Po niej przyszedł czas na liturgię chrzcielną i liturgię eucharystyczną. Później, już po północy, ruszyliśmy w procesji rezurekcyjnej. A po niej – nastąpił jeszcze śpiewy uwielbienia w kaplicy...

W Niedzielę Zmartwychwstania spotkaliśmy się na jutrzni i uroczystym śniadaniu wielkanocnym, po którym wzięliśmy udział w radosnej, pełnej życia Eucharystii i... już trzeba się było zbierać do wyjazdu, by ze Zmartwychwstałym wrócić do codzienności, do rzeczywistości domu, pracy, rodzinnych parafii.

**Marzena i Jan Halbersztat**  
DK archidiecezja warszawska

## Rekolekcje dla par rejonowych w Carlsbergu

W dniach 6-8 maja 2011 r. w Centrum Ewangelizacji „Marianum” – ośrodku założonym przez Ojca Franciszka Blachnickiego – odbyły się pierwsze w Niemczech rekolekcje dla par rejonowych. Wiele rodzin przebyło setki kilometrów, nie zrażając się różnymi przeszkodami, aby móc uczestniczyć w rekolekcjach we wspólnocie DK. Było to dla nas budujące świadectwo! Do Carlsbergu przybyły pary rejonowe z DK w Niemczech oraz trzy małżeństwa z kręgów DK w Luksemburgu, Francji i Holandii. Wszystkich serdecznie witali Ania i Jurek Łodzińscy z Carlsbergu – para odpowiedzialna za DK w Niemczech. Rekolekcje prowadziliśmy z ks. Markiem Borowskim, moderatorem krajowym Domowego Kościoła.



Uczestnicy rekolekcji

Jesteśmy bardzo wdzięczni Bogu, że dane nam było odwiedzić Carlsberg i rodziny DK w Niemczech; pragnęliśmy tego od dłuższego czasu. Aby w pełni doświadczyć tego, co daje Ruch Światło-Życie, trzeba znać to miejsce życia Ojca Franciszka i mieszkającą tam wspólnotę, którą obecnie tworzą kapłani na czele z ks. Jackiem Herma, osoby konsekrowane z INMK i osoby świeckie – tzw. diakonia zewnętrzna. Cała wspólnota służyła nam z radością i oddaniem.

Gdy powstał program rekolekcji dla par rejonowych w Polsce, pomyśleliśmy o takich rekolekcjach dla kręgów poza granicami. Dziękujemy Panu, że mogliśmy poprowadzić w Carlsbergu rekolekcje w czasie, gdy po raz pierwszy powołano pary rejonowe DK w Niemczech. Rekolekcje były bardzo potrzebne; dały wizję drogi, posługi i struktury DK. Myślimy, że nie wyczerpały wszystkich szczegółowych tematów nurtujących nowo wybrane pary rejonowe, jednak były bardzo ważnym początkiem i rozbudziły potrzebę informacji i pogłębiania formacji na drodze Domowego Kościoła. Aby służyć w DK,

trzeba znać i iść drogą, którą przygotował dla rodzin w ramach Ruchu Światło-Życie Sługa Boży Ojciec Franciszek Blachnicki.

W czasie rekolekcji miało miejsce bardzo ważne wydarzenie – powołano moderatora Domowego Kościoła w Niemczech, **ks. Sławomira Wojciechowskiego**. Cała wspólnota rekolekcyjna modliła się w intencji moderatora, oddając Panu jego osobę i posługę na rzecz całego DK w Niemczech. Niech Pan błogosławi ks. Sławomira, obdarza łaską i daje potrzebne światło, by mógł z oddaniem służyć rodzinom DK i wspierać w posłudze **Anię i Jurka Łodzińskich**.

Ufam, że Sługa Boży Ojciec Franciszek Blachnicki wstawia się za wszystkimi rodzinami w kręgu Domowego Kościoła poza granicami Polski. Polecamy Bogu przez wstawiennictwo Niepokalanej i błogosławionego Jana Pawła II cały ruch, a szczególnie rodziny Domowego Kościoła mieszkające poza Polską.

**Maria i Ryszard Karolewscy, DK Poznań**  
odpowiedzialni za kontakty z DK  
w Europie Zachodniej



## Dialog małżeński – drogocenna perła charyzmatu

W Carlsbergu łatwo natknąć się na obraz Świętej Rodziny – ikonę szczególnie symboliczną dla DK, którą można nazwać dialogiem bez słów. W dniach 18–20 marca 2011 r. miały tu miejsce rekolekcje nt. dialogu małżeńskiego, prowadzone przez **Agnieszkę i Tomka Talagów**. W rekolekcjach uczestniczyły rodziny z Luksemburga oraz z różnych stron Niemiec; rodziny zwykłe, przeżywające radości, trudności i problemy, jak wszyscy inni, a zarazem niezwykle jak na dzisiejsze czasy, bo szukające Boga, Jego pomocy, chcące współpracować z łaską sakramentu małżeństwa i z niej świadomie korzystać.



Dialog małżeński – rzecz wydawałoby się zupełnie naturalna, bo intuicja podpowiada, że niezastąpiona w budowaniu wzajemnych więzi, w rzeczywistości w większości przypadków pomijana, zepchnięta na margines przez prozę

życia, wkrótce po zakończeniu okresu narzeczeństwa i „miodowym okresie” małżeństwa. Świadczą o tym trudności w podejmowaniu takiego dialogu nawet przez pary mające za sobą pewną formację, a także dowodzą tego dramatyczne statystyki rozwodowe.

Również w naszym małżeństwie dialog „obumierał” przez lata, aż do czasu wstąpienia do Domowego Kościoła; a nawet wtedy upłynęło sporo czasu, zanim dialog małżeński jako zobowiązanie DK, czyli rozmowa męża i żony w obecności Boga, przestał być „dziwny”, krepujący, nieco sztuczny, a stał się elementem naszego życia uznanym za niezbędny.

Dlatego widzimy konieczność ciągłego doskonalenia się w tym zakresie; stąd nasza obecność w Carlsbergu.

Śczęśliwie, dzięki bardzo dobremu przygotowaniu pary prowadzącej, czuło się, że treści, którymi napełniali się uczestnicy w tym błogosławionym czasie, były jak krople padające na ziemię łaknącą deszczu, aby mogła wydać plony.

Wielkie dzięki niech będą Panu Bogu i wszystkim tym, którymi On się posłużył w zorganizowaniu tej sesji, szczególnie parze krajowej DK na Niemcy – Ani i Jurkowi Łodzińskim, księżom i diakonii z Carlsbergu, a także Agnieszce i Tomkowi, którzy podjęli trud dalekiej podróży i prowadzenia tych niezwykle potrzebnych rekolekcji. Chwała Panu!

**Zdzisława i Marek z Luksemburga.**

## Z życia DK w diecezjach

### Diecezja bydgoska

#### Sport łączy pokolenia oazowe

**26 marca br. w diecezji bydgoskiej odbył się VI Oazowy Turniej Piłki Nożnej Halowej o Puchar Moderatora Diecezjalnego Ruchu Światło-Życie diecezji bydgoskiej, ks. Macieja Tyckuna.**

Tegoroczny turniej przywodzi prostą myśl, że „sport łączy pokolenia”. Pomimo rozwoju

wszelakich technologii, pomimo błysku nęcących zabaw, oazowe zawody zgromadziły wielką rzeszę zawodników i kibiców z każdego wieku oraz stanu. Niezwykły charakter wydarzenia uwydatniły dodatkowo różnorodne postawy, które uobecniły się w trakcie turnieju. Uczestnicy oazy młodzieżowej z parafii św. Trójcy grali dla koleżanki Oli, która, ciężko chora, powoli wychodzi z paraliżu ciała. Inny zawodnik – moderator oazy młodzieżowej z parafii św. Andrzeja Boboli, jezuita ojciec Andrzej Lemiesz zmagający się



z chorobą nowotworową pokazał, że nie straszne mu dolegliwości i po prostu był, grał, wspierał swoich oazowiczów. W wolnych chwilach wielu uczestników turnieju włączyło się w ogólnopolską społeczną akcję składania podpisów pod projektem ustawy o ratowaniu życia dziecka poczętego.

Turniejowi towarzyszył wspaniały doping. Kibice prześcigali się w kreatywności. Od czasu do czasu przez trybuny przetaczała się „meksykańska fala”. Ostoją odpoczynku była kawiarenka turniejowa, oferująca najlepsze pod słońcem – bo domowej roboty – ciasta, kanapki i napoje. Z pewnością każdy zgłodniały i spragniony znalazł coś dla siebie, o czym może świadczyć fakt, że nie został ani jeden kawałek ciasta i ani jedna kanapka.

W turnieju wzięło udział piętnaście drużyn, które rozpoczęły rozgrywki w czterech grupach. Dwie drużyny były spoza Bydgoszczy: Domowy Kościół z Łochowa oraz wspólnota młodzieżowa z parafii Zwiastowania NMP z Inowrocławia. Najlepsze dwie drużyny z grupy przechodziły do fazy pucharowej zawodów. Każdy mecz poprzedzała krótka modlitwa.

A oto końcowe wyniki:

I miejsce: Domowy Kościół z parafii św. Marka

II miejsce: oaza młodzieżowa z parafii św. Mateusza II

III miejsce: oaza młodzieżowa z parafii Wniebowstąpienia Pańskiego

IV miejsce: Domowy Kościół z parafii MBKM

Najlepszym zawodnikiem turnieju został Filip Chmielewicz ze wspólnoty młodzieżowej

w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego. Za najlepszego bramkarza uznano Mariusza Matwieja z Domowego Kościoła w parafii MBKM, zaś miano najlepszych kibiców przypadło młodzieży z parafii Wniebowstąpienia Pańskiego.

W turnieju nie było przegranych. Każdy, kto przybył, już wygrał. Obserwując szóste rozgrywki odnosiło się wrażenie, że jest ogromna potrzeba takich spotkań. Dzieci, młodzież, rodzice stanęli ramię w ramię w sportowej rywalizacji. Zauważamy, że z roku na rok przybywa sympatyków, zawodników i kibiców.

Bardzo zbudowała mnie postawa kilkuletnich dzieci z Oazy Dzieci Bożych z parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy, które z wielką werwą i uśmiechem na twarzach rywalizowały z większymi od siebie przeciwnikami. Głęboko w pamięci pozostały mi także chwile, gdy widziałem młodzież biegającą z napisem na koszulkach „Gramy dla Oli”. Ich bezinteresowna miłość, gotowość do poświęcenia się, podarowany uśmiech i modli-



twą to coś bezcennego, to coś, co „robi różnicę” w zabieganym i często splecyonym przez ludzi świecie. Dzieci, młodzież – oni są wielcy, robią wspaniałe rzeczy. I chociaż świat przelicza wszystko na pieniądze, operacje plastyczne i „używkę”, to warto dla takich chwil oddać swój czas, swoje siły. Bogu niech będą dzięki! Zachwycajmy się normalnością, byśmy nie zapomnieli, że to jest autentyczne prawdziwe życie.

Mam okazję obserwować i brać udział w tych rozgrywkach od samego początku. Turniej rodził się w bardzo skromnej oprawie, ale z wielkim zaangażowaniem i pasją organizatorów i uczestników oazy młodzieżowej i Domo-wego Kościoła z parafii św. Mateusza w Bydgoszczy na osiedlu Fordon.

Pasją do zdrowej rywalizacji sportowej, a w tym wypadku szczególnie do piłki nożnej jest bardzo widoczna w wielu wspólnotach. Widzę, jak w cotygodniowych spotkaniach na sali gimnastycznej w szkole podstawowej na osiedlu Fordon dziewczęta, chłopcy, a często także ich ojcowie grają ramię w ramię w piłkę nożną. Dla wielu jest to doskonała forma relaksu, dla ojców – czas na rozruszanie nieco starszych już kości, dla jeszcze innych to czas nawiązywania dobrych przyjaźni i znajomości. Z tych cotygodniowych spotkań zrodził się właśnie turniej. Pomysłodawcą tej idei jest Jakub Piątkowski, który razem ze swoim ojcem Markiem i bratem Mateuszem swoją pasję przekuli na regularne zawody. Przez sześć lat zawodów przewinęło się wiele drużyn, zawodników i wspólnot. Podziwiając rozwój oraz zaangażowanie młodzieży oazowej i małżeństw oazowych można z nadzieją patrzeć na organizację kolejnych turniejów, spotkań i sportowych rywalizacji. Sport łączy pokolenia i buduje niepowtarzalny klimat wychowania na najlepszych wartościach na świecie, jakimi są wiara, nadzieja i miłość. Za wszystko Bogu niech będzie chwała!

**Kinga i Tomek Skonieczni**

### Archidiecezja katowicka

## **Albo będziesz świętym, albo będziesz nikim**

**Dwudziestego trzeciego marca, w przeddzień 90. rocznicy urodzin ojca Franciszka Blachnickiego w Zespole Szkół Wyższych**

**w Rybniku odbyły się uroczystości, na które przybyli m.in. abp Damian Zimoń, moderator generalny Ruchu Światło-Życie ks. Adam Wodarczyk, moderator diecezjalny DK ks. Teodor Suchoń, prorektor uczelni prof. Robert Tomanek, za-ca prezydenta miasta pani Joanna Kryszczyzsyn, twórca filmu „Gwałtownik Boży – rzecz o Franciszku Blachnickim” Adam Kraśnicki, kapłani, studenci oraz rodziny z naszej diecezji należące do DK.**

Spotkanie rozpoczęło się projekcją w/w filmu, po którym odbył się wykład ks. Adama Wodarczyka, poświęcony ojcu Blachnickiemu. Wykład to chyba jednak niewłaściwe słowo. Nie był to bowiem zestaw uporządkowanych, suchych, naukowych informacji kojarzący się na ogół z tym terminem. To była wypowiedź osoby, dla której ojciec Blachnicki jest kimś bardzo bliskim, człowiekiem kapłanem, który potrafił zmienić świat, bo całe życie szedł pod prąd. *Trudno, by w tym miejscu nie nasuwały się słowa Jana Pawła II Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd.*

Ks. Wodarczyk podzielił się refleksjami związanymi z dniem urodzin naszego Założyciela, które miały miejsce cztery dni po plebiscycie, mającym zdecydować o przynależności państwowej Śląska; jednocześnie była to wigilia Zwiastowania Pańskiego. Wszystko to stanowiło jakby zapowiedź życia, w którym Polska była ciągle obecna, a które jednocześnie było oddaniem siebie w miłość Bożemu Synowi, na wzór Niepokalanej Matki Kościoła.

Następnie mówca przytoczył wydarzenie z czasów powstania śląskiego: otóż dom, w którym mieszkali Blachnicki, znalazł się w zasięgu bezpośrednich walk, co spowodowało konieczność ewakuacji jego cywilnych lokatorów. W ogólnym zamieszaniu i rozgardiaszu... zapomniano o malutkim Franiu, który nadal leżał w łóżeczku w zagrożonym mieszkaniu. Jeden z żołnierzy z narażeniem życia wrócił, wyjął niemowlę i oddał je matce!

Franek Blachnicki nie był wolny od słabości charakteru, ale się im nie poddawał. Przykładem może być walka z nieśmiałością, która wręcz paraliżowała go, gdy miał np. pójść i zrobić zakupy. Nie zawrócił, ale po kilkunastu minutach (!) stanął pod sklepem wszedł w końcu i przewyciężając opór

poprosił sprzedawczynię o potrzebne produkty. Podobnie było ze strachem, który pokonywał... spacerując po tarnogórskim parku. Nie byłby to żaden nadzwyczajny wyczyn, gdyby nie to, że przemieszczał się przechodząc z gałęzi jednego drzewa na gałęzi drugiego, nie dotykając ziemi i w każdej chwili będąc zagrożony upadkiem. Bał się, ale nie przestawał.

Te zwycięstwa bardzo przydały się w harcerstwie, które było jakby przygotowaniem do wojennej konspiracji i gehenny obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. To właśnie tam, w celi śmierci, oczekując na wykonanie wyroku Franciszek Blachnicki przeżył swoje nawrócenie! Po ułaskawieniu postanowił zostać kapłanem.

Pomimo szykan ze strony władz państwowych, więzienia, braku zrozumienia, czasem i u duchownych, kontynuował Boże dzieło. Ruch Światło-Życie rozszerzał się i zmieniał każdego, kto się z nim zetknął. Przez ruch oazowy przewinęły się dwa miliony osób, które nadal w świecie działają, często współpracują z nowymi członkami ruchu. Dlatego, **choć fizycznie ojciec Blachnicki nie jest z nami obecny, to jednak nadal zmienia świat.**

Bezpośrednio po wystąpieniu ks. Wodarczka udaliśmy się przed wejście budynku, w którym urodził się ks. Blachnicki (budynek ten jest obecnie częścią Zespołu Szkół Wyższych – jedynego w Polsce kampusu, na terenie którego znajduje się kaplica z Najświętszym Sakramentem). Tu abp Damian Zimoń odśpiewał tablicę poświęconą ks. Blachnickiemu. Po czer sztandarowy harcerzy z rybnickiego hufca złożył kwiaty w hołdzie najznakomitszemu druhowi pochodzącemu z tego miasta. Jakże symbolicznie zabrzmiały słowa odśpiewanego na zakończenie tej części uroczystości hymnu KWC. Po błogosławieństwie Księdza Arcybiskupa udaliśmy się do pobliskiego kościoła Matki Bożej Bolesnej, w którym ojciec Franciszek był ochrzczony. W tej świątyni znajduje się ufundowana przez oazowiczów tablica upamiętniająca to wydarzenie. Tu uczestniczyliśmy w Eucharystii, którą wraz z innymi kapłanami sprawował nasz Pasterz. Akcentem kończącym pobyt w tym kościele była nauka ks. Piotra Pawlukiewicza, który niejednemu z obecnych pomógł lepiej poznać siebie i Boga. Jak apel zabrzmiało

zдание: ***Albo będziesz świętym, albo będziesz nikim.***

Agapa w domu parafialnym i towarzyszące jej rozmowy zakończyły pierwszy dzień obchodów uroczystości poświęconych 90. rocznicy urodzin Założyciela Ruchu Światło-Życie.

Nazajutrz w Muzeum w Tarnowskich Górach – mieście, w którym ks. Franciszek Blachnicki mieszkał od ósmego roku życia – odbył się wernisaż wystawy „ŚLADY – NADZIEJE – PRAWDA – WYZWOLENIE 1970-1980-2011”, ubogacony przemówieniem Andrzeja Piwarskiego. Następnie w Sali Ratuszowej rozpoczęła się sesja naukowa, którą otworzył burmistrz Tarnowskich Gór, Arkadiusz Czech, po którym głos zabrali prelegenci: postulator procesu beatyfikacyjnego ks. Adam Wodarczyk (wystąpienie pt. *Śługa Boży Franciszek Blachnicki – tarnogórzanin, który odnowił Kościół*), Andrzej Sznajder z IPN Katowice (referat pt. *Ksiądz dr hab. Franciszek Blachnicki – tarnogórzanin, który przepowiedział upadek komunizmu*). Po dyskusji kończącej i mowach podsumowujących udano się na Eucharystię, sprawowaną w intencji beatyfikacji ojca Franciszka. Wierzymy, że wkrótce do niej dojdzie!

Ewa Krakowczyk

### Archidiecezja warszawska

#### **Słowo i życie były w nim jednością – wspomnienie o śp. ks. Wiesławie Kwietniu**

W dniu 10 marca 2011 r. odszedł do Pana ks. Wiesław Kwiecień. Jego życie kapłańskie przez ponad 30 lat było związane z Ruchem Światło-Życie, w tym przez ponad 20 lat – z kręgami Domowego Kościoła.

Służba księdza Wiesława polegała na budowaniu wspólnoty. Kiedy został skierowany do pracy w kościele przy ulicy Opaczewskiej, zgodził się kierować grupą oazową Dzieci Bożych. Podczas jednego ze spotkań powiedział słowa, które są kluczem do całego późniejszego życia: ***Wspólnota to coś nie na kilka czy kilkanaście lat, ale na wieczność.*** Był im wierny każdego dnia. Troszczył się o dzieło, którego nie był twórcą, a które powierzył Mu Bóg. Dbał o nie, jak o największy dar, który otrzymał. Powtarzał wie-



lokrotnie, że **do wspólnoty przychodzi się, aby coś dostać, a zostaje się w niej – aby służyć innym**. Miał świadomość, że właśnie w naszym Ruchu otrzymał bardzo wiele. Przez całe życie starał się ten dług spłacić.

Ks. Wiesław nie dzielił ludzi na bliższych i dalszych; wszyscy byli dla Niego bliscy w Chrystusie. Byławsze dostępny dla każdego, kto prosił o sakrament pojednania lub rozmowę, obecny na spotkaniach. Nie żałował czasu. Po poradę przychodzili do niego różni ludzie. Nie odesłał nikogo. Każdy, kto Go spotykał nabierał przekonania, że może otworzyć przed Nim swoje serce, że może powiedzieć o sprawach najtrudniejszych. Ci, którzy Go znali na co dzień, wiedzieli, jak serdecznym był człowiekiem. Spotkania z Nim były pełne pokoju.

Dzielił się z Nim naszymi radościami, kłopotami. Nie miał gotowej odpowiedzi na każdy problem, ale zachęcał, aby wszystkie sprawy powierzać Panu Bogu. **Pamiętam jak często podkreślał zostaw to Panu Bogu, zaufaj Mu**. A potem zaraz zaczynał dzielić się swoim życiem, tym jak Bóg działa w Jego życiu, jak On jest bardzo kochany przez Boga, choć na to nie zasługuje.

Testament księdza Wiesława jest zapisany w sercach ludzi, którzy spotkali go na swojej dro-

dze. To, co jest szczególnie widoczne w Jego życiu, to wielka skromność i służba. Przez wszystkie lata służby ks. Wiesław błogosławił nasze śluby, chrzczył nasze dzieci, udzielał Pierwszej Komunii Świętej, głosił Słowo Boże. Tych, którzy odkryli powołanie, przygotowywał do szczególnej służby Bogu w kapłaństwie sakramentalnym. Był ojcem duchowym, ale poprzez swoją bezpośredniość, stał się dla nas przyjacielem, a nasze dzieci nazywały Go „wujkiem Wiesiem”.

We wspólnocie przeżyliśmy razem dziesiątki wyjazdów na rekolekcje, dni skupienia. Gdy obowiązki nie pozwalały Mu na pełną obecność, dojeżdżał na kilka godzin. Eucharystia sprawowana we wspólnocie była dla Niego czymś najważniejszym. Wielokrotnie doświadczał ciężaru odpowiedzialności za wspólnotę, ale pozostał do końca wierny podjętemu zobowiązaniu. Był wewnętrznie przekonany o tym, że jest to droga wyznaczona przez Boga.

Wspólnota „Kana Galilejska” zżegna swojego Ojca. Jak odczytać to odejście, takie niespodziewane, kiedy mieliśmy tak wiele planów na przyszłość, kiedy zdrowie jeszcze dopisywało? Ks. Wiesław wspominał, że śmierć jest blisko, ale nikt nie brał tego dosłownie. Poszukiwanie sensu tego odejścia jest możliwe tylko w tajemnicy Bożego planu, który Pan ma względem każdego z nas.

To, co do nas dzisiaj najbardziej przemawia, to świadectwo Jego życia. **Słowo, które głosił i Jego życie były jednością**. Chętnie się dzielił tym, co posiadał. Zawsze delikatny i cierpliwy, był dla nas żywym świadkiem Bożej miłości i dobroci. W chwili śmierci spełniło się wielkie pragnienie ks. Wiesława, coś do czego zmierzał przez całe swoje życie – spotkanie twarzą w twarz z Jezusem.

Dzisiaj dziękujemy, że Pan postawił na naszej drodze człowieka niezwykłego, świętego kapłana, że przez Jego ręce tak bardzo nas wszystkich obdarował. Wierzmy, że ks. Wiesław jest z nami w tajemnicy Świętych obcowania i że spotkamy się w domu Ojca.

Z wdzięcznością

Asia i Arek Jasińscy

# ŚWIADECTWA

## U stóp Matki Bożej Jasnogórskiej...

Obecność na Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, u stóp Matki Bożej Jasnogórskiej była i jest dla mnie zawsze wielkim i głębokim przeżyciem. Nie pamiętam od jak dawna jestem jej uczestniczką. Z wielką wdzięcznością wspominam moderatorów, którzy zabierali nas wczesnym rankiem, by zdążyć na sobotnie spotkanie w Częstochowie. Gdyby nie ich zaproszenie i wsparcie finansowe – jako uczestniczka formacji podstawowej – nie mogłabym sobie pozwolić na udział w KO.

Pamiętam bardzo dokładnie, gdy po raz pierwszy zasiadłam w Auli Ojca Kordeckiego wśród tłumu ludzi, dla których charyzmat Światło-Życie był równie ważny jak dla mnie. Przede mną siedziało małżeństwo z małym dzieckiem. Wzruszyłam się. Zrozumiałam, że nasz ruch naprawdę jest dla ludzi każdego stanu i wieku. Zapragnęłam kiedyś sama jako żona być tu obecna.

Mińło wiele lat, a to wspomnienie jest wciąż żywe w moim sercu. Gdy piszę to świadectwo, na nowo uświadamiam sobie, że **Pan Bóg spełnia pragnienia mojego serca! Tego roku klęczałam u stóp Jasnogórskiej Pani nie tylko jako żona, ale i jako matka.** Klęczałam i płakałam. Sama będąc mamą, oddawałam siebie i rodzinę jej – Matce całego Kościoła.

Kongregacja jest dla mnie czasem wsłuchania się w serce i sprawy ruchu. Obfituje w spotkania z ludźmi bliskimi mojemu sercu, których najczęściej widuję tylko tam. Ponadto jest to czas modlitwy, refleksji i zadumy nad kolejnym rokiem, który minął. Nie wyobrażam sobie, by nasza rodzina, planując ważne wydarzenia w ciągu roku, pominęła udział w Kongregacji. Dziękuję Bogu za dar tego czasu!

Elżbieta Konert

## Widzimy perspektywę dla nas

Od początku naszego małżeństwa dane nam było przeżywać rocznicę naszego ślubu na rekolekcjach wakacyjnych. Oprócz formowania naszej relacji z Bogiem w tym szczególnym czasie, odkryliśmy łaskę duchowego przygotowania do odnowienia sakramentalnego charakteru naszej relacji. W zeszłym roku uczestniczyliśmy w II stopniu OR w Tymieniu i właśnie na 11 sierpnia – dzień naszej 3. rocznicy, zaplanowano uroczyste odnowienie przysiężeń małżeńskich podczas Eucharystii, dialog i randkę małżeńską. Sami z siebie potrafilibyśmy tak zaplanować naszego święta! To doświadczenie uczy nas przeżywać ten szczególny dzień w duchowym wymiarze.

**Krystian:** na rekolekcjach wakacyjnych bardzo buduje mnie świadectwo mężczyzn,

mężów i ojców, którzy przyjeżdżają wraz z żonami i dziećmi, dając mi wzór postępowania. **Często podziwiam małżeństwa z 20, 30-letnim stażem, budujące swoje życie na Bogu. Widzę wtedy perspektywę dla nas i nadzieję na przyszłość.**

**Aneta:** cenną łaską spotkania z Bogiem podczas rekolekcji jest dla mnie uczestnictwo w Eucharystii i aktywne zaangażowanie w jej przygotowanie.

Dziękujemy Bogu, że w Domowym Kościele dostrzegamy możliwość wyboru rekolekcji formacyjnych i tematycznych, które mogą właściwie formować naszą duchowość i gotowość do służby w Kościele.

Aneta i Krystian Tyrańscy  
DK archidiecezja warszawska

## Przeżywanie rekolekcji przez małżeństwo

Jesteśmy małżeństwem od prawie 15 lat. Po ślubie od razu szukaliśmy kręgu Domowego Kościoła, ponieważ oboje byliśmy wiele lat w oazowej wspólnotie młodzieżowej i DK był dla nas

naturalną kontynuacją zaangażowania w Ruch Światło-Życie. Przez kilka lat byliśmy kolejno w dwóch kręgach, lecz później znaleźliśmy się w zawieszaniu, gdyż ostatni krąg rozpadł się.

Jednakże pomimo to jeździliśmy regularnie na rekolekcje wakacyjne i to, jak sądzimy, pozwoliło nam przetrwać trudny okres bez własnego kręgu. Nasze poszukiwanie zakończyło się wreszcie sukcesem. Nowa para rejonowa znalazła nam krąg, w którym od razu poczuliśmy się tak, jakbyśmy wzrastali w nim przez wielu lat.

Oaza młodzieżowa Ruchu Światło-Życie, a teraz Domowy Kościół jest wspólnotą, którą wybraliśmy ponad 20 lat temu jako naszą specjalną część w Kościele i jako naszą najlepszą drogę do zbawienia. Staramy się być wierni jego charyzmatowi. Ruchowi Światło-Życie zawdzięczamy naszą formację religijną i postawę wiary. Wielkim wsparciem naszego życia małżeńskiego jest możliwość spotykania się z innymi małżeństwami, które nie tylko trwają w Domowym Kościele, ale aktywnie angażują się w tworzenie nowych kręgów i działalność ewangelizacyjną. W trudnych momentach życia wspiera nas i umacnia naszą wiarę świadectwo innych małżeństw, traktujących swoją wiarę na serio.

Wyjątkowe miejsce w charyzmacie Ruchu Światło- Życie zajmują rekolekcje wakacyjne. Przekonaliśmy się do takiej formy rekolekcji (czas trwania, struktura dnia) w oazie młodzieżowej. **Każde z nas przeżyło kilkakrotnie 15-dniowe rekolekcje formacyjne oraz wiele krótszych rekolekcji i oaz modlitwy. Pomimo tych doświadczeń młodzieżowych, na pierwsze Oazy Rodzin jechaliśmy ze świadomością, że nie będzie to tylko powtórzenie dobrze znanego schematu i każde kolejne rekolekcje w pełni potwierdzały to przekonanie.**

Oazy Domowego Kościoła są specjalnie przygotowane z myślą o rodzinach, uwzględniają zarówno inne wymagania zewnętrzne (miejsce, warunki bytowe w ośrodku, plan dnia, opieka dla dzieci), jak i odpowiednią formację wewnętrzną. W ciągu tych dwóch tygodni jesteśmy umacniani sakramentami, zwłaszcza Eucharystią, która stanowi centralny punkt każdego dnia oraz Sakramentem Pokuty i Pojednania, któremu towarzyszy nabożeństwo pokutne wyjaśniające i pogłębiające przeżywane treści. W programie dnia jest miejsce zarówno na elementy indywidualnej formacji duchowej, prowadzone zazwyczaj przez księdza moderatora (kazania, wykład,

wprowadzenie w temat dnia), jak również na część formacyjną prowadzoną przez parę moderatorską i animatorów (prelekcje, spotkania w grupie dzielenia). Ponadto uczestniczymy w specjalnych celebracjach i nabożeństwach, związanych z przeżywanym stopniem rekolekcji i tematem danego dnia (np. nabożeństwo światła i wody, odnowienie przymierza chrztu świętego, odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, celebrowanie Słowa Bożego). Mamy również możliwość nawiązania serdecznych relacji z innymi rodzinami oraz umocnienia wspólnoty rodzinnej w czasie przeznaczonym dla rodzin, jak też przy posiłkach i wspólnie wykonywanych dyżurach (gospodarczych, porządkowych).

**Piętnaście dni rekolekcji, dzięki intensywności przeżyć, ilości wiadomości i doświadczeń umożliwiają ogromny wzrost w małżeńskim życiu duchowym i rodzinnym, co potwierdzają liczne świadectwa uczestników rekolekcji.**

Każdy z naszych dotychczasowych siedmiu wyjazdów na Oazę Rodzin był nieco inny, dlatego jesteśmy przekonani, że wielokrotne uczestniczenie w rekolekcjach wakacyjnych ma ogromny sens. Nie można powiedzieć sobie: „Na pierwszym stopniu już byłem i to mi wystarczy”. Świąt Zmartwychwstania Pańskiego też już było wiele w naszym życiu, a jednak za każdym w czasie przeżywania Triduum Paschalnego jest coś wyjątkowego; otrzymujemy nową szansę, aby usłyszeć Dobrą Nowinę o miłości Boga do nas.

Chcielibyśmy jeszcze skorzystać z okazji i podzielić się naszą ogromną wdzięcznością dla Joli i Staszka Mielickich, z którymi przeżyliśmy ostatnie trzy Oazy Rodzin. Dziękujemy Bogu za ich zaangażowanie, ofiarność i życzliwość. Jesteśmy także pełni uznania dla Magdy Leczkowskiej, która stworzyła i aktywnie animuje Diecezjalną Diakonię Wychowawczą Ruchu Światło-Życie. Jej entuzjazm i pracowitość, poparte fachową wiedzą i doświadczeniem, same w sobie są wspaniałe i przynoszą imponujące rezultaty, czego byliśmy świadkami na wakacyjnych Oazach Rodzin oraz w czasie pracy rocznej.

Dziękujemy wszystkim moderatorom, animatorom i współuczestnikom rekolekcji, dzięki którym były one wyjątkowym przeżyciem. Żyjąc w Domowym Kościele, przybliżamy się do Boga

i ufamy, że On obdarzy szczerze swymi łaskami tych, którzy Go proszą.

**Ania i Hubert Klekowicz**  
DK archidiecezja warszawska

## OAZA II STOPNIA

# „Czego Panie oczekujesz ode mnie...?”

W dniach od 15 do 30 stycznia 2011 r. uczestniczyłem z moją żoną Mirką w oazie II stopnia w Dębkach, które zorganizowała archidiecezja gdańska. Mieszkaliśmy 200 m od morza w ośrodku rekolekcyjno-wczasowym Ojców Zmartwychwstańców. Po raz pierwszy postanowiłem napisać świadectwo, ponieważ chcę się podzielić z innymi moimi przeżyciami. Były to nasze drugie tak długie rekolekcje odbyte zimą.

W październiku dowiedziałem się od Mirki, że DK archidiecezji gdańskiej organizuje zimą rekolekcje w Dębkach. Moja decyzja była natychmiastowa – jedziemy. Nasz wyjazd powierzyliśmy Panu Bogu, ale jak to w życiu bywa, zły zawsze musi choć trochę „namieszać”. Im bliżej wyjazdu, tym częściej pojawiają się jakieś małe sprzeczki, urlop Mirki stoi pod znakiem zapytania. W dzień wyjazdu niepotrzebna kłótnia, nie wiadomo o co. Wreszcie w trakcie podróży wspólna modlitwa i ogromna radość w moim sercu, że udało nam się wyjechać.

**Podczas pobytu w Dębkach w moich myślach powracało pytanie, które nurtowało mnie od dawna. Czego Panie Boże oczekujesz ode mnie, jakie są Twoje plany względem mojego życia?** Wiem, że był czas w moim życiu, gdy byłem daleko od Ciebie. A Ty, Panie, mimo to opiekowałeś się mną, ratowałeś mi życie, wyciągałeś mnie z różnych opresji. Odpowiedź otrzymałem już pierwszego dnia podczas modlitwy. **Pan Bóg dał mi odpowiedź, że chce abym tylko trwał przy Nim i nie odrzucał Jego zaproszenia.** Po raz drugi

otrzymałem potwierdzenie tej odpowiedzi na moje pytanie w sakramencie pojednania. W ostatnich dniach byłem chory, leżałem z wysoką gorączką. Zbliżał się nasz ostatni dyżur liturgiczny. Mirka poszła na spotkanie i gdy wróciła, oznajmiła mi, że będę czytał komentarze na celebracji Słowa Bożego. „Spanikowałem”, ponieważ boję się czytać i jest to dla mnie ogromny stres. Wieczorem kolejny raz dostałem na modlitwie odpowiedź od Pana Boga: „Nie lękaj się!”. A podczas modlitwy wieczornej zostaliśmy wyznaczeni do niesienia świecy symbolizującej czwarty dar Ducha Świętego – dar męstwa, który ma nas uzdalniać do odważnego wyznawania wiary, bo wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. Był to dla mnie kolejny znak. Na drugi dzień w czasie celebracji nie bałem się, czułem radość, że czytam na chwałę Pana.

Na tych rekolekcjach uświadomiłem sobie, że moje życie to niekończący się exodus. Ciągła wędrówka, walka z grzechami, które mnie zniewalają. Teraz już wiem, że z moimi słabościami nie jestem sam, że mogę zawsze liczyć na Pana Boga. On zawsze będzie mi pomagał – dar męstwa tylko wtedy, kiedy ja tego będę pragnął. Oczekuje ode mnie przyjęcia Jego woli i jej wypełnienia.

**„Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”** ( J 21,17), te słowa wpisały się w moje życie. Zgadzam się wypełniać powołanie życiowe. A Jezus niech poprowadzi mnie ku świętości i dojrzałej miłości.

**Mirka i Piotr**  
DK Bydgoszcz

## Miłość nie może istnieć bez ofiary z siebie

W dniach od 12 do 26 lutego 2011 r. Pan pozwolił nam przeżyć II stopień OR w Dąbrówce w diecezji radomskiej. Znaleźliśmy się w tym miejscu po raz pierwszy; na co dzień mieszkamy i pracujemy w Warszawie. Szczególna atmosfera tego miejsca sprzyjała niewątpliwie odnowieniu

naszej relacji z Panem Bogiem, ze współmałżonkiem i całym światem. Jednak to ludzie, których mogliśmy tam spotkać, ich trud włożony w przygotowanie tych rekolekcji, a nade wszystko świadectwo ich życia, pomogło nam otworzyć się na działanie Ducha Świętego. Dzięki niech



będą Panu Bogu za to, że postawił na naszej drodze tylu wspaniałych ludzi, z księdzem moderatorem, Henrykiem Dziadczykiem na czele.

Podczas rekolekcji Pan ofiarował nam wiele ważnych przeżyć i doświadczeń. Od łaski szczególnej bliskości Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie (tylko my i Jezus, który stał się z miłości do nas Chlebem, takim zwyczajnym, codziennym), poprzez radość ze spotkania z Matką Bogą w Jej jasnogórskim majestacie, aż po próbę zrozumienia i docenienia Paschy Pana Jezusa, dzięki której możemy być dziś wolni.

Wśród wielu owoców tych rekolekcji, jakimi niewątpliwie są: łaska codziennego Na-

## ORAR II STOPNIA

# Podnieść Krzyż

Do napisania tego świadectwa zainspirowały nas spotkania w grupach, pogadanki, jak również rozmowy z rodzinami na ORAR II st., którą przeżyliśmy w Kowarach.

Nasza droga w Domowym Kościele rozpoczęła się ponad 10 lat temu. Wstąpiliśmy do wspólnoty, zachęteni przez małżeństwo, które już trwało w DK. Zwrócili na nas uwagę, ponieważ nie piliśmy alkoholu. Po okresie ewangelizacji i pilotażu przyjęliśmy uroczystie Jezusa Chrystusa, jako naszego Pana i Zbawiciela. Jemu oddaliśmy siebie i całą naszą rodzinę.

Z nadania pary pilotującej zostaliśmy parą animatorską naszego kręgu. Z wielką obawą, a jednocześnie z radością i odpowiedzialnością staraliśmy się pełnić tę posługę. Wybrał nas przecież nasz Pan Jezus Chrystus. Droga formacji powierzonych nam rodzin w kręgu oraz droga dążenia do świętości nie była łatwa. To przecież proces ciągłego nawracania się oraz ustawicznej pracy nad sobą, w małżeństwie i rodzinie. Pomocą na tej drodze jest charyzmat Światło-Życie, oraz zobowiązania DK.

Dla nas, którzy byliśmy już ludźmi po przejściach i nigdy wcześniej nie zetknęliśmy się z żadną wspólnotą, proces ten był jeszcze większym wyzwaniem, ale bardzo pragnęliśmy iść tą drogą.

Na naszej drodze nagle stanął Krzyż.

**miotu Spotkania i odnowienie naszej modlitwy małżeńskiej, jest również głębokie przekonanie o związku pomiędzy miłością a ofiarą.** Ta prawda wyjątkowo głęboko do nas dotarła; dzisiaj w innym świetle widzimy nasze relacje z Panem Bogiem, nasze małżeństwo, dzieci, Ojczyznę i cały świat. Między miłością a ofiarą stawiamy dzisiaj znak równości i odkrywamy ich wzajemną relację. Prawdziwa miłość nie może istnieć bez ofiary z siebie, a ofiarowanie siebie w imię miłości wydaje się być drogą do uświęcenia naszego małżeństwa.

Chwała Panu!

**Dorota i Marek Grzechociński  
DK Warszawa**

Ania podpisała deklarację członkowską KWC za naszego syna Marcina. Nie był zniewolony, ale ciąga obecność alkoholu w jego domu była dla nas, rodziców, sygnałem, że może stać się coś gorszego. I oto Marcin zachorował na nerki. Diagnoza lekarzy była jednoznaczna: potrzebny jest przeszczep. Rodzina oraz wspólnota DK rozpoczęły szturm do nieba w jego intencji, prosząc także o dawcę nerki. Podjęliśmy decyzję, że chcemy być dawcami nerki. Tak się złożyło, że dawcą mogła być Ania.

Nastąpił długi czas oczekiwania na operację; ufaliśmy w Bożą Miłość i Miłosierdzie, że wszystko się uda. Ta ufność i wsparcie modlitewne wspólnoty sprawiły, że nastąpił ten szczęśliwy dzień, operacja się udała. Pan Bóg na naszej drodze postawił wspaniałych lekarzy i cały personel medyczny.

Minęło już 7 lat; syn ma wspaniałą rodzinę, po przeszczepie urodziła mu się trójka dzieci – do najstarszego Huberta dołączyli Błażej, Honoratka i Jeremiasz. Marcin ze swoją żoną Jolą są w Domowym Kościele i podjęli KWC.

Nas Pan Bóg ciągle rzuca na głęboką wodę, przez 10 lat pełnimy posługę animatorów, najpierw kręgu, następnie rejonu, a teraz – diecezji.

Dziękujemy Bogu za ten błogosławiony czas naszej służby i dar rozeznawania woli Bożej, a także godzenia się z nią. Chwała Panu!

**Anna i Ryszard**

## TRIDUUM PASCHALNE

## To były nasze najpiękniejsze święta...

Decyzja o wyjeździe na Triduum Paschalne do Sikorza zapadła bardzo szybko. Dostaliśmy e-maila z informacją i już po pół godzinie zdecydowaliśmy się na wyjazd.

Byliśmy pewni, że chcemy dobrze spędzić czas Wielkiej Nocy, prawdziwie przeżyć tajemnicę naszego zbawienia. Mieliśmy w sobie ogromną tęsknotę za przeżyciem tego czasu we dwoje, jednocześnie mając dzieci przy sobie. Odkąd pojawiła się dwójka naszych dzieci, udawało nam się zazwyczaj połowicznie być na Triduum, mając w pamięci, jakie było to dla nas ważne i głębokie, kiedy pełne trzy dni mogliśmy wspólnie przeżywać u oo. Dominikanów we Wrocławiu w skupieniu, modlitwie, chłonąc piękno liturgii.

Chcieliśmy skupić się jedynie na tym, co ważne w tych świętach, prawdziwie przeżyć Ostatnią Wieczerzę, śmierć Chrystusa, ażeby zmartwychwstał w naszej rodzinie.

Podjęliśmy dobrą decyzję, ażeby zostawić w ten czas pracę, obowiązki domowe, porządku, nie martwić się gotowaniem i po prostu wyjechać. Jednak nie było się przed wyjazdem bez zdenerwowania z przygotowaniem się i zostawieniem większego bałaganu, niż zdarza nam się zazwyczaj.

Jechaliśmy pełni entuzjazmu, w oczekiwaniu na głębokie doznania duchowe, już w trakcie jazdy deklarując, że na pewno w ten sam sposób spędzimy kolejne święta. Po pierwszym dniu nic się nie wydarzyło... mimo świetnego przygotowania, pięknego miejsca, wspaniałych ludzi towarzyszyła nam duchowa zwyczajność, a nawet rozproszenie z powodu naszych dzieci, które w kaptury uprawiały gimnastykę, kładąc się nad i pod ławką itd. W trakcie kolejnego dnia, podczas Liturgii Męki Pańskiej, dopadło nas zniecierpliwienie i zdenerwowanie z powodu dzieci; kiedy jednak z płaczącym dzieckiem podchodziliśmy do krzyża, całując stopy Chrystusa ofiarowaliśmy to wszystko, z czym nie możemy sobie poradzić. Po całym dniu i ogromnym zmęczeniu zaczęło do nas docierać, że to jest przecież nasze przeżywanie męki Chrystusa.

Ale Pan Bóg miał dla nas swój wspaniały plan. Wielka Sobota była dla nas dniem wielkiej ufności i pokory wobec tego, co się dzieje wokół nas. Im bliżej wieczora, Wigilii Paschalnej, nasze dzieci

stawały się coraz spokojniejsze, a my razem z nimi. Wszystkim dzieciom i dorosłym udzielał się nastroj radoznego oczekiwania i wyjątkowego przygotowania do świętowania. Bardzo przeżyliśmy całą liturgię, poczuliśmy, że właśnie to miejsce Pan Bóg przygotował dla nas, byśmy mogli być bliżej Niego. Poczuliśmy radość i wdzięczność za nasze dzieci, które były przy nas. Staś (4,5 roku) nie mógł doczekać się ogniska, poświęcenia ognia. Kiedy już zdmuchnął swoją świeczkę, postanowił, że idzie już spać; położył się na materacu przed kaplicą i po prostu zasnął. Emilka (2 lata) wysłuchała cierpliwie, na kolanach taty, który służył przy ołtarzu, całe czytanie odczytane przeze mnie i też poszła spać. Żadnego dziecka nie obudziły ani głośne śpiewy, ani dzwonki, a nawet przechodząca obok nich procesja. To była wielka ŁASKA!

Radość była tak wielka, że nie mogliśmy skończyć chwalić Boga śpiewem, gestami, całym ciałem. Czuliśmy niesamowitą więź ze wspólnotą, którą dzięki Duchowi Świętemu udało nam się stworzyć. „Zmartwychwstał Pan i żyje dziś, blaskiem jaśnieje noc, nie umrę, nie, lecz będę żyć, Bóg okazał swą moc...” – z tymi słowami na ustach i w sercu położyliśmy się spać i trwają w nas cały czas.

Niedziela była już wyłącznie czasem radości i wdzięczności za ten czas.

Jesteśmy przekonani, że nigdzie nie bylibyśmy w stanie tak przeżyć tych dni całą rodziną. Pewnie nie udałoby nam się uniknąć codziennego zabiegania i świątecznego zszaleństwa w przygotowaniu tego, co zewnętrzne. Cieszymy się, że Chrystus Zmartwychwstał – PRAW-DZIWIE ZMARTWYCHWSTAŁ w naszych sercach i że mogliśmy się tym podzielić z naszymi bliskim po powrocie.

Możemy z pełną świadomością stwierdzić, że **to były nasze najpiękniejsze święta.**

Nie wiemy, czy za rok uda nam się ponownie pojechać, ale wiemy, jak musimy spędzić czas Triduum Paschalnego, ażeby poczuć prawdziwie radość tych świąt i uświadamiać sobie coraz bardziej dzieło zbawienia. Za ten czas, który otrzymaliśmy – Chwała Panu!

**Basia i Przemek Wojciechowsky**

## Zwycięstwo Życia nad Śmiercią

W dniach 21-24 kwietnia 2011 r. uczestniczyliśmy w Triduum Paschalnym, zorganizowanym przez Domowy Kościół archidiecezji poznańskiej w Sikorzu koło Płocka. Cieszymy się, że jako rodzina mogliśmy przeżyć te wyjątkowe święta blisko Jezusa. Razem z nami przyjechały córki: Zosia (7 lat) i Agnieszka (2 lata), które bały się pod okiem doświadczonych opiekunów. Dla nas był to czas odpoczynku w Panu Jezusie. Bardzo ważną była w tych dniach indywidualna adoracja Najświętszego Sakramentu. Prowadzącym te rekolekcje – Kasi i Pawłowi Maciejewskim i ks. Tomaszowi Opalińskiemu udało się zbudować atmosferę uczyty w Wielki Czwartek, co było dla nas radosnym doświadczeniem. Jednak udział w liturgii wielkoczwartkowej, oprócz uczowania, przypominał, że zaraz będziemy uczestniczyć w wielkim bólu. Doświadczaliśmy

radości Ostatniej Wieczerzy, po której zaraz pojawiło się cierpienie.

Razem z diakonią muzyczną cała nasza wspólnota przygotowywała liturgiczne śpiewy. Zwróciliśmy uwagę, że śpiew może bardzo głęboko odzwierciedlać emocje, ból, cierpienie i radość. Przykładem była Pasja, którą śpiewaliśmy w Wielki Piątek.

Wielka Sobota była czasem oczekiwania na święto Zmartwychwstania. Ciekawym doświadczeniem tego dnia było nabożeństwo dotyczące naszych imion. Przypominaliśmy sobie zasługi naszych patronów i za ich wstawiennictwem modliliśmy się o Boże błogosławieństwo. Liturgia Wielkanocna pozwoliła całym sercem świętować zwycięstwo Życia nad śmiercią. Dziękujemy Bogu za ten czas.

**Beata i Szymon Puławscy z dziećmi**

## Być blisko Pana jako rodzina i we wspólnocie Kościoła

Bóg trochę krętą drogą poprowadził nas do Księżomierza w diecezji lubelskiej, gdzie uczestniczyliśmy w Triduum Paschalnym. We wspólnocie siedmiu małżeństw i podobnej liczbie młodych osób trwaliśmy na modlitwie, starając się jak najlepiej przeżyć ten czas. Serdeczne przyjęcie księdza proboszcza i wiernych parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, wspólne przygotowywanie oprawy liturgii i śpiewów, dało nam możliwość odczucia wspólnoty Żywego Kościoła. Szczególnym doświadczeniem była Droga Krzyżowa, przeżyta wraz z parafianami. Mogliśmy też w jedności z Kościołem modlić się m.in. podczas godziny czytań, jutrzni, modlitwy popołudniowej.

Dobrze nam było usłyszeć głos syna i córki, gdy siedzą obok nas i recytują psalmy – każdy ze swoim chórem, uzupełniając się nawzajem. W czasie rekolekcji dzieci chyba najbardziej przeżyły obrzęd „Effatha” i celebrację o imieniu chrześcijańskim. Nawet nasz półtoraroczny synek próbował śpiewać psalmy.

Mieliśmy też możliwość nocnej adoracji, podczas której byliśmy przy Panu rozważając czas, gdy stanął On przed Annaszem.

Razem z dziećmi słuchaliśmy konferencji ks. Piotra Drozda, który przybliżył nam liturgię Triduum, obdarowując nas swoim pokojem i ciepłym uśmiechem. Ksiądz, podobnie jak przygotowująca rekolekcje Monika Wiatrowska z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, bardzo ujęli nas swoją skromnością, otwartością i oddaniem. Jesteśmy Bogu szczególnie wdzięczni za ich pracę i świadectwo życia.

We wspólnocie rekolekcyjnej Pan obdarzył nas wielką życzliwością zarówno dorosłych, jak i młodzieży. Był to czas, gdy nie musieliśmy martwić się o to, co po ludzku konieczne jest do dobrego przygotowania Świąt. **Mogliśmy być blisko Pana jako rodzina i we wspólnocie Kościoła.**

Po przeżyciu Wigilii Paschalnej byliśmy napełnieni radością, a jednocześnie wyciszeni. Ze spokojem i radością wracaliśmy do domu, mimo że nasz wyjazd został nieco przyspieszony przez chorobę najmłodszego dziecka.

Dziękujemy Bogu za ten czas.

**Marysia i Piotr Poncyłjusz**  
archidiecezja warszawska

## SESJA O PILOTOWANIU NOWYCH KRĘGÓW

# Pilotowanie kręgu polega na świadectwie swojego życia...

W dniach 18-23 lutego 2011 r. w Wiślece w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej przeżyaliśmy sesję o pilotowaniu kręgów. Rekolekcje prowadził ks. Andrzej Wachowicz wraz z Danusią i Andrzejem Bartosikami, parą filialną krakowską. Do gościnnego domu Świętej Rodziny przyjechało 9 małżeństw: z Warszawy, Koszalina, Gdyni, Szczecina i Stargardu Szczecińskiego.

**Ania:** Te rekolekcje były dla mnie ważne, bo stały się czasem odnowienia więzi małżeńskiej. Przypomniały mi, że w Domowym Kościele jestem po to, by razem ze współmałżonkiem dążyć do świętości, że celem formacji DK jest pomoc małżonkom w czynieniu swego małżeństwa coraz piękniejszym, szczęśliwszym, bardziej zjednoczonym. **Uświadomiły, że pilotowanie kręgu polega głównie na dawaniu świadectwa życia, podzieleniu się łaskami, którymi obdarzył nas Bóg, a nie na przekazywaniu wiedzy.** Sesja dała mi jasny obraz całości formacji w Domowym Kościele, co uważam za istotne, gdy podejmuję się posługę pary pilotującej.

**Wiesiek:** Dla mnie nazwa rekolekcji „Sesja o pilotowaniu” oraz czas zaledwie czterech pełnych dni sugerowały nieco szkoleniowe podejście do tematu pilotowania. Spodziewałem się głównie sugestii, jak to robić, czego unikać, na co zwrócić uwagę, itp. To, czego doświadczyłem, znacznie przerosło moje oczekiwania.

Po pierwsze były to rekolekcje. Nie tylko wzbogaciły moją wiedzę, ale przede wszystkim były bogate duchowo (modlitwa, adoracja, Msza św. itd.). Niezwykłym przeżyciem była forma modlitwy małżeńskiej. Był także czas na dialog małżeński, pozwalający pogłębić więź z żoną. Nie zabrakło też miejsca na zabawę podczas pogodnych wieczorów oraz czasu dla rodziny.

Po drugie, **sesja pozwoliła mi odkryć bogactwo dokumentów i materiałów formacyjnych, które wypracował Domowy Kościół na przestrzeni wielu lat; pokazała jak je rozumieć**

**i, co najważniejsze, jak z nich korzystać.** Dała szersze spojrzenie na cele i środki stosowane w Ruchu, ukazała potrzebę brania udziału w określonego rodzaju rekolekcjach, by lepiej być przygotowanym do danej posługi. W szczególności mogłem odkryć, co jest, tak naprawdę, istotą pilotowania nowego kręgu i jakie są zasadnicze różnice między byciem parą animatorską a pilotującą. Uświadomiłem sobie, jak ważne jest świadectwo członków DK w jego budowaniu. Dużą pomocą były spotkania w małych grupach, pozwalające wymienić się doświadczeniem i przemyśleniami.

Po trzecie, to niezwykle budujące świadectwo pary prowadzącej, Danuty i Andrzeja Bartosików, ich świadomości, troski i zaangażowania w DK, ich wzajemnych relacji. Jestem przekonany, że te rekolekcje nie tylko pomogą nam lepiej służyć jako para pilotująca, ale także stawać się bardziej świadomymi członkami DK.

**Ania i Wiesław Stelmachowie**

Sesja o pilotowaniu, która odbyła się w Wiślece, to coś więcej niż rekolekcje DK, które zawsze są dla nas niezwykłą okazją do przeżycia pełnego radości spotkania z Bogiem i ludźmi. To „więcej” oznacza **dużo głębsze zrozumienie Ruchu, poczucie jego ducha, odkrycie jego piękna, zachwycenie się nim na nowo.** Wydaje nam się, że przeżycie sesji jest czymś niezbędnym w posłudze pilotowania nowego kręgu.

**Agnieszka i Adam**

Jadąc na sesję o pilotowaniu spodziewaliśmy się otrzymać „techniczną” instrukcję pilotowania kręgu. Jednak na miejscu odkryliśmy, że taka instrukcja nie jest potrzebna, gdyż najważniejsze jest, aby prowadzić przyszłe kręgi dając świadectwo swojego życia. Ono będzie najlepszym sposobem ewangelizacji i ukazania charyzmatu naszego ruchu. Doskonałym tego przykładem była para prowadząca rekolekcje – Danusia i Andrzej. Ich sposób wspólnego, jednolitego, wręcz jedno-myślnego wypowiedzania się powodował, że to, co mówili, było autentyczne i bardziej przekonujące. Mimo iż była to sesja o pilotowaniu innych,

bardzo dużo zyskało też nasze małżeństwo, nasza miłość. Pogłęбилиśmy nasze relacje duchowe, **ponownie odkryliśmy to, że ku świętości zawsze powinniśmy kroczyć wspólnie.**

**Dorota i Jacek**

Propozycja, żebyśmy byli parą pilotującą, bardzo nas zaskoczyła. Widzieliśmy mnóstwo przeszkód i ogromny brak kompetencji z naszej strony. Potem przyszła informacja o rekolekcjach. Z ogromnymi problemami, które po kolei rozwiązywali ludzie o dobrych sercach, dotarliśmy do Wiselki. Od pierwszych chwil otoczył nas ogromny spokój. Uzyskaliśmy nie tylko dużo informacji, jak pilotować nowy krąg, ale przede wszystkim, jak rozwiązać problemy, które ostatnio narosły między nami. Na nowo odkryliśmy ogromną wartość zobowiązań. Dostaliśmy nieograniczoną ilość czasu na przebywanie z Bogiem i ze sobą. Wielokrotnie na tych rekolekcjach była podkreślana wartość danego świadectwa. **Utwierdził się w przekonaniu, że jeżeli będziemy blisko Boga i siebie to sprostamy zadaniom, które przed nami postawiono.** Na rekolekcje jechaliśmy z naszym synem. Paweł ma 16 lat i jest chory na rzadką chorobę genetyczną. Przed samym wyjazdem jego stan bardzo się pogorszył. Jego psychika jakby się wyłączyła, bardzo źle chodził. Na rekolekcjach było widać, jak podczas kolejnych dni wraca mu świadomość. To ogromna zasługa diakonii wychowawczej z Anią na czele. Atmosfera miłości, życzliwości, a nade wszystko modlitwa spowodowały, że Paweł i my odzyskujemy siły. Bóg zapłać wszystkim tym, którzy stali się narzędziami w rękach Pana Boga i umożliwili nam przeżycie tych rekolekcji.

**Ewa i Piotr**

## REKOLEKCJE EWANGELIZACYJNE

### To były piękne rekolekcje!

W naszej parafii św. Pawła Apostoła w Bochni miały miejsce Eucharystyczne rekolekcje ewangelizacyjne. Przewodnikiem duchowym był ksiądz Jan Mikulski, którego świadectwem swojego życia wspierali małżonkowie Anna i Jacek Nowakowie z Dębicy. Miejscem spotkań były: Publiczne Gimnazjum nr 2 i Publiczna Szkoła Podstawowa nr 7 na osiedlu Niepodległości oraz kościół parafialny. Przez cały czas trwania rekolekcji czuło się tchnie-

nie Ducha Świętego i Jego moc. Pan Bóg błogosławił nam w przygotowaniach i podczas ich trwania. Gościem honorowym w pierwszym dniu rekolekcji był bp Wiesław Lechowicz. Ksiądz Biskup miał możliwość „na własne oczy” poznać tę nową i ciekawą formę ewangelizacji. Wszyscy cieszyliśmy się z obecności naszego Pasterza, który wysłuchał konferencji, wziął udział w pracy małej grupy oraz pobłogosławił nam na dalsze dni rekolekcji.

1. Prowadzący rekolekcje wskazywali na odpowiedzialność, która wynika z pełnionej posługi. Odpowiedzialność, która ma swe podłoże w pokorze. Od nas zależy, jak swoją postawą ukazemy innym Chrystusa. Bardzo spodobało nam się określenie, **że każda para pilotująca ma się stawać „tablicą reklamową”, z której inni będą mogli wyczytać to, co jest naszą drogą.**

2. Bardzo mocno wybrzmiało, że chrześcijanin to ten, który CHCE naśladować Jezusa. Najbardziej realizuje to wezwanie, gdy żyje miłością i dla miłości.

3. Kolejna postawa, która powinna towarzyszyć każdemu, a szczególnie parze pilotującej, to służba. Jezus przyszedł, aby służyć i zachęca do tego każdego z nas. Ks. Andrzej ukazywał, że postawa służby ożywia serca. Służyć to kochać, to oddać samego siebie. Podejmując posługę pary pilotującej powinniśmy mieć za wzór Chrystusa Sługę.

4. W pilotowaniu nie chodzi o przekazywanie treści wyczonych, ale o przekaz życia, życia przepełnionego zasadą Światło-Życie.

5. Mottem dla wielu z nas mogą się stać słowa: **Nie wystarczy wierzyć w Boga, ale trzeba uwierzyć w Jego miłość.**

**Gosia i Tomek**

Rzeczywiście, Słowo Boże było głoszone z mocą! Głęboko przenikało w serca zgromadzonych i mamy nadzieję, że na trwałe je przemieniło. Piękna sceneria, dekoracje o tematyce eucharystycznej, smaczne jedzenie oraz fachowa i odpowiedzialna opieka nad dziećmi – wszystko to sprzyjało dobremu przeżywaniu oraz pogłębianiu wiary, odkrywaniu Bożych prawd. Ksiądz Jan bardzo prostym językiem a jednocześnie barwnie i porywająco w konferencjach oraz homiliach przybliżył zebranych tajemnicę Eucharystii. Szczytowym punktem rekolekcji było przyjęcie Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Było to wielkie przeżycie!

W ciągu tych trzech niezwykle dni wytworzyła się wspólnota ludzi razem się modlących, pochylających się nad Słowem Bożym, dzielą-

cych się swoją wiarą, przeżywających bardziej świadomie Największą Tajemnicę – Eucharystię! Niezwykle też było poświęcenie ludzi, którzy służyli podczas rekolekcji.

Jedni byli przewodnikami małych grup, inni dbali o posiłki, jeszcze inni zajmowali się dziećmi, a ktoś inny sprzątał. Warto wspomnieć o diakonii muzycznej, która przez cały czas ubogacała nas swoim śpiewem. Mogliśmy się nauczyć nowych, wspaniałych pieśni, które były niezwykle trafnie dobrane. Tych wszystkich ludzi połączył ten sam cel – ewangelizacja, głoszenie Dobrej Nowiny. Świadectwa uczestników były najlepszym dowodem na to, że rekolekcje były udane. Bogu niech będą dzięki. Chwała Panu!

**Alicja i Marek Machajowie**  
Para rejonowa DK w Bochni

## Czuliśmy, jak bardzo Bóg nas umiłował

W dniach 1–3 kwietnia 2011 r. w parafii NMP Matki Kościoła w Bełchatowie u księży Sercanów wspólnota Domowego Kościoła przeżywała rekolekcje ewangelizacyjne. Pomysł zorganizowania tych rekolekcji zrodził się w naszych sercach jeszcze jesienią 2010 r. i właśnie wtedy oddaliśmy je Bogu w gorliwej modlitwie całej naszej wspólnoty oraz przez wstawiennictwo Sług Bożych Jana Pawła II i Ojca Założyciela ks. Franciszka Blachnickiego. Chcieliśmy ożywić nasze kręgi w rejonie, a także dać możliwość przeżycia rekolekcji formacyjnych tym, którym trudno wyjechać poza miejsce zamieszkania. Ks. proboszcz Władysław Ostrowski wyraził zgodę, aby rekolekcje odbyły się w naszej parafii i zaprosił nas pod dach gościnnego, jak zawsze, domu parafialnego. My podjęliśmy się zorganizowania całości, rozpoczynając od poszukiwania diakonii rekolekcyjnej. O przeprowadzenie rekolekcji poprosiliśmy parę filialną krakowską, Danusię i Andrzeja Bartoszków, którzy zaprosili z kolei kapłana, ks. Andrzeja Kusia, proboszcza z Humnisk k. Brzozowa z archidiecezji przemyskiej. O nasze ciała, a raczej żołądki zadbał, jak zawsze otwarci na służbę, Wandzia i Zdżisiu Jarczyńscy z naszej wspólnoty, którzy do pomocy poprosili Zosię Niewadzisz.

Wszystko szło sprawnie i jakby bez naszego udziału. **Modlitwa zrobiła swoje. Czuliśmy jak Pan Bóg wszystko układa w całość.** Trudności pojawiły się dopiero wtedy, gdy zaczęliśmy szukać diako-

nii muzycznej. Telefonowaliśmy do wielu naszych znajomych w Łodzi, Tomaszowie Mazowieckim, nikt jednak nie mógł podjąć się tej posługi. Szukaliśmy daleko tego, co – wstyd się przyznać – okazało się być bliskie na wyciągnięcie dłoni. Nie trzeba było dzwonić, a nawet wychodzić z domu. Posługi tej ostatecznie podjęli się nasza córka Karolina, jej mąż Marcin oraz ich przyjaciele Marzena i Paweł. Najmłodszymi członkami diakonii muzycznej były nasze wnuki: Antosia (4 lata) i Tymek (2 lata).

Pozostało nam tylko czekać na zgłoszenia uczestników i choć początkowo nie było zbyt wielkiego odzewu w naszej wspólnotcie, to w końcu zebrało się 46 osób, w tym w komplecie kończący czas pilotowania krąg XI, na czele z pilotującymi go Grażynką i Romkiem Strugami.

Duchowi Świętemu poprzez modlitwę oddaliśmy ten szczególny czas, czas intensywnego przeżywania spotkania z Bogiem, Jego Miłością i drugim człowiekiem.

Podczas konferencji przygotowanych przez kapłana oraz parę moderatorów odkrywaliśmy na nowo poszczególne prawa ewangeliczne, które kolejny raz pokazywały nam, jak bardzo Bóg nas umiłował, pomimo naszych słabości, upadków, grzechów.

Konferencje w czytelny sposób łączyły się w treści katechez poświęconych charyzmatowi Ruchu Światło-Życie, ukrytego w symbolach Światło-Życie, Nowy Człowiek, Nowa Wspólnota

i Nowa Kultura. Doświadczeniem atmosfery modlitwy i budowania wspólnoty, był czas naszego odkrywania bliskości Boga w czasie Eucharystii oraz w ramach szkoły modlitwy i wieczornej modlitwy wstawienniczej, zanoszonej w wielu jakże trudnych i bolesnych intencjach.

Wspólny śpiew, czas pogodnego wieczoru oraz posiłków pozwolił nam na przeżycie głębi otrzymanych przez czas rekolekcji treści. Umocnieniem dla nas wszystkich był także czas czuwania i Apelu Jasnogórskiego, poświęconego Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II, w szóstą

rocznicę Jego odejścia do domu Ojca, a także świadectwa dwóch kapłanów oraz pary małżeńskiej w ramach konferencji poświęconej Krucjacie Wyzwolenia Człowieka. Kulminacyjny punkt rekolekcji, niedzielna Eucharystia, stałą się syntezą naszych przeżyć rekolekcyjnych. Podczas Komunii św. każdy z nas przyjął Chrystusa do swojego życia, jako Pana i Zbawiciela.

W czasie godziny świadectw z radością dziękowaliśmy Bogu za dar służby i wspianej wspólnoty.

**Krysia i Jurek**  
**para rejonowa DK Bełchatów**

## Dać czytelny znak przynależności do Chrystusa

W dniach 1-3 kwietnia 2011 r. uczestniczyliśmy w rekolekcjach ewangelizacyjnych w naszym rejonie. Co prawda w ubiegłym roku byliśmy na takich rekolekcjach na południu Polski, ale uważamy, że ewangelizować siebie i innych mamy każdego dnia, a ponadto jest to szczególnie czas, aby spotkać się z Bogiem i wspólnotą.

Już od pierwszych chwil mogliśmy poczuć ducha wspólnoty i jedności ze sobą nawzajem i z księżmi, w których wyczuwało się zatroskanie o Kościół. To piękne, że nasi kapłani moderatorzy byli z nami podczas rekolekcji.

Wysłuchane konferencje i sposób, w jaki kapłan prowadzący wyjaśniał prawa życia duchowego wzbudziły w nas zapał, aby całkowicie oddać się Jezusowi, nie pozostawiając dla siebie marginesów; aby nie myśleć po swojemu, lecz z błogosławieństwem Pana i wsparciem modlitewnym wspólnoty dać czytelny znak przynależności do Chrystusa i budować nową kulturę.

Pięknym owocem rekolekcji była decyzja złożenia deklaracji członkowskiej KWC przez mojego męża, który trwał w całkowitej abstynencji od alkoholu od 14 lat, tj. od chwili, kiedy podjął KWC jako kandydat.

### ŚŁUŻBA ŻYCIA

## Bronić świętości życia

We wrześniu 2010 r., z racji naszej służby w Diakonii Życia, uczestniczyliśmy w kwartalnym spotkaniu doradców życia w Centrum Służby Rodzinie w Łodzi.

Zapadły nam głęboko w sercu słowa pary moderatorskiej i kapłana, że modlitwa osobista powinna być na pierwszym miejscu. Przemówiły do nas mocne słowa, że jeśli nie ma modlitwy osobistej, to tak, jakby nie było innych modlitw; bez modlitwy osobistej nie można dobrze przeżyć Eucharystii.

Postanowiliśmy wypełniać ten nakaz, aby być bliżej Światła, napełniać się nim, aby z odwagą wnosić nowe wartości do swojej rodziny i środowisk, w których żyjemy. Doświadczenie działania Ducha Świętego podczas modlitwy wstawienniczej przekonało mnie, że nie chodzi o to, aby Boga prosić, ale aby moja modlitwa za innych przemieniała mnie.

Do dobrego przeżycia rekolekcji bardzo przyczynili się organizatorzy. Widzieliśmy ich zatroskanie i dbałość o wszystkie szczegóły związane z miejscem i planem rekolekcji. W tym miejscu pragniemy bardzo podziękować ks. Adamowi oraz naszej parze rejonowej Krysi i Jurkowi.

Te dni były wyjątkowe. Żał było się rozstać.

**Celina i Stefan, Bełchatów**

Obok różnych spraw poruszanych zazwyczaj na takich spotkaniach, pojawiła się również wypowiedź ks. Roberta Jaśpińskiego dotycząca **uregulowań prawnych związanych z rejestra-**

**cją w USC dzieci martwo urodzonych oraz wydania ciał tych dzieci celem pochówku, niezależnie od czasu trwania ciąży.** Była to informacja w samą porę.

Dzień wcześniej dowiedziałam się, że moja siostrzenica przebywa w szpitalu z powodu poronienia 8-tygodniowego dziecka. Bardzo przeżywała stratę. Jest osobą bardzo otwartą na dar życia. Kiedy dowiedziała się, że po raz czwarty będzie mamą, na początku zycząjnie po ludzku pomyślała z lękiem o czekających ją nowych obowiązkach (trójka dzieci: 7, 5 i 2 latka), ale słowo Boga podczas Eucharystii: „Jeśli Mnie miłujesz, to przyjmij go jak mnie” sprawiło, że w jej sercu zapanował pokój i radość oczekiwania.

Stało się jednak inaczej; życie, które dopiero się rozpoczęło, nagle się skończyło. Powiedziała wówczas swoim dzieciom, że ich braciszek Gabriel (takie wybrali dla niego imię) poszedł do nieba.

Próba skorzystania z prawa rodziców do dziecka poronionego w tak wczesnym okresie rozwoju przyniosła jej wiele przykrości. Pomimo wielu starań i zabiegów nie udało się go wyegzekwować od szpitala. Nie dość, że matka fizycznie nie czuła się najlepiej, to jeszcze dodatkowo cierpiała psychicznie, nie mogąc nic uczynić dla swojego utraconego dziecka. Cierpienia mojej siostrzenicy były tym większe, że spotęgowane niezrozumieniem i brakiem wsparcia nawet osób jej bliskich.

Za rodzinę i pracowników szpitala została odprawiona Msza św.

Ale na tym nie koniec. Późniejsze wydarzenia były dla niej kolejną próbą wiary i zaufania Panu Bogu oraz zgody na przyjęcie cierpienia i ofiarowanie go, a dla mnie – lekcją sprawdzenia mojej wiary i mojego zaufania Bogu.

Trzy miesiące później okazało się, że w tej samej rodzinie Bóg powołał nowe życie. Rodzice poczętego dziecka byli szczęśliwi. Dziecko od początku zostało objęte modlitwą przez przyjaciół. Pierwsze kłopoty pojawiły się w 7 tygodniu od poczęcia. Zaniepokojona matka wszelkie cierpienia złożyła w ręce Jezusa, przekonana, że tylko On, który sam cierpiał, zdolny jest ją zrozumieć. Zaprzyjaźniony kapłan odprawił w tej intencji Mszę św.

Ale i tym razem życie dziecka zakończyło się przedwcześnie. Poronienie miało miejsce na szpitalnym łóżku. Jednak Duch Święty działał. Wielkim przeżyciem dla matki była chwila, kiedy na własne oczy, we krwi, mogła zobaczyć małeńkie, około 3-centymetrowe ciało. Z wielkim wzruszeniem wzięła je w swoje dłonie, następnie telefonem komórkowym zrobiła zdjęcie, aby mieć dowód, że urodziła dziecko. Następnie poprosiła pielęgniarki o zabezpieczenie ciała dziecka.

Było to ogromne przeżycie dla mojej siostrzenicy. I znów, jak za pierwszym razem, rozpoczęła starania o uznanie narodzin dziecka, a co za tym idzie, o zgodę na jego wydanie. Nie była to łatwa droga. Brak zrozumienia i akceptacji jej starań był ogromny i sprawiał wiele przykrości. Jednak tym razem, jak twierdzi moja siostrzenica, Pan Bóg bardzo silnie współdziałał z nią; miała nawet wrażenie, że Jezus siedł przed nią, wszędzie podsyłając dobrych aniołów. Używała potrzebne dokumenty od szpitala i mogła dokonać rejestracji urodzenia w USC, a co za tym idzie – otrzymać ciało dziecka celem jego godnego pożegnania.

Po jej wyjściu ze szpitala kapłan odprawił Mszę św., na której wspólnie modlili się rodzina i przyjaciele. Siostrzenica z wdzięcznością wspomina pomoc księdza proboszcza i pięknie sprawowany przez niego obrzęd pochowania dziecka.

Przeżycia, które stały się jej udziałem (a pośrednio i moim) pozwalają wierzyć, że Bóg i Maryja są obecni wśród nas i dokonują wielkich rzeczy.

Mamy głębokie przekonanie, że trzeba się jednoczyć z Panem Jezusem w cierpieniach i ofiarować je Panu Bogu jako wynagrodzenie i zadośćuczynienie za grzechy i ufać Miłosierdziu Bożemu.

**Dla mnie była to ogromna lekcja życia, jak chronić i bronić świętości życia. Zrozumiałam, jak ważna jest nasza postać i świadectwo w poradnictwie rodzinnym, a jednocześnie jak wielka odpowiedzialność za przekazanie rzetelnej i fachowej wiedzy młodym ludziom, przygotowującym się do roli małżonków i rodziców.**

**Celina i Stefan  
DK Bełchatów**